

# MAGAZYN EXPRESS

ilustrowany



GŁÓWNY PARTNER REGIONALNY



Nasz **Pociąg Marzeń** ruszył już w swą coroczną trasę, by spełniać dziecięce sny o pięknych wakacjach. Dołączysz? W zeszłym

roku wspólnie podarowaliśmy dzieciom mnóstwo radości – sprawmy znów razem, aby nowa edycja okazała się sukcesem!

Twój mały gest ma wielką moc: wesprzesz nie tylko wakacje, ale też rehabilitację, zakup sprzętu medycznego i inne świadczenia.

Przystąp do naszej wyjątkowej akcji i dołącz swój wagonik dobra. **Szczegóły znajdziesz wewnątrz wydania, na stronie 8**



## EXPRESSOWO

**CZAS WOLNY.** Azjatycki weekend, koncerty i ćwiczenia w parkach

● **Park rozrywki Hopa Lupa w Nowej Sukcesji (al. Politechniki 1) zaprasza dzieci na pierwszy z tematycznych weekendów wakacyjnych, tym razem poświęcony Azji.**

Od piątku do niedzieli (3-5 lipca) Hopa Lupa zamieni się w prawdziwe azjatyckie miasteczko. Na dzieci czekać będą między innymi warsztaty ozdabiania wachlarzy i malowania lampionów, challenge jedzenia pałeczkami, turnieje Jengi, tatusze i kolorowe warkoczki oraz pełne emocji pojedynki sumo. Wszystkie atrakcje będą dostępne bezpłatnie w strefie ogólnodostępnej. Dodatkowo Centrum Językowym BJ przygotowuje zajęcia z języków japońskiego i koreańskiego oraz warsztaty origami. To pierwszy weekend z letniego cyklu „Odlotowe Wakacje - Podróż dookoła świata”, co tydzień tematem atrakcji będą inne miejsca na świecie.

(MT)

● **W najbliższą niedzielę wracają lubiane przez łodzian koncerty w altanie w Parku Źródlika I, które organizuje Zielona Łódź wraz z Akademią Muzyczną w Łodzi. Pierwszy koncert będzie miał tytuł „Viva l'Opera!”.**

Na scenie w niedzielę wystąpią śpiewacy: Maria Hubluk – sopran, Paweł Piotrowski – baryton, akompaniować im będzie Tomasz Kaszuba. W całym sezonie zaplanowano w sumie osiem koncertów w kolejne niedziele od 5 lipca do 23 sierpnia, początek zawsze o godz. 17.

Koncertów można słuchać bezpłatnie, na uczestników przygotowane będą krzeselka, jednak na wszelki wypadek można wziąć własny kocyk lub coś do siedzenia.

(MT)

● **Zielona Łódź organizuje zajęcia gimnastyczne i rehabilitacyjne na siłowniach w łódzkich parkach. Zajęcia przeznaczone są dla dorosłych i seniorów, będą się odbywać przez całe lato.**

W ramach budżetu obywatelskiego łodzianie poparli projekt zajęć rehabilitacyjnych i gimnastycznych na dworze. Dzięki temu przez całe lato w różnych lokalizacjach można bezpłatnie ćwiczyć na siłowniach z urządzeniami do streetworkoutu pod okiem doświadczonych instruktorów rehabilitacji i fizjoterapii. Na zajęcia nie ma zapisów, wystarczy przyjść na siłownię w wygodnym stroju o wyznaczonej porze.

**Gdzie można się wybrać?**

● W Parku Abramowskiego w wakacje zajęcia odbywać się będą we wtorki i w czwartki o godz. 12, a we wrześniu – we wtorki o godz. 10.30 i w soboty o godz. 12.

● Na siłowni przy ulicy Jesionowej można będzie ćwiczyć we wtorki i w czwartki o godz. 9.

● W Parku Podolskim w wakacje we wtorki i w czwartki o godz. 9 rano, a we wrześniu – we wtorki i w soboty o godz. 9.

● W Parku Szarych Szeregów w wakacje zajęcia odbywać się będą we wtorki i w czwartki o godz. 10.30, a we wrześniu w czwartki o godz. 14 i w soboty o godz. 10.30.

(MT)

# Pościg za samochodowymi złodziejami

Policjanci osaczyli i zatrzymali dwóch złodziei samochodów. Przesłuchani ukradli hyundaia, wymienili tablice rejestracyjne i byli przekonani, że kradzież ujdzie im płazem...

Wiesław Pierzchała

**Ta brawurowa, iście filmowa, akcja to efekt czujności policjanta z Wydziału do Walki z Przesłuchaniem Samochodową Komendy Miejskiej Policji w Łodzi, który jadąc po służbie ul. Szczecińską zauważył hyundaia podobnego do tego, który skradziono na początku czerwca na Retkini.**

Stróż prawa zaczął śledzić samochód oraz skontaktował się z przełożonymi, z którymi podzielał się podejrzeniami. Policjant nos go nie zawiódł. Okazało się, że tablice rejestracyjne na hyundaiu zapewne zostały skradzione, ponieważ należały do innego auta.

W tej sytuacji w sukurs pośpieszyli mu koledzy z komendy. Tymczasem kierowca hyundaia wjechał na trasę ekspresową S14 i na autostradę A2 zmierzając w stronę Warszawy. W pewnym momencie hyundai zjechał z autostrady i pomknął lokalnymi drogami. Policjanci jechali za nim.

Nagle z pobocza wyjechał saab i włączył się do ruchu między przestrzeń i zmierzał do za-



Policjanci zatrzymali i skuli złodzieja i jego pomocnika.

parowanego samochodu. Wyglądało to tak, jakby jego kierowca saab chciał utrudnić lub storpedować śledzenie hyundaia. Finał był taki, że w pow. łowickim hyundai wjechał do rowu, zaś kierowca wyskoczył z samochodu i pomknął w stronę pobliskiego lasu. W tym czasie do śledzącego go policjanta dołączyli koledzy z KMP i zaczął się pieszy pościg.

- Ścigany przez nich mężczyzna wy dostał się na otwartą przestrzeń i zmierzał do za-

parkowanego samochodu. Okazało się, że to ten sam saab, który kilka kilometrów wcześniej zjechał policjantowi drogę. Przybyli kolejni funkcjonariusze i zablokowali ucieczkę saabowi, w którym znaleźli kominiarkę, lornetki, pałki i telefony. Sprawdzenie w policyjnych systemach potwierdziło, że hyundai został skradziony na Retkini - informuje podkomisarz Maksymilian Jasiak z zespołu prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Policjanci zatrzymali 60-letniego kierowcę hyundaia i 51-letniego kierowcę saab, którzy podczas przesłuchania usłyszeli zarzuty dotyczące kradzieży samochodu i pomocnictwa w niej.



Policjanci znaleźli w aucie kominiarkę, lornetki, pałki i telefony.

## Blakała się na Retkini. Kto ją rozpoznaje?

Ta roczna suka została znaleziona na ul. Maratońskiej. 30 czerwca trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 6,5 kg. Nie ma czypa. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przygarnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDZ.PL

### Temperatura w Łodzi

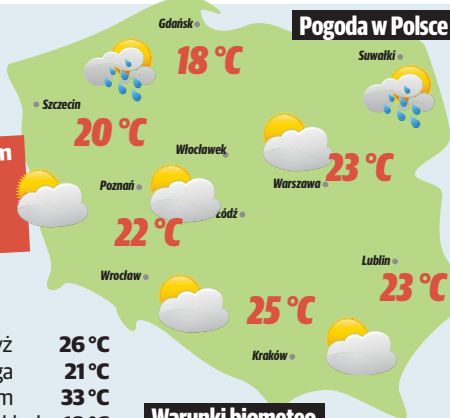
dzień **23°C**  
noc **12°C**

Słonecznie z małym zachmurzeniem, wiatr pn.-zach., 26 km/godz.

### Dzisiaj w Europie

Ateny	32°C	Paryż	26°C
Berlin	22°C	Praga	21°C
Bruksela	22°C	Rzym	33°C
Dublin	18°C	Sztokholm	18°C
Helsinki	16°C	Wiedeń	27°C
Londyn	24°C	Wilno	20°C
Madryt	33°C	Zagrzeb	29°C

### Pogoda w Polsce



### Warunki biometeo

☺ dobre

### Pogoda dla Łodzi na trzy dni

#### Sobota

dzień **22°C**  
noc **12°C**

#### Niedziela

dzień **21°C**  
noc **14°C**

#### Poniedziałek

dzień **21°C**  
noc **13°C**

### Kompleks

#### Fuzja zaprasza

## WEEKEND ZE SZTUKĄ

W zabytkowych wnętrzach Kottłowni (Milionowa 6a) w sobotę w godz. 11-21 można będzie oglądać wystawę, która łączy malarstwo, fotografię, rzeźbę, muzykę i performance, a w godz. 12-14 Ewa Wiśniewska-Zduniak poprowadzi autorski projekt „Upstrętowanie - Ty jako obraz”. Dzień zakończy koncert Piotra Rosteckiego o godz. 19. Wystawę będzie też można obejrzeć w niedzielę w godz. 11-17. (MT)

REKLAMA 0011496686

Łódź, ul. Inflancka 52, [www.kmmokno.pl](http://www.kmmokno.pl)  
tel. 42 659 99 77, 604 976 009

**OKNA z PCV oraz ALU**  
żaluzje • rolety • plisy

**FABRYKA OKIEN**

**KBE** **Roto** **GLASSOLUTIONS**

EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE

**EXPRESS** *ilustrowany*

[www.expressilustrowany.pl](http://www.expressilustrowany.pl)  
e-mail: [express@express.lodz.pl](mailto:express@express.lodz.pl)

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19  
Redaktor naczelny Marek Krzciuk  
Sekretariat 42 66 59 300  
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych  
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45  
Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak  
Przewodnicząca Makroregionu Aneta Sarga-Burtan  
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka tel. 502 49 92 57  
Marketing Paweł Biernacki  
Patronaty: [patronaty.lodzkie@polskapress.pl](mailto:patronaty.lodzkie@polskapress.pl)

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;  
Biuro Prasowe: [biuroprasowe@polskapress.pl](mailto:biuroprasowe@polskapress.pl)  
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: [biurokonsumenta@polskapress.pl](mailto:biurokonsumenta@polskapress.pl), tel. 12 688 85 10  
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Prenumerata z dostawą do domu:  
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68  
Garmond: [prenumerata@polskapress.pl](mailto:prenumerata@polskapress.pl), tel. 12 422 14 85;  
dla firm i instytucji: [prenumerataprasa@garmondpress.pl](mailto:prenumerataprasa@garmondpress.pl)  
Kolporter: [prenumerata.wylaczenie.dla.firm@instytucji.com.pl](mailto:prenumerata.wylaczenie.dla.firm@instytucji.com.pl), tel. 41 367 88 66;  
Poczta Polska: [www.prenumerata.poczta-polska.pl](http://www.prenumerata.poczta-polska.pl), lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

# Drogie maliny, porzeczki, agrest...

„Bieda z nędzą przez te upały” - mówią handlowcy. Wysokie temperatury w ostatnich dniach źle wpłynęły na agrest i porzeczkę, co oznacza, że ceny pójdą w górę. Wczoraj kilogram czarnej porzeczki na Górniaku kosztował 24 zł, ale były owoce jeszcze droższe.

**Emilia Kutlu**

**Na tym popularnym łódzkim targowisku pojawiła się porzeczka - niestety jest jej mało. Owoce źle zniosły fale upałów.**

- Ugotowały mi się na tych krzakach. Niestety, zbiory są marnie, więc i ceny pójdą w górę - mówi jedna ze sprzedawczyń na rynku.

Wczoraj cena za kilogram czarnej porzeczki wynosiła 24 zł. Biała porzeczka była znacznie tańsza - kosztowała 14 zł za kilogram. Z kolei czerwony sprzedawca oferował za 16 zł za kilogram.

Nie tylko porzeczki i agrestu (jego cena to aż 26 zł/kg) w tym roku będzie mniej.

- Jagód, niestety, nie ma na razie. Pewnie, jak się poja-

wią, to będą drogie. Owoce to rzecz nieprzewidywalna. U mnie, na razie, można kupić truskawki z tunelu, które będą dostępne do pierwszych przymrozków, jeżyny oraz maliny. W sobotę przywożę też poziomki - mówi pani Wioletta, sprzedawczyni.

Bardzo drogie są jeżyny i maliny - 15-16 zł za pojemnik 250 g (60-64 zł/kg).

Duże kolejki ustawiają się po czereśniach. Wczoraj kosztowały od 16 do 22 zł za kilogram.

- Uwielbiam czereśnie. Nie patrzę aż tak na cenę. Dla mnie najważniejsze jest, by były słodkie, dobre i świeże - opowiada Sylwia, studentka, która często kupuje owoce na rynku.

Ceny truskawek od tygodni stoją w miejscu. Za kilogram

zapłacimy od 12 do 16 zł. A za te gorsze, z których można zrobić przetwory - nawet 5 zł za kg.

Oprócz owoców na targowisku można kupić także świeże warzywa. Przykładowe ceny warzyw:

- fasolka bez łuski żółta lub zielona - 18 zł za kilogram;
- bób - 7 zł za woreczek 0,5 kg;
- cukinia - 6 zł/kg;
- szparagi polskie - 25 zł za pęczek.

- Obecnie najlepiej sprzedaje się botwinka, cebula i szczaw - bo z tego robi się chłodnik. Jeszcze mięty schodzi sporo - do lemoniady w sam raz - mówi pani Beata, która handluje na Górniaku.



Trwa sezon na czereśniach.



Agrest, nieco zapomniany owoc, zawiera wiele witamin. Niestety, tani nie jest.



Maliny i jeżyny to obecnie najdroższe owoce.

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

0211527068

## Ubezpieczeniowe gwarancje wspierają konkurencyjność firm

**Żeby się rozwijać, firma musi zdobywać zlecenia na swoje produkty i usługi. W takich branżach, jak budownictwo czy transport oznacza to przede wszystkim wygrywanie przetargów. To jednak wymaga mrożenia gotówki: najpierw na wadium, potem na różne formy zabezpieczenia kontraktu. Ogranicza to ekspansję wielu przedsiębiorstw. Rozwiązaniem jest propozycja Warty, która oferuje gwarancje ubezpieczeniowe bez konieczności wystawiania papierowego weksla.**

O tym, jak ważne jest to rozwiązanie, świadczy fakt, że utrzymanie płynności finansowej to obecnie główne wyzwanie dla polskich firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw, co potwierdziły badania Instytutu Keralla Research, przeprowadzone w kwietniu na zamówienie Warty. Jednocześnie w tym samym badaniu aż 46% firm przyznało, że zrezygnowało z kontraktu z powodu barier finansowo-biurokratycznych. Biurokrację zaś, jako bezpośredni hamulec rozwoju, wskazał co piąty przedsiębiorca.



**Dobry czas dla ekspansji firm**

Gospodarka każdego kraju naturalnie się zmienia - okresy szybkiego wzrostu regularnie przeplatają się ze spowolnieniem. Cała sztuka polega na tym, aby dobre czasy trwały jak najdłużej, a kryzysy były krótkie i łagodne.

Obecnie prognozy dla Polski wyglądają optymistycznie. Dzięki wsparciu z funduszy unijnych nasz krajowy

produkt rośnie w tempie ponad 3% rocznie i podobne tempo prognozowane jest na lata kolejne. To oznacza stały popyt na oferowane przez polskich przedsiębiorców towary i usługi. Jednocześnie, w przywołanym już badaniu na zlecenie Warty, aż 68% przedsiębiorców deklaruje wprost: gdyby formalności było mniej, bralibyśmy udział w większej liczbie przetargów.

Kluczem do sukcesu w przetargach - obok prost-

szych procedur - jest uwolnienie firmowych pieniędzy na każdym etapie walki o kontrakt. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom finansowym, firmy nie muszą już zamrażać własnej gotówki na kontach inwestorów ani obciążać swojego limitu kredytowego w banku.

Finansową płynność można zachować od samego początku. Zamiast wpłacać gotówkowe wadium na start, firma może elastycznie przy-

stąpić do przetargu. Kolejny zysk pojawia się przy podpisaniu umowy: zanim wpłyną pierwsze płatności za realizację, firma chroni swój kapitał obrotowy, zabezpieczając kontrakt bez angażowania własnych środków. Chroni to biznes również przed ryzykiem opóźnień czy niestusznych roszczeń.

Największą korzyść widzą w sytuacjach spornych. Bezpieczne instrumenty finansowe gwarantują, że nawet podczas rozmów z inwestorem, firmowy kapitał pozostaje wolny i cały czas pracuje na kolejne sukcesy przedsiębiorstwa.

**Partner dający przewagę**

Warta pomaga uczestnikom przetargów uwolnić zamrożony kapitał dzięki szerokiej ofercie gwarancji. Gwarancje przetargowe umożliwiają firmom udział w postępowaniach bez konieczności angażowania własnych środków finansowych. Z kolei gwarancje należytego wykonania kontraktu oraz usunięcia wad i usterek wzmacniają wiarygodność przedsiębiorstwa w oczach inwestorów, a jednocześnie zapewniają ochronę na wypadek prob-

lemów związanych z realizacją zamówienia. Dla firm, które po wygraniu przetargu mogą skorzystać z płatności zaliczkowej, czyli częściowej zapłaty za kontrakt przed rozpoczęciem realizacji prac, Warta oferuje zabezpieczenie wymagane od zamawiającego, aby wypłata środków pieniężnych na konto wykonawcy była możliwa. Są to tak zwane gwarancje zaliczkowe. Wachlarz propozycji zamykają zaś gwarancje specjalistyczne.

Największym atutem Warty jest pełna cyfryzacja - w przypadku gwarancji do 500 tysięcy złotych i maksymalnemu zaangażowaniu do wysokości 2 milionów złotych, nie ma wymogu złożenia papierowego weksla. Jako pierwszy ubezpieczyciel na rynku Warta na szeroką skalę eliminuje papierowy obieg dokumentów. Dzięki temu proces jest błyskawiczny i całkowicie cyfrowy od początku do końca.

Współpraca z Wartą to dla firm potrójny zysk: oszczędność czasu, bezpieczna płynność finansowa i wyższa wiarygodność na rynku. To trzy filary, które budują sukces w każdym biznesie.



## Letnia Akademia Jazzu w Wytwórni

Dariusz Pawłowski

Łódzki klub Wytwornia na wakacyjne miesiące tradycyjnie przygotowuje muzyczny cykl Letnia Akademia Jazzu, który w tym roku będzie miał swoją już 19. edycję.

Gwiazdą tegoricznej edycji Letniej Akademii Jazzu będzie Dee Dee Bridgewater - jedna z największych osobowości światowego jazzu, zdobywczyni nagród Grammy i Tony, artystka, która od dekad wyznacza standardy jazzowej wokalistyki. Solistka wystąpi ze swoim kwartetem 9 lipca.

W programie wydarzenia znajdują się także: Xavi Torres z projektem Barenia (30 lipca) - energetyczne połączenie jazzu i flamenco, Anna Colom (30 lipca) - charyzmatyczna baskijska wokalistka uznawana za jeden z najciekawszych głosów współczesnej sceny iberyjskiej, łącząca flamenco, tradycję baskijską i nowoczesną improwizację, a także wybitni artyści polscy: pianista Marcin Masecki (27 sierpnia), Jan Emil Młynarski i jego Warszawskie Combo Taneczne (16 lipca), saksofonista i klarnecista Henryk Miśkiewicz (6 sierpnia), wokalistka Natalia Kordiak (9 lipca), czy

pianistka Hania Derej (16 lipca).

Obok uznanych nazwisk pojawiają się premierowe projekty i prapremiery tworzone specjalnie na zamówienie festiwalu, debiuty młodych twórców oraz rozbudowany program familijny. Powrócą uwielbiane przez publiczność Czereśnie (26 lipca), a także rodzinne projekty Karoliny Cichej i Spółki (12 lipca) oraz Gosi Hutek (5 lipca) - międzypokoleniowe koncerty wprowadzające najmłodszych w świat muzyki.

Integralną częścią programu jest Intl Jazz Platform (20-23 lipca) - scena eksperymentalna prezentująca młodych artystów z całej Europy. W tej przestrzeni wystąpią m.in. Tomeka Reid, Robinson Khoury, Hedvig Mollestad, Christian Lillinger, Kosmonauci i Marta Warelis z projektem Dust Bunny.

Letnia Akademia Jazzu konsekwentnie poszerza definicję jazzu - podkreślają organizatorzy. - To przestrzeń spotkania improwizacji z elektroniką, muzyką klasyczną, flamenco i tradycją ludową oraz formami eksperymentalnymi. Program obejmuje zarówno koncerty dla wymagających słuchaczy, jak i propozycje wprowadzające nowych odbiorców w świat muzyki improwizowanej.

# Prawie pół tysiącą chętnych do „Krainy lodu”. Śpiewają i tańczą, muszą mieć charyzmę

W Teatrze Muzycznym w Łodzi trwa casting do głównych ról w musicalu „Kraina lodu”. Premiera spektaklu planowana jest na 13 marca 2027 r.

Dariusz Pawłowski

Już teraz można z niezmiernym przekonaniem zakładać, że będzie to teatralny hit nadchodzącego sezonu nie tylko w skali Łodzi. Potwierdza to intuicja blisko 500 śpiewających aktorów i aktorek, którzy zgłosili się do castingu do głównych ról w disneyowskim musicalu „Kraina lodu”, realizowanym przez Teatr Muzyczny w Łodzi.

W drugim etapie castingu bierze udział ponad 160 aktorów i aktorek z całego kraju. - Poziom był naprawdę imponujący, dlatego wybór osób, które zaprosiliśmy do przesłuchań na żywo, nie należał do łatwych. Tym bardziej nie mogliśmy doczekać się tego spotkania i sprawdzenia, jak odnajdą się w bezpośredniej pracy nad materiałem - podkreśla Tadeusz Kabczy, reżyser widowiska. - „Kraina lodu” wymaga od wykonawców dużej wszechstronności. Trzeba pięknie śpiewać, wspaniale się prezentować, dobrze tańczyć, mieć charyzmę i wycucie familijnej formy baśniowej. Przed nami wiele trudnych decyzji, bo o miejsce w obsadzie walczą najlepsi z najlepszych.

Realizatorzy spektaklu poszukują odtwórczyni ról głównych: obdarzonej niezwykłą mocą panowania nad lodem i śniegiem księżniczki Elsy oraz jej siostry



Chętni wystąpili przed jury castingowym.



Do przesłuchania było blisko 500 kandydatów, do drugiego etapu przeszło 160 osób.

Anny - niepoprawnej optymistki, gotowej zrobić wszystko dla tych, których kocha. Poszukiwanymi są również wykonawcy ról drugoplanowych: handlarza lodu Kristoffa, ambitnego księcia Hansa, Króla Agnarra, Królowej Iduny czy przedstawicieli Ukrytego Ludu. Wyzwaniem pozostaje także obsadzenie roli Ołafa - pełnego uroku bałwanka, którego kreacja oprócz umiejętności wokalne-ruchowych wymaga dodatkowo biegłości w technikach lalkarskich.

Od strony wokalne pewnym wyzwaniem jest praca z polskim przekładem, autor-

stwa Michała Wojnarowskiego - podkreśla Jan Stokłosa, kierownik muzyczny przedsięwzięcia. - Ciągłe poprawiamy drobniaki, by język polski dobrze zadziałał w tej muzyce. Ten musical to wspaniałe piosenki, ale wbrew pozorom niezwykle trudne do zaśpiewania. Każda z postaci musi mieć swój charakterystyczny tembr głosu, ale też te głosy muszą ze sobą znakomicie współbrzmieć. Wybierzemy prawdopodobnie po trzy osoby do każdej z głównych ról, mam nadzieję, że doskonałe.

Wśród realizatorów są również Michał Cyran, odpowiedzialny za choreografię, Natalia Kitamikado, autorka scenografii i kostiumów, Artur Wytrykus - reżyseria światła i Karolina Jacewicz - projekcje. Obsadę jednej z najbardziej wyczekiwanych premier musicalowych przyszłego sezonu publiczność pozna w lipcu, natomiast bilety trafią do sprzedaży jeszcze przed końcem wakacji - w sierpniu.

Sceniczna adaptacja „Krainy lodu” Disneya - nagrodzonej dwoma Oscarami filmowej animacji - zadebiutowała na Broadwayu w 2018 r., błyskawicznie rozkochując w sobie międzypokoleniową publiczność. Już za kilka miesięcy ten słynny musical doczeka się realizacji w polskiej wersji językowej. Premiera na scenie Teatru Muzycznego w Łodzi zaplanowana jest na 13 marca.

REKLAMA

0011544311

## H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33

800 672 333

Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm



REKLAMA

0011457249

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

## Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń,  
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro  
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie  
oraz w serwisie nekrologi.net

### Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zleć bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl



Ulice na Rokiciu nie były remontowane od lat.



Po zakończeniu prac ma być więcej miejsc do parkowania.

## Ulice Cieszkowskiego i Piękna na Rokiciu będą remontowane

Jacek Zemła

Zapomniane nieco do tej pory Rokicie doczeka się kompleksowego remontu dwóch ważnych ulic. Projekt przewiduje 370 miejsc postojowych, nowe wodociągi, chodniki, asfalt oraz drzewa na Pięknej i Cieszkowskiego. Obie ulice będą modernizowane na całej długości.

Prace na ul. Cieszkowskiego już wystartowały. Drogowcy zajęli skrzyżowanie z ul. Przeszkole, dlatego zablokowany jest przejazd do al. Jana Pawła II. Natomiast na Pięknej remont rozpocznie się 6 lipca.

W pierwszej kolejności wymienione zostaną tu wodociągi w obu ulicach. Na ul. Cieszkowskiego prace prowadzone będą od al. Jana Pawła II w stronę ul. Pięknej etapami, aby zachować możliwość wjazdów docelowych. Na Pięknej drogowcy w pierwszej kolejności pojawią się na odcinku od ul. Rejtana do

al. Politechniki. Obie ulice otrzymają nowe nawierzchnie, chodniki i zatoki postojowe. Zagospodarowane zostaną tereny zielone, a szpalery drzew uzupełnione.

Mieszkańcy ul. Pięknej i Cieszkowskiego mocno zaangażowali się w inwestycję i licznie uczestniczyli w spotkaniach z wiceprezydentem Tomaszem Piotrowskim oraz przedstawicielami spółki Łódzkie Inwestycje, która realizuje te zadania - przypomina Piotr Grabowski, rzecznik ŁŁ. - Ostatnie spotkanie zorganizowane w połowie czerwca przyciągnęło kilkuset mieszkańców. Ważkim tematem była kwestia miejsc postojowych oraz zagospodarowania terenów zielonych. Projekty przygotowane przez drogowców uwzględniły oczekiwania łodzian. Po zakończeniu prac remontowych miejsc do parkowania będzie więcej niż obecnie. Na wniosek mieszkańców pojawią się także elementy spowalniające ruch.

# Wysokie chaszczce i pnącza zakryły ruderę po Pizzy Hut

Budynek dawnej Pizzy Hut od lat straszy mieszkańców miasta i turystów. Magistrat dwa tygodnie temu zapowiadał, że zniknie z centrum miasta do końca lata. Proces wyburzania jeszcze się nie rozpoczął, ale to nic... niekoszone od tygodni chwasty i pnącza i tak zakryły ruderę.

Emilia Kutlu

To miejsce kiedyś tętniło życiem - działała tu pierwsza w Polsce pizzeria sieci Pizza Hut. Od lat pusty lokal niszczy, a że stoi w reprezentacyjnym miejscu Łodzi stał się jej wątpliwą wizytówką.

W końcu „zdobi” pasaż Artura Rubinsteina przy ul. Piotrkowskiej. Stał się schronieniem dla osób bezdomnych, publiczną toaletą i miejscem schadzek młodzieży w sobotnie wieczory. Dawna pizzeria służy także jako śmietnik - wewnątrz wala się tony plastikowych i szklanych butelek.

W listopadzie 2025 roku władze miasta wykupiły ten teren za prawie 1,5 mln zł. W czerwcu urzędnicy poinformowali, że budynek zniknie z pasażu do końca lata. Jednak do tej pory robotników nikt tam nie widział.

Pasaż Rubinsteina już dziś tonie w zieleni i jest atrakcyjnym miejscem do spędzania czasu.



Tak wygląda „rezerwat” w centrum Łodzi



Chaszczce i pnącza przykryły niemalże całą ruderę.

Likwidacja budynku po dawnej Pizza Hut otworzy jednak zupełnie nowe możliwości zagospodarowania tej przestrzeni - mówi Anna Wierzbicka, dyrektor departamentu ekologii i klimatu w magistracie.

Pani dyrektor z prawdą się nie minęła - faktycznie pasaż tonie w zieleni - i to dosłownie, tylko czy jest się czym chwalić? Chaszczce i pnącza przykryły niemalże całą ruderę - także można powiedzieć, że problem z odstraszającym widokiem w centrum sam się rozwiązał...

Trawa wokół pasażu także nie była koszona od tygodni. Pokrzywy sięgają do pasa!

REKLAMA

0011530140

**AUDIORIVER**

10-12 LIPCA 2026    ŁÓDŹ

20let Audio

10 LIPCA    11 LIPCA    11 LIPCA

THE PRODIGY    DISCLOSURE DJ SET    MARLON HOFFSTADT

APASHE & THE BRASS ORCHESTRA • BOYS NOIZE • FUNK TRIBU  
I HATE MODELS • KLANGKUENSTLER • KREAM • MALL GRAB  
MIND AGAINST • NICO MORENO • NOVAH  
SHIMZA • WILKINSON • ZHU

I WIELU INNYCH

WSPÓŁORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

Bank Polski

PARTNERZY

LECH    Srebra Jelenia    Red Bull    CINEMA CITY    interia    nasze miasto.pl    TECHNO    mno    UFF    ODG

# Urzędnik ma pomóc w wynajmie prywatnego mieszkania

Magistrat zapowiada utworzenie specjalnej agencji, która ma kojarzyć właścicieli mieszkań oraz poszukujących czterech kątów. Podkreśla, że będzie to korzystne zarówno dla najemców, jak i wynajmujących. Na jakiej zasadzie ma działać taka agencja, kto będzie mógł skorzystać z jej usług i jakie będą stawki najmu? Tego nie ujawniono.

Jacek Zemła

**W Łodzi powstanie Społeczna Agencja Najmu - tak zdecydowała Rada Miejska. To pierwszy krok do stworzenia programu, który ma ułatwić wynajem mieszkań w przystępnych cenach, a właścicielom lokali zapewnić bezpieczny i stabilny najem.**

- Chcemy stworzyć rozwiązania, które będzie korzystne dla obu stron. Pomoże znaleźć bezpieczne mieszkanie w rozsądnej cenie, z drugiej da właścicielom lokali gwarancję regular-

nych wpływów i spokojnego wynajmu. Społeczna Agencja Najmu to sprawdzony model, który z powodzeniem działa już w wielu polskich miastach - zapewnia Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi.

Społeczna Agencja Najmu ma działać nie tylko jako miejski pośrednik pomiędzy właścicielami mieszkań a osobami poszukującymi lokali do wynajęcia, ale także sama ma wynajmować lokale od osób prywatnych.

Agencja ma dzierżawić mieszkania od prywatnych właścicieli, gwarantując im regularny dochód oraz bezpieczeń-

stwo najmu, a następnie oferować je najemcom po umiarkowanych stawkach.

Pomysł wydaje się dobry i może być dużym ułatwieniem dla osób poszukujących mieszkania na wolnym rynku, jak i dla tych, którzy posiadają wolne lokale i chcieliby je wynająć, ale np. obawiają się, że najemca nie będzie regularnie płacił czynszu czy też zdewastuje mieszkanie. Jednak na konkretne działania i zasady działania Społecznej Akademii Najmu przyjdzie nam poczekać.

- Nie chcemy tworzyć programu z za biurka. Najpierw do-

kładnie przeanalizujemy sytuację na łódzkim rynku mieszkaniowym, a następnie zaprosimy mieszkańców do wspólnej dyskusji o ostatecznym kształcie tego rozwiązania. Zależy nam, aby odpowiadało ono na realne potrzeby Łodzian - deklaruje Hanna Zdanowska.

Jesienią, po opracowaniu założeń programu, rozpoczną się otwarte konsultacje społeczne. Łodzianie będą mogli przedstawić swoje opinie i uwagi dotyczące nowego systemu.

Urząd miasta zapewnia, że nadrzędnym celem jest stworzenie rozwiązania korzystne-



**Wiele osób posiada wolne mieszkania, ale nie wynajmuje ich ze względu na obawy dotyczące nieuczciwych najemców.**

FOT. JACEK ZEMŁA

go zarówno dla mieszkańców poszukujących stabilnego i dostępnego cenowo najmu, jak i dla właścicieli mieszkań, którzy zyskają pewnego najemcę,

gwarancję terminowych płatności oraz możliwość skorzystania z przewidzianych w przepisach preferencji podatkowych.

AUTOPROMOCJA

0011547254

# znam.

poznaj nowy kanał dla tych, którzy chcą zrozumieć świat

znam.  
TO UCZUCIE

rozmowy o emocjach, kondycji psychicznej i wyzwaniach

EICHELBERGER

ekspert psychologii

znam.  
tenBiznes

rozmowy o tym, jak decyzje liderów i przedsiębiorców wpływają na otaczającą nas rzeczywistość

ZIELEWSKI X PIĘKOŚ

dziennikarze Strefy Biznesu

ZESKANUJ KOD



WEJDŹ NA [www.youtube.com/@ZNAM-PPG](https://www.youtube.com/@ZNAM-PPG)

# Ważą się losy stałej bazy wojsk amerykańskich w Polsce

Dorota Kowalska, PAP

Politycy zapewniają, że „mamy zielone światło” od Amerykanów dla stałej obecności wojsk USA w Polsce. Starają się o nią i rząd, i Kancelaria Prezydenta. Ostateczne decyzje jednak nie zapadły. Być może po szczycie NATO w Ankarze usłyszymy o tej sprawie więcej.

Wydaje się, że przynajmniej w tej sprawie rząd i prezydent mówią jednym głosem - chodzi o stałą bazę wojsk amerykańskich w Polsce.

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz i prezydent Karol Nawrocki mają wspólne, spójne stanowisko, które reprezentują na szczycie NATO w Ankarze - stwierdził wiceszef MON Paweł Zalewski po spotkaniu Władysława Kosiniaka-Kamysza z Karolem Nawrockim.

Spotkanie odbyło się w środę, panowie rozmawiali o kwestii stosunków polsko-amerykańskich i innych sprawach związanych z obronnością. Poinformowaliśmy prezydenta o stanie prac nad bazami - mówił Zalewski, podkreślając kluczowe znaczenie tego projektu. - One są ważne także dla Amerykanów, bo Amerykanie mają interes tu być, m.in. ze względu na swoje poważne interesy w naszym kraju. Dla nas



Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz stara się o to, by wojska USA stacjonowały w Polsce na stałe

jest to ważne, bo to inwestycja w nasze bezpieczeństwo i odstraszenie wobec Rosji; trudno o czytelniejszy sygnał dla Rosji - ocenił wiceszef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz w połowie czerwca informował, że uzyskał od szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha pozytywną odpowiedź na list z 29 maja zgłaszający gotowość Polski do utworzenia stałej bazy wojsk amerykańskich. „Po pozytywnej odpowiedzi sekretarza obrony USA na moją propozycję jesteśmy na kolejnym etapie rozmów. W Pentagonie trwa przegląd sił, który będzie podstawą dalszych decyzji. Departament Wojny jest otwarty na ofertę Polski w zakresie sta-

łego stacjonowania sił amerykańskich na jej terytorium” - przekazał Władysław Kosiniak-Kamysz za pośrednictwem platformy X, dodając, że „blisko 60 proc. Polaków popiera utworzenie stałej bazy wojsk USA w Polsce”.

„Zwiększone zaangażowanie wojsk USA to silniejsze odstraszanie i bezpieczna Polska” - zakończył swój wpis wicepremier i szef MON.

16 czerwca rząd przyjął uchwałę, która zainicjowała działania w sprawie utworzenia w Polsce stałej bazy amerykańskich żołnierzy. Potrzebne są konsultacje z Amerykanami, przygotowanie propozycji lokalizacji potencjalnej bazy oraz

zestawienie dotyczące niezbędnej infrastruktury, kosztów projektu oraz źródeł finansowania przedsięwzięcia. Wiadomo, że wybudowanie takiej bazy może kosztować nawet kilkanaście miliardów złotych.

Co do lokalizacji, wiceminister resortu obrony Stanisław Wziątek w rozmowie z Polskim Radiem 24 stwierdził, że takich miejsc jest kilka. - Na pewno możemy stwierdzić, że to będzie część zachodnia Polski - powiedział, dodając, że atrakcyjnym wyborem zdaje się być Szczecin. - Łatwość transportu ciężkiego sprzętu dodatkową drogą komunikacyjną ma tutaj ogromne znaczenie - tłumaczył.

Prezydent Nawrocki poruszał tę kwestię w rozmowie z Donaldem Trumpem podczas swojej niedawnej wizyty w USA. Trump miał potwierdzić swoją wcześniejszą deklarację o wysłaniu do Polski dodatkowych 5 tys. żołnierzy amerykańskich.

W środę szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta RP Marcin Przydacz po rozmowie z sekretarzem stanu USA Marco Rubio, stwierdził, że mamy „zielone światło” dla stałej obecności wojsk USA w Polsce, a Rubio jest „absolutnie zwolennikiem” zmiany charakteru obecności amerykańskich sił zbrojnych na terytorium Polski z rotacyjnej na stałą.

## KRAJE BAŁTYCKIE CHCĄ WIĘCEJ AMERYKAŃSKICH ŻOŁNIERZY U SIEBIE

Jan Żelaźniak, PAP

Amerykanie zredukowali liczbę żołnierzy stacjonujących na terenie Litwy, Łotwy i Estonii. Teraz politycy tych krajów apelują do władz USA, aby jeszcze raz przemyślały tę decyzję i zwiększyły swoją obecność.

Liderzy litewskiej i estońskiej prawicy przedstawili władzom Partii Republikańskiej w USA 12-punktową inicjatywę „Bałtycka i Amerykańska Wiosna”, w której apelują m.in. o zapewnienie stałej obecności amerykańskich żołnierzy w państwach bałtyckich.

Litewski opozycyjny Związek Ojczyzny-Litewscy Chryścijańscy Demokraci (TS-LKD) poinformował, że propozycja

zakłada utrzymywanie w regionie sił do wielkości brygady, rotowanych między Litwą, Łotwą i Estonią.

„Państwa zobowiązują się do pełnego pokrycia wszystkich kosztów związanych z rozmieszczeniem wojsk USA na ich terytoriach, w tym utrzymania infrastruktury, paliwa, wyżywienia, opieki medycznej oraz wszystkich innych usług” - przekazał poseł Laurynas Kasčiunas, przewodniczący TS-LKD i były minister obrony.

Latem tego roku Litwę opuściło ponad 1 tys. amerykańskich żołnierzy, kończąc rotacyjną misję. Wycofanie nastąpiło w czasie prowadzonego przez Waszyngton przeglądu rozmieszczenia sił zbrojnych USA w Europie.



Bałtycka Linia Obrony na granicy Estonii i Rosji. Na zdjęciu widać tzw. smocze zęby

## Kochanka oligarchy ucierpiała w wybuchu

Kazimierz Sikorski, PAP

Żona oligarchy, która miała uciec w wybuchu bomby w Monako, oświadczyła, że nie jest ranna. To wywołało falę spekulacji, co do tożsamości poszkodowanej kobiety.

Do wybuchu bomby doszło w holu apartamentowca przy Place des Moulins w Monako w poniedziałek wieczorem. Ranne zostały trzy osoby, w tym nastolatek. Początkowe informacje wskazywały, że jedną z trzech ofiar wybuchu była żona Wadima Jermolajewa. Według portalu Ukraińska Prawda żona Jermolajewa w wyniku wybuchu straciła obie nogi. Jednak Anna Jermolajewa zaprzecza, że brała udział w tym zdarzeniu.

Sprawca jest poszukiwany. Jak podały media, kamery monitoringu zarejestrowały

mężczyznę, który pozostawił pakunek z ładunkiem wybuchowym w holu budynku przy Bulwarze Włoskim, a następnie szybkim krokiem oddalił się w kierunku sąsiedniej gminy Beausoleil. Tam śledczy stracili ślad.

Wiele zachodnich tytułów podaje, że to 46-letnia kochanka Jermolajewa oraz ich wspólny 13-letni syn, były dwiema pozostałymi osobami rannymi w wyniku eksplozji bomby wypełnionej gwoździami.

Anna Nasobina, prawniczka mieszkająca w Wielkiej Brytanii, musiała poddać się amputacji obu stóp w wyniku obrażeń odniesionych eksplozji.

Kobieta pochodzi z ukraińskiego Dniepru i jest córką byłego ukraińskiego prokuratora. Anna Nasobina poszła w ślady ojca, wybierając karierę prawniczą.

Po pracy na Ukrainie przeniosła się do Londynu, a od 2023 roku jest dyrektorem w firmie Wycombe Square Investments. Jest też współzałożycielką ekskluzywnego londyńskiego klubu - również rosyjskiej społeczności - Club Éclectique. Stan jej określono jako stabilny.

Ukraiński nadawca publiczny Suspilne przytoczył słowa żony Jermolajewa, która przekazała, że „znajduje się w stanie silnego stresu i współpracuje z organami ścigania prowadzącymi dochodzenie”.

Jermolajew był jednym z bohaterów śledztwa portalu Ukraińska Prawda. Dotyczyło ono ukraińskich biznesmenów, polityków i oligarchów, którzy po rozpoczęciu pełnoskalowej rosyjskiej inwazji zamieszkałi na Lazurym Wybrzeżu.



Anna Nasobina ucierpiała w zamachu w Monako

## Kilkanaście osób zginęło w potężnym ataku na Kijów

Kazimierz Sikorski, PAP

Fale rosyjskich pocisków i dronów spadły na Kijów oraz inne ukraińskie miasta - kilka godzin po tym, jak prezydent Wołodymyr Zełenski ostrzegł, że Rosja szykuje kolejny potężny atak na Ukrainie.

Według szefa Kijowskiej Miejskiej Administracji Wojskowej Tymura Tkaczenki i mera Witalija Kliczki zginęło dziesięć osób, 56 zostało rannych, w tym dwoje dzieci. Później jednak pojawiły się nowe informacje o tym, że liczba ofiar śmiertelnych wzrosła do 17. Liczba rannych to prawie 90 osób.

Podczas uderzenia, obejmującego ataki dronów w wielu regionach, Rosja wystrzeliła na Kijów dziesiątki pocisków manewrujących i balistycznych. Atak zniszczył budynki mieszk-

kalne, uszkodził hotel w centrum miasta. Odnotowano zniszczenia w ponad 30 lokalizacjach we wszystkich dzielnicach Kijowa.

„Ratownicy odgruzowują zawalone budynki, poszukują ludzi i udzielają pomocy poszkodowanym. W mieście uszkodzenia odnotowano w ponad 20 lokalizacjach, a w większości przypadków są to zwykłe budynki mieszkalne. Zniszczone zostały również stacja pogotowia ratunkowego, instytut naukowy, hotel oraz przedsiębiorstwa” - wyliczał Zełenski.

W czasie ataku mieszkańcy szukali schronienia w stacjach metra; wielu pozostało pod ziemią (ataki trwały całą noc). Kolejne uderzenia rozpoczęły się wczoraj rano, kiedy w Kijów uderzyły pociski balistyczne - w tym hipersoniczne pociski Cyrkon.

# „Pociąg Marzeń 2026”. Dołącz i pomóż spełnić dziecięce marzenie o wakacjach!

Rozpoczyna się kolejna edycja wyjątkowej akcji organizowanej przez Polska Press Grupę. „Pociąg Marzeń” ponownie pomoże dzieciom, które na co dzień mierzą się z trudną sytuacją życiową. Zapraszamy do udziału - nawet najmniejsze wsparcie może stać się początkiem wielkiej przygody.

## Redakcja

Są akcje, o których długo się pamięta. Pozostają w pamięci potrzebujących dzieci, bo doświadczają one czegoś, co na co dzień nie jest im dane: poczucie bez troski, chwile wytchnienia. Także w pamięci darczyńców, ponieważ stają się oni częścią akcji, której misją jest spełnianie marzeń i niesienie dobra.

„Pociąg Marzeń” to akcja społeczna, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Komu pomagamy? Podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń z całej Polski, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji, małym pacjentom szpitali i hospicjów. Finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele dzieci po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Ale nie tylko o wyjazdy tu chodzi. Kupujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i finansujemy wszelką niezbędną pomoc.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż po dziecięce marzenia, potrzebuje wagoników. Te są do niego przyłączone dzięki firmom, partnerom - darczyńcom decydującym się na udział w akcji. Wagoniki stanowią cegiełkę przekazywaną na rzecz dzieci. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W podziękowaniu na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę - pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisach internetowych należących do Polska Press Grupy. Dzięki temu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko nasz ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

## To realna pomoc

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln zł na wsparcie działań realizowanych przez fundacje i stowarzyszenia pomagające dzieciom. Dzięki tym pieniądзом setki ich podopiecznych wyjechały na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wyjazdy w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy i medyczny.

Nasz pociąg stoi na stacji początkowej. Czekamy na dołączenie pierwszych wagoników. Wierzmy, że także w tym roku licznie włączycie się do naszej akcji. Wyruszcicie w tę podróż razem z nami i wspólnie odmierzymy codzienność potrzebujących dzieci!

## Oni już dołączyli do naszej akcji. Partnerzy ogólnopolscy:

● POLREGIO to największy pasażerski przewoźnik w Polsce. Każdego dnia na tory w całym kraju wyjeżdża ponad 2 tys. 150 pociągów zamawianych i finansowanych przez samorządy wojewódzkie. W 2025 roku z usług POLREGIO skorzystało blisko 103 mln pasażerów. Pociągi POLREGIO zatrzymują się na ponad 2 tys. stacji. Udział firmy w rynku kolejowych przewozów pasażerskich utrzymuje się na poziomie ponad 23 procent. Większościowym udziałowcem Spółki jest Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. (50 procent i jeden udział).

● Skarbiec TFI S.A. należy do najbardziej doświadczonych towarzystw funduszy inwestycyjnych w Polsce, działając nieprzerwanie od 1997 r. Spółka zarządza aktywami o wartości ponad 6 mld zł oraz obsługuje blisko 60 tys. aktywnych klientów indywidualnych i instytucjonalnych. Na przestrzeni ponad 28 lat działalności Skarbiec TFI wprowadził na rynek szereg innowacyjnych rozwiązań inwestycyjnych i zdobył 60 nagród oraz wyróżnień za efektywność zarządzania funduszami.

● Beata Drzazga - przedsiębiorca, twórca, właściciel i prezes wielu firm w Polsce i za granicą, ekspert w zarządzaniu, ceniąca prelegentka na konferencjach ekonomicznych i medyc-

nych, autorka tekstów biznesowych dla przedsiębiorców, inspiruje i doradza innym w prowadzeniu biznesu, zajmuje się także działalnością charytatywną, filantrop, współautorka prac naukowych z dziedziny ochrony zdrowia, Dziekan Wydziału Medycznego Akademii Górnośląskiej im. Wojciecha Korfa-tego w Katowicach.

## Partnerzy regionalni

Akcję wspierają również lokalni partnerzy, dzięki którym Pociąg Marzeń może docierać jeszcze skuteczniej do potrzebujących dzieci. Partnerami regionalnymi w województwie łódzkim znajdują się:

● VEOLIA  
● Sky Quant  
● Fundacja Rozwoju Gminy Kleszczów  
● Zoo Borysew  
● Gorsenia  
● Sponcel Sp. z o.o.  
● Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 SA w Łodzi  
● Starmeat  
● Fuzja

Zaangażowanie tych instytucji to realna pomoc w niesieniu radości najmłodszym, ich wsparcie pokazuje, jak ważna jest współpraca lokalnych społeczności w tworzeniu dobra.

## Zawodowo i profesjonalnie budzimy nadzieję...

W Łódzkiem w tej edycji Pociągu Marzeń pomagamy Fun-

dacji Gajusz, organizacji pożytku publicznego działającej od 1998 r., która zapewnia kompleksową opiekę nieuleczalnie i przewlekle chorym dzieciom oraz ich rodzinom. Działa pod hasłem: „Dbamy o każde dzieciństwo. Nawet najkrótsze”.

Fundacja powstała dzięki miłości, która jest silniejsza niż strach. Gdy 7-miesięczny Gajuszek walczył o życie, jego mama obiecała Sile Najwyższej, że jeśli jej maluszek przeżyje, to ona będzie pomagała chorym i osamotnionym dzieciom. Robi to od 1998 roku.

Fundacja prowadzi: trzy hospicja dziecięce - stacjonarne nazywane Pałacem, domowe i perinatalne dla rodzin, które w trakcie ciąży dowiadują się, że ich dziecko jest śmiertelnie chore;

Centrum Terapii i Pomocy Dziecku i Jego Rodzinie CUKI-NIA dla dzieci po trudnych doświadczeniach, w tym po rozstaniu z rodzicami;

Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny Tuli Luli dla niemowląt, których z bardzo ważnych przyczyn nie mogą wychowywać rodzice. To tymczasowy dom do momentu, gdy dziecko znajdzie nowy w rodzinie adopcyjnej lub zastępczej.

Ponadto Fundacja Gajusz realizuje:

● program wsparcia dla dzieci chorych onkologicznej. Za-

pewnia wsparcie psychologów, arteterapeutów, walczy ze szpitalną nudą. A gdy nowotwór odpuści, pomaga w powrocie do życia;

● program wsparcia dla rodzin dzieci chorych, bo choroba jednego dziecka dotyka całą rodzinę. Dlatego Gajusz cały rok dba o emocje i bez troskę zdrowego rodzeństwa, a w wakacje zabiera je na kolonie.

Stają, nieprzerwaną opieką obejmuje ponad 1000 rodzin. Zespół składający się z ponad 170 specjalistów wspieranych przez 200 wolontariuszy pomaga wygrać z bólem, strachem, traumą. Umie sprawiać radość oraz spełnić marzenia. Dbą o dzieci doświadczające przez ludzi i los, chore, opuszczone, mające za sobą traumatyczne doświadczenia.

- Nawet, jeśli życie jest krótkie, może być piękne, wypełnione miłością i pięknymi wspomnieniami. Tworzymy magiczną rzeczywistość, by małe istotki zaufały światu i dorosłym - mówią w fundacji. - Niektórzy walczą o zdrowie i życie, inni o przyszłość i powrót do równowagi, część przeżyje - tylko i aż - swoje dzieciństwo. Są takie ciężary, z którymi nie sposób samodzielnie sobie poradzić. Dlatego zapewniamy wsparcie medyczne, terapeutyczne i społeczne.

REKLAMA

Q604976678A

## PARTNERZY OGÓLNOPOLSCY:



## GLÓWNY PARTNER REGIONALNY



## PARTNERZY REGIONALNI:



Ulica św. Marka w Krakowie to nowy adres dla miłośników muzeów. Są tu zbroje, szable, muszkiety, porcelana, rodzinne portrety, ale też Marilyn Monroe Andy'ego Warhola, rysunki Alfonsa Muchy i pokoik Salvadora Dali. Po rodzinnym muzeum oprowadził nas jego inicjator i twórca - Jan Lubomirski-Lanckoroński.

Parter kamienicy przy ul. św. Marka 9 w Krakowie wypełniły rodzinne pamiątki. Dużo ich tu, jak mówi Jan Lubomirski-Lanckoroński, niektórzy mówią, że za dużo. W przyszłości muzeum ma się powiększyć także o przestrzenie, które powstaną w piwnicach.

- Muzeum rodzinne, robione przez rodzinę - mówi Jan Lubomirski-Lanckoroński. - Bez gigantycznych dotacji, własnym sumptem.

Kraków nieprzypadkowo został wybrany przez Lubomirskich na taki projekt. Siedzibą muzeum, które otworzyła pod Wawelem arystokratyczna rodzina, jest historyczna kamienica książąt Lubomirskich. Do rodziny należy od 150 lat.

Sale podzielono na te, w których znalazły się pamiątki historyczne, i te, w których prezentowana jest sztuka współczesna.

Przedstawiciele rodu Lubomirskich przez wieki pełnili ważne role w życiu Polski - sprawowali kluczowe urzędy oraz działali jako mecenas kultury. Obiekty związane z historią rodu Lubomirskich, począwszy od średniowiecza aż do współczesności, tworzą opowieść o książęcym rodzie.

- Ze względu na okres komunistyczny i wcześniejsze wojny kolekcja książąt Lubomirskich liczy dziś tylko 25 tys. różnego rodzaju przedmiotów, począwszy od listów, dokumentów, skończywszy na wspaniałych obrazach - również sztuki nowoczesnej - wyjaśnia Jan Lubomirski-Lanckoroński. - Część z tych przedmiotów przetrwała, część to donacja rodziny, większość zaś to zakupy i odkupy majątku prowadzone przeze mnie przez ostatnie 20 lat. Część precjozów naszej rodziny wciąż znajduje się we wrocławskim Ossolineum.

Jak wyjaśnia nam pomysłodawca i twórca muzeum, już wkrótce wystawę będzie otwierać moneta ze zjazdu gnieźnieńskiego - srebrny denar Ottona III, liczący ponad tysiąc lat.

Półki co, wiele tu broni, jak tłumaczy Jan Lubomirski-Lanckoroński, bliskiej jego sercu. Podobnie jak ojciec, jest członkiem krakowskiego Bractwa Kurkowego. Rycerskie zbroje, a nawet skrzydła husarskie, kobiece suknie, meble, porcelana i kilkadziesiąt obrazów tworzą klimat tego miejsca. Już przy wejściu odwiedzających wita zachowany fragment powozu.



# Nożwe polskie muzeum

Muzeum Rodu Książąt Lubomirskich w Krakowie rozpoczęło działalność w ubiegły weekend.

FOT. ANNA KACZMARZ

Wśród najcenniejszych obiektów Jan Lubomirski-Lanckoroński wymienia oryginał Polskiej Deklaracji Niepodległości wydanej przez księcia regenta Zdzisława Lubomirskiego 7 października 1918 roku. Jednym z ważniejszych obiektów jest też ołtarz podróżny z ok. 1370 roku, rzecz, która służyła rodom arystokratycznym czy rycerzom do codziennej modlitwy.

Szczególnym miejscem jest Skarbiec wydzielony w niewielkim pomieszczeniu i - jak niewiele obiektów w tym muzeum - nie jest na wyciągnięcie ręki, oddziela go szyba. Tu nad XVII-wieczną skrzynią wypełnioną rodzinnymi srebrami wisi Leonardianum Lubomirskich.

- To Matka Boska z Dzieciątkiem i barankiem, który kiedyś był kotem, co widać do dziś w długości ogona. Zwierzak został przemalowany. Według ekspertów „mażnięty” pędzlem Leonarda da Vinci, jego autorstwo przypisuje się Bernardo Luiniemu, uczniowi Leonarda - wyjaśnia Jan Lubomirski-Lanckoroński. - Do naszego muzeum przyjechał z wystawy stałej w Wilanowie.

W historycznej części odwiedzający zobaczą także oryginalne rysunki Alfonsa Muchy, na otwarcie dwa, ale wkrótce ma być ich więcej. Jest fajka Franciszka Józefa i portret jego żony.

Niewiele obiektów zaopatrzonych zostało w podpisy, więc czasem trzeba uruchomić

wyobraźnię lub snuć domysły. Tabliczka znalazła się natomiast przy XIX-wiecznej przenośnej toalecie - „najważniejszym meblu w pałacu” ozdobionej herbem Lubomirskich.

A tuż za rogiem, w kolejnym pomieszczeniu Marilyn Monroe, Salvador Dali, Picasso, Damien Hirst - współczesność. Na pytanie, czy możemy oglądać oryginały, Jan Lubomirski-Lanckoroński odpowiada:

- Zdecydowanie, oryginały. Mamy tu obrazy, litografie podpisane przez twórców - słyszymy. - „African Mask” Karela Appela jest jednym z najlepszych w kolekcji książąt Lubomirskich, jeśli chodzi o sztukę współczesną, obok jedna z najnowszych prac Damiena Hirsta „Chińskie cesarzowe”.

- Jesteśmy jako rodzina związani z Krakowem od dawna i tę krakowską historię chcemy podkreślać, wkrótce pojawi się też więcej informacji o Wieliczce zarządzanej przez Lubomirskich, Wiśniczu i naszym mateczniku - Sławkowicach. Chcemy też wnieść coś od siebie do kultury Krakowa i regionu - mówi Jan Lubomirski-Lanckoroński.

Pytany przez nas o to, czyją rękę w aranżacji tego miejsca widać, wskazuje swoje własne, mówiąc, że może się nazwać kuratorem muzeum. Dodaje jednak, że powstawało z pomocą rodziny, zwłaszcza żony i dzieci, a także osób, które wspierały swoją wiedzą tworzenie muzeum na różnych etapach.

Muzeum będzie otwarte od godz. 12.00 do 20.00, a w przyszłości być może nawet do godz. 22.00. To, jak słyszymy, celowy zabieg, bo wieczorami nie działa żadne muzeum, a turyści wciąż tu są.

Nad wejściem złoty szylld Muzeum Rodu Książąt Lubomirskich. O nazwę muzeum Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego spiera się z Ossolineum, które ma pod swoimi auspicjami Muzeum Książąt Lubomirskich.

- Mieszczące się we Wrocławiu Muzeum Książąt Lubomirskich nie ma nic wspólnego z rodziną Lubomirskich, przeciwnie, jest wrogo nastawione do wszystkich żyjących Lubomirskich, uzurpując sobie prawo do naszego nazwiska. Prze-

szo trzydziestu żyjących dziś potomków rodu Lubomirskich - skupionych w organizacji, której jestem wiceprezesa - wystąpiło oficjalnie do Ossolineum o zaprzestanie używania naszego nazwiska - mówi Jan Lubomirski-Lanckoroński.

Podczas otwarcia - 27 i 28 czerwca - odwiedzających oprowadzali twórcy muzeum - Jan Lubomirski-Lanckoroński i Helena Lubomirska. W przyszłości planowane są spotkania, podczas których będzie okazja, by usłyszeć wspomnienia Stanisława Lubomirskiego. Bilety jeszcze nie są dostępne, ale w sprzedaży mają się pojawić na stronie internetowej już w poniedziałek, mają kosztować mniej niż 40 zł.

Anna Piątkowska



Gdyby leżał w Europie Zachodniej - to tam woziliby pierwszych masowych turystów Thomas Cook. Gdyby leżał w Polsce - byłby popularnością na głowę Kazimierz Dolny.

Gdybyśmy niczym ptak wlecieli do Czeskiego Krumlova od południa, zobaczylibyśmy wznoszące się na wysokiej skale miasto, ze strzelistą wieżą gotyckiego kościoła. Przelatując nad nim ukazałby się naszym oczom ogromny zamek Rożmberków, jego podgrodzie i wielki kompleks klasztorno-pałacowo-browarny. W tle wznosiłaby się niemal 1100-metrowa, porośnięta lasem Kleť. Jesteśmy 140 km na południe od Pragi, 55 km na północ od austriackiego Linzu; niemal u stóp dzikiego i odludnego pasma Szumawy.

Niektórzy twierdzą, że to jedno z tych miejsc, które na Instagramie wygląda gorzej, niż w rzeczywistości. Ale przede wszystkim to jedno z tych miejsc, gdzie na zdjęciach w Internecie nie zobaczymy zawsze tych samych 5 kamieniczek i jednego widoku na zamek. Każdy zaułek, każdy zakręt ulicy wśród setek malowniczych, zabytkowych kamienic odśladania nowy, zachwycający widok.

#### Co zobaczyć?

Imponujący zamek Rożmberków, drugi największy w Czechach po praskim Hradzie, z połowy XIII w. i rozbudowywany przez kolejnych właścicieli, w tym. Habsburgów i Schwarzenbergów aż do XVIII w., wznosi się na stromej skale nad Wełtawą. W swojej głównej części renesansowy, zachwyca m.in. zachowanymi malowidłami elewacyjnymi z końca XVI w. Dobudowany w drugiej połowie XVIII w. zamkowy teatr jest jedną z najlepiej zachowanych barokowych scen w Europie. W komnatach zamku mieści się muzeum, w którym można podziwiać m.in. złotą karocę z końca XVII w. Za teatrem rozciąga się wielki park w stylu francuskim ze sceną teatralną, gdzie latem niemal codziennie grane są spektakle.

U stóp zamku rozciąga się podgrodzie - Latrán - z wyjątkowo malowniczą uliczką prowadzącą od Bramy Budziejowickiej na północy do mostu na Wełtawie prowadzącego do Wewnętrznego Miasta. Z jednej strony wznosi się zamek, z drugiej rozciąga się d. klasztor minorytów (w średniowiecznych wnętrzach mieści się m.in. muzeum) i kompleks pałacowo-browarny. Oba połączone są dużymi, otwartymi ogrodami. W renesansowym pałacu i części budynków browaru mieści się centrum kulturalne Port 1560. W innym budynku



Historyczne centrum Krumlova wraz z zamkiem jest na liście UNESCO.

## Piękniejszy na żywo niż na Instagramie

browaru wciąż warzy się lokalne piwo.

Wewnętrzne Miasto, czyli właściwe stare miasto wznosi się na skale nad niemal pełnym zakolem Wełtawy. Nad rzeką rozgościły się młyny i browary, nieco wyżej mieszczarskie domy, które przetrwały w niemal niezmiennym kształcie do dziś. Ratusz przy rynku jest skromny - za renesansową fasadą kryją się połączone gotyckie kamienice. Najbardziej monumentalne budowle rozgościły się na szczycie - gotycki, świetnie zachowany kościół św. Wita, sąsiadujące z nim gotyckie probostwo i szkoła parafialna, barokowa prałatura i renesansowe kolegium jezuitów. Z tarasu widokowego obok muzeum regionalnego rozciąga się spektakularny widok na Wełtawę, podgrodzie, stare miasto i zamek.

Idąc dalej, po przejściu przez wysoki most nad kanałem młyńskim, znajdziemy się na historycznym przedmieściu za Bramą Górną. Możemy stąd wejść do sanktuarium na Górze Krzyżowej, skąd rozciąga się piękna panorama Krumlova. Idąc wzdłuż Wełtawy, wśród domków zbudowanych na wysokim klifie, możemy przejść na przedmieście Plešivec. Znajdziemy tu m.in. bardzo przyjemny park miejski nad Wełtawą, krumlowska synagoga i domek-atelier malarza Egona Schielego. Warty uwagi jest też małomiasteczkowo-wiejski pleszywiecki rynek, z którego możemy podejść do zamkowych ogrodów.

#### Co zobaczyć wokół?

Czeski Krumlow jest nieduży. Spieszący się turysta obejdzie miasto w pół dnia i zdąży jeszcze zasiąść w czeskiej gospodzie. Ci, którzy chcą tam spędzić więcej czasu, zwiedzić zamek czy inne muzea, obejrzeć plenerowy spektakl czy dłużej odpocząć, mogą z łatwością znaleźć w pobliżu miasta wiele innych miejsc wartych zobaczenia.

Na pewno jest nim przełom Wełtawy wijącej się malowniczo przez Szumawę i jej podgórze. Spływając rzeką (to bardzo popularne - na kajakach, pontonach, tratwach) od Zbiornika Lipnowskiego warto zatrzymać się w Wyższym Brodzie, z majestatycznym opactwem cysterskim, Rożmberku nad Wełtawą, czyli miniaturową Krumlową z kolejnym zamkiem potężnego rodu. Płynąc dalej z Krumlova warto zwrócić uwagę na gotycki klasztor cysterski w Złotej Koronie i ruiny gotyckiego zamku na Kamieniu Dziewicy. Na całej długości rzeki jest wiele przystani, kempingów i punktów gastronomicznych.

Miłośnicy górskich wędrówek mogą wybrać się m.in. na szczyt Kleť (około 2,5 godziny w jedną stronę), prowadzi tam też kolej linowa z Krajetina.

Zaledwie 30 minut jazdy od Krumlova leżą Czeskie Budziejowice - stolica Kraju Południowoczeskiego ze średniowiecznym centrum (większym niż w Poznaniu) i zabytkami wysokiej klasy

(m.in. barokowym ratuszem, gotyckim klasztorem dominikanów i licznymi zabytkowymi kamienicami). Perełką są też Holaszowice - średniowieczna wieś wpisana na listę UNESCO. Dla fanów historii i wojskowości (i gry Kingdom Come: Deliverance) atrakcją będzie wizyta w skansenie w Trocnowie; tam urodził się Jan Žižka.

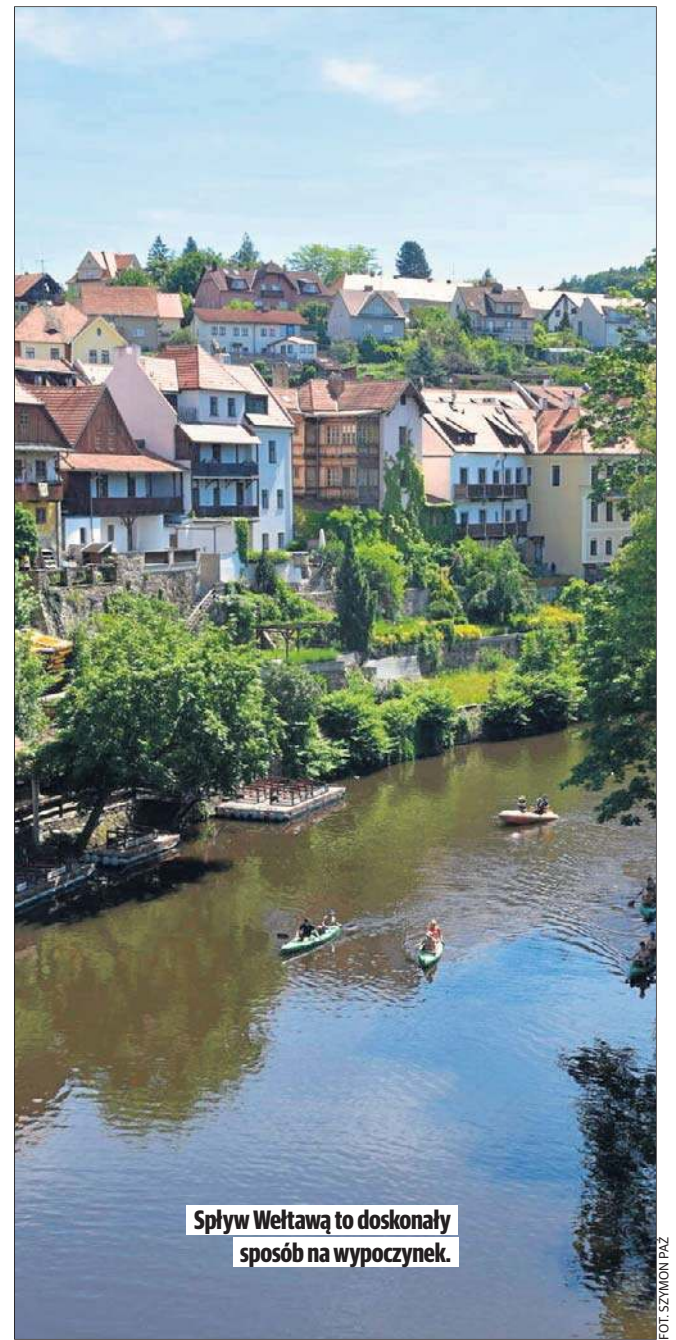
Auto, z pewnością wygodne, nie jest niezbędne. Do większości tych miejsc dojedziemy komunikacją publiczną, choć konieczne mogą być przesiadki. Bardzo dobry, rozbudowany rozkład jazdy można znaleźć na stronie idos.cz.

#### Co i gdzie zjeść?

W rejonie Krumlova dość silne są wpływy austriackie i niemieckie, warto więc wziąć pod uwagę sznycle (cz. řízek), wywar wołowy z knedlem wątrobowym (cz. hovězí s játrovými knedlíčky), knedle z morelami, a na słodkie - strudle. Lokalne pochodzenie ma kulajda - grzybowa z ziemniakami. Na śniadanie warto rozejrzeć się za typowymi dla Czech kanapkami z obkładem (cz. chlebičky), które można znaleźć w delikatesach (cz. lahůdky), piekarniach i sklepach spożywczych.

Sam polecam w Krumlovie trzy miejsca: kawiarnię Caffé Klášter (także na śniadania), Bistro Na Krajíčku (z kuchnią czeską nieco „na nowo”) oraz restaurację Švejk. Wszystkie znajdują się na Latráně.

Szymon Paź



Spływ Wełtawą to doskonały sposób na wypoczynek.

Andrzej Liśniewski, nauczyciel koszalińskiej „Samochodówki” jest pomysłodawcą, organizatorem i uczestnikiem wyprawy dookoła Bałtyku Polonezem należącym do szkoły. Już raz pokonał tę trasę... maluchem.

**Spotkaliśmy się już kilka lat temu, kiedy jeszcze jako uczeń koszalińskiej Samochodówki wpadł Pan na szalony pomysł, by swoim maluchem objechać Morze Bałtyckie. Co więcej, zrobił Pan to w sposób ekstremalny, nie korzystając ani z hoteli, ani z pól namiotowych. W tym roku ponownie rusza Pan w trasę. Tym razem starym Polonezem.**

Pomysł nie różni się tak naprawdę od tego sprzed lat. Ruszam dokładnie w tę samą trasę, z tą różnicą, że teraz pojedę przez Norwegię, a nie przez Szwecję. Cała reszta pozostaje bez zmian. Zmienił się za to samochód - jest większy, wygodniejszy i tym razem nie jest mój, tylko naszej Samochodówki.

**Gdy widzieliśmy się kilka lat temu, był Pan uczniem Samochodówki. Dziś jest Pan tam nauczycielem.**

Tak, choć małe sprostowanie - wtedy byłem już po szkole. Dziś uczę w Samochodówce przedmiotów zawodowych. To był mój pierwszy rok pracy i jak na razie współpraca ze wszystkimi układa się bardzo dobrze.

**Jaki dystans pokonał Pan maluchem?**

Ponad siedem tysięcy kilometrów. Tym razem dystans będzie podobny, ale zobaczymy, co przyniesie droga i co faktycznie będę zwiedzał. Ostateczny wynik sprawdzimy po powrocie na liczniku.

**W trasę ruszy Pan szkolnym Polonezem. Proszę powiedzieć kilka słów o tym samochodzie. Młodzi czytelnicy zapewne nawet nie bardzo wiedzą, jak wygląda Polonez.**

To Polonez Truck z 1989 roku. Ma 37 lat i co ciekawe, od nowości służy w naszej Samochodówce. Od początku jest nasz i wciąż ma czarne tablice rejestracyjne. Jesteśmy jego pierwszym właścicielem. To taki pick-up - przód jest od zwykłego Poloneza, a z tyłu znajduje się paka, jak w amerykańskich samochodach tego typu. Dziś służy głównie do wywozu wiórów na złom oraz przewożenia blach i gazów technicznych. Były jednak czasy, kiedy pracował codziennie. Obecnie

Andrzej Liśniewski i polonez truck z 1989 roku.



## Starym Polonezem dookoła Bałtyku

ma na liczniku około 80 tysięcy kilometrów.

**Przyznam, że sądziłam, iż skoro to samochód Samochodówki, uczniowie uczą się na nim mechaniki.**

I tak właśnie jest. Wszystko przy tym aucie robimy u nas, oczywiście wspólnie z uczniami. Był nawet czas, wiele lat temu, kiedy uczniowie uczyli się na nim jeździć. Dziś również mają do niego dostęp. Jeśli jest coś do zrobienia, wykonujemy to razem podczas zajęć.

**Podczas wyprawy samochód ma być także Pana domem na kółkach. Jak Pan to zorganizował?**

Kupiłem dywan, materac i zamontowałem dachowe okno z przyczepy kempingowej. I właściwie tyle mi wystarczy. Po ostatniej wyprawie, podczas której przez dwa tygodnie spałem w maluchu, teraz będę się czuł niemal jak w hotelu.

**Tamten maluch był Pana samochodem. Włożył Pan mnóstwo pracy, by go odrestaurować i przygotować do podróży. Tym razem miał Pan mniej obowiązków?**

Tak naprawdę wszystko zostało wykonane na szkolnych warsztatach. Zajmowali się tym nasi ludzie. Ja tylko pracowałem kilka szczegółów. Samochód jest zadbane i stanowi bardzo dobrą bazę. Mam nadzieję, że nie skończy się jak trzy lata temu, kiedy podczas czternastodniowej wyprawy miałem siedem awarii. Wtedy

przygotowałem się nieco gorzej. Teraz zdecydowanie bardziej ufam temu pojazdowi.

**Zakładam, że zabierze Pan ze sobą spory zapas części zamiennych.**

Tak, części i narzędzi będę miał pod sam dach.

**Jak wygląda dziś dostępność części do Poloneza? Maluch stał się autem kultowym, ciągle widzimy je na drogach, a Polonezy praktycznie zniknęły z dróg.**

Wiele części pasuje ze starych Fiatów. Patrząc na Poloneza, karoseria jest nasza, ale silnik, układ napędowy, hamulce i wiele innych elementów wywodzi się właśnie ze starych Fiatów.

**Kilka lat temu była to prywatna, wakacyjna przyгода. Tegoroczna wyprawa ma już bardziej oficjalny charakter.**

Tak. Oprócz odwiedzenia Nordkappu, czyli najbardziej na północ wysuniętego punktu naszego kontynentu, chcę odwiedzić miasta partnerskie Koszalina. Plan jest gotowy, a miasta zostały uprzedzone o mojej wizycie. Czuję się trochę jak posłaniec miasta, a może nawet taki nieformalny dyplomata (śmiech).

**Porozmawiajmy o szczegółach. Rusza Pan jutro. Ile czasu zajmie pokonanie trasy?**

Plan zakłada piętnaście dni. Poprzednio zajęło mi to

czternaście dni, ale tym razem chciałybym przynajmniej jeden dzień spędzić w Nordkappie. Jak będzie w praktyce? Tego nie wiem. Najważniejsze, żeby wrócić przed wrześniem, bo wtedy trzeba stawić się w pracy (śmiech).

**Jak wygląda życie w samochodzie?**

To przede wszystkim wolność. Szczególnie kiedy podróżuje się samemu. Jadę, gdzie chcę, kiedy chcę i nocuję tam, gdzie chcę.

**Podczas poprzedniej wyprawy nie miał Pan problemów?**

Zdarzało się, że późnym wieczorem dojeżdżałem do miejsca, które wcześniej

wybrałem, a na miejscu okazało się, że nie da się tam wjechać albo jest dostępne tylko dla pieszych. Wtedy trzeba było szybko szukać alternatywy. Ale śpiąc w samochodzie, jestem mobilny i mogę łatwo zmienić lokalizację. Nigdy jednak nie zdarzyło się, żeby ktoś mnie przeganiał. Największym problemem były komary. Szwedzkie komary są naprawdę ogromne, niemal wielkości szczurów (śmiech). Dlatego w tym roku zabieram moskitierę.

**Przestrzeń życiowa będzie mocno ograniczona. Zabiera Pan części, narzędzia, prowiant. Jak się Pan zmieści?**

- Skoro udało mi się zmieścić w maluchu, gdzie nocą

za poduszkę służyła mi zapasowa skrzynia biegów, to teraz będzie wręcz luksusowo. Oczywiście przed snem trzeba będzie trochę poprzekładać rzeczy, poświęcić dziesięć czy piętnaście minut na przenoszenie skrzynek, ale później będę mógł wygodnie położyć się na materacu.

**Czyli wszystko jest już gotowe i odlicza Pan godziny do wyjazdu?**

Jestem na etapie pakowania, ale wszystko mam już kupione i przygotowane. Najbardziej martwi mnie cena paliwa, bo Polonez spala dwa razy więcej niż maluch. Ale dam radę.

**Wojciech Frelichowski**





Gen. Close: Widać szereg zagrożeń na wschodniej flance NATO. Rosyjska inwazja na Ukrainę stworzyła nową asymetryczną rzeczywistość (na zdjęciu: manewry wojsk NATO w Estonii).

# Gen. Close: USA zwiększą liczbę żołnierzy w Polsce

FOT. NATO

**T**rumpp mówił o ewentualnym wycofaniu wojsk z Niemiec, ale spodziewam się, że ci żołnierze zostaną rozmieszczeni w innym kraju NATO. To po prostu gra taktyczna, bo nie można zejść poniżej poziomu ustalonego przez Kongres. Nie wyobrażam sobie, żeby Stany Zjednoczone kiedykolwiek przestały wspierać NATO - mówi gen. George Close, emerytowany wojskowy w stanie spoczynku.

**Za kilka dni w Ankarze rozpocznie się szczyt NATO. Jakby Pan opisał rolę Sojuszu w epoce Trumpa?**

Na pewno Trump zmienił Sojusz. Dzięki jego inicjatywie doszło do tego, że wszyscy zaczęli ponosić sprawiedliwy udział w kosztach kolektywnej obrony. Tak się dzieje choćby w przypadku Polski.

**Trump nazywa Polskę „wzorowym sojusznikiem”.**

Widać, że prezydent wykorzystuje swoją przewagę do tego, by skłonić innych sojuszników z NATO do podobnych zachowań. Donald Trump wie, że to się dzieje na Ukrainie, jest bardzo groźne dla Europy, m.in. dla Pol-

ski. Nie lekceważy zagrożenia. Zanim jednak USA poświęcą wiele naszej krwi i środków, chce się upewnić, że Europa reaguje odpowiednio.

**Pan to nazywa „negocjantami” - tymczasem nie brakuje spekulacji o tym, że Trump zwyczajnie chce wyprowadzić USA z NATO.**

W moim otoczeniu, gdy dyskutujemy wśród bardzo wysokich rangą emerytowanych wojskowych, to rozwiązanie jest odrzucane. Wszyscy moi koledzy zdecydowanie uważają, że USA powinny zostać w NATO. Zresztą - aby wprowadzić jakiegokolwiek zmiany w tej sprawie - potrzebna jest zgoda Kongresu. Myślę więc, że macie trochę czasu, by lepiej zrozumieć tę sytuację. A Trump po prostu negocjuje zasady współpracy.

**Na zmniejszenie liczby amerykańskich w Europie też jest potrzebna zgoda Kongresu?**

Tak. Ta liczba ta jest ustalona na określonym poziomie. Nie można zejść poniżej niego bez zgody Kongresu.

**Donald Trump zapowiedział zmniejszenie liczby żołnierzy USA w Niemczech o 4 tys. Kilka tygodni póź-**

**niej zapowiedział z kolei ich podniesienie w Polsce, choć jednocześnie USA zrezygnowały z rotacji w naszym kraju. Która informacja jest więc prawdziwa: USA zwiększają liczbę żołnierzy w Polsce czy zmniejszają?**

Ta pierwsza opcja jest bardziej prawdopodobna. Trump mówił o ewentualnym wycofaniu wojsk z Niemiec - ale spodziewam się, że ci żołnierze zostaną rozmieszczeni w innym kraju NATO. To po prostu gra taktyczna, bo nie można zejść poniżej poziomu ustalonego przez Kongres. Nie wyobrażam sobie, żeby Stany Zjednoczone kiedykolwiek przestały wspierać NATO. Tu po prostu chodzi o zmianę priorytetów.

**Zamianę Niemiec na Polskę?**

Amerkańscy żołnierze znajdują się na terytorium Niemiec od dawna, natomiast Polska dopiero od kilku lat intensywnie pracuje nad zwiększeniem liczby swoich sił zbrojnych i nad modernizacją sprzętu wojskowego. W naszym kraju jest coraz więcej bardzo zaawansowanego technicznie sprzętu. W tym tkwi szansa dla Polski. W znalezieniu małych i średnich

firm, które będą w stanie zapewnić serwis dla całego sprzętu, który się kupuje. Chodzi o to, aby jak najwięcej sił znajdowało się na czele, na pierwszej linii frontu. To tym bardziej ważne, bo armie są coraz mniejsze. Kiedy kończyłem swoją służbę, w samej armii mieliśmy 785 tys. osób. Teraz liczba ta spadła do około 500 tys.

**Jeszcze w latach 90. USA utrzymywały armię będącą zdolną toczyć dwie duże wojny naraz. Dziś to nierealne.**

Tak, strategia w tej kwestii uległa zmianie od czasów rządów Clintona. Przeszliśmy od prowadzenia dwóch wojen jednocześnie do prowadzenia dwóch wojen niemal jednocześnie. I w tej sytuacji nadal się znajdujemy. Ale też proszę spojrzeć na nasze operacje w Iranie i w Wenezueli. One najlepiej oddają to, czym zajmują się obecnie amerykańskie siły zbrojne. One ciągle trenują, trenują, trenują. Ludziom trudno zrozumieć specyfikę wojska amerykańskiego, tego, że jest ona armią operacyjną. My nieustannie się szkolimy. Nieustannie się przygotowujemy. I od czasu do czasu przechodzimy do działań bojowych.

**Najgorszy scenariusz dla Polski. Rosjanie atakują wschodnią flankę, a Chińczycy atakują Tajwan. Tajwan. Co by się stało w takiej sytuacji?**

Moim zdaniem priorytetem byłoby NATO. Oddzielna sprawa, że gdyby coś się zaczęło dziać, to w pierwszej kolejności na Bliskim Wschodzie. Na Dalekim Wschodzie mamy cały system krajów, z którym współpracujemy: Korea Południowa, Japonia, Tajwan. Poza tym USA co jakiś czas sprawdzają się w boju, tymczasem Chiny od dawna nie prowadziły wojny.

**Ale od pewnego czasu coraz chętniej prężą muskuły.**

I bardzo dobrze.

**Uważa Pan, że to tylko PR?**

Nie, po prostu nie wiem, ile chińskie wojsko jest warto. By móc realnie ją ocenić, musiałbym zapoznać się z ich systemami szkoleniowymi. To jest kluczowa sprawa przesądzająca o wartości bojowej każdej armii. W Stanach Zjednoczonych mamy ogromne ośrodki szkoleniowe. Są niesamowite. W ogóle manewry w wojsku odgrywają kluczową rolę. Z wielu przyczyn. Na przykład

teoretycznie do czołgu 53 pociski - ale żołnierze muszą umieć je do niego włożyć i odpowiednio ułożyć. Jeśli tego nie będą umieli, to w czasie walk - pod presją, gdy pojawiają się przeciwnicy - nie będą tego umieli. A jeśli zmieszczą na przykład tylko połowę, to ich skuteczność bojowa zmniejszy się o połowę. To nie jest science fiction, tylko rzeczywistość pola walki. Dlatego tak ważne jest szkolenie żołnierzy, jakość tych ćwiczeń przesądza o ich wartości bojowej.

**Obserwujemy wojnę na Ukrainie - i widać, jak bardzo pole walki uległo zmianie w wyniku upowszechnienia się dronów.**

Tak, widać szereg zagrożeń na wschodniej flance NATO. Rosyjska inwazja na Ukrainę stworzyła nową asymetryczną rzeczywistość. Mówiłem dużo o tym podczas mojego wystąpienia na konferencji „Poland Future Summit” - podkreślałem, że współczesna wojna rozgrywa się we wszystkich domenach, liczą się w niej nie tylko zdolności bojowe, ale również możliwości gospodarcze. Tylko rozwijając się w ten sposób można doprowadzić do sytuacji, w której wróg uzna, że nie opłaca się atakować waszego kraju, bo stało się to zbyt kosztowne.

**Akurat Rosjanie nie zwracają uwagi na koszty swoich działań.**

W latach zimnej wojny przez kilka lat stacjonowałem w Europie. Rosjanie wydawali się wtedy olbrzymami - szybko jednak okazało się, że nimi nie byli. Podobnie jest teraz. Gdy wkroczyli na Ukrainę, wydawało się, że wojna szybko się zakończy. Tymczasem nic takiego nie miało miejsca przez ponad cztery lata, oni w zasadzie utknęli w martwym punkcie. Widać, że armia rosyjska nie rozumie na przykład koncepcji zintegrowanego ognia. Gdybym był Putinem, zwolniłbym każdego generała, który rozpoczął tę wojnę i doprowadził do 500 tys. ofiar śmiertelnych od 2022 roku. Przecież USA straciły mniej ludzi podczas całej II wojny światowej. To straszne, jak oni tak marnują ludzi.

**Rosyjska specyfika, oni zawsze tak walczyli.**

To prawda.

**Myśli Pan, że Rosjanie są skłonni przetestować wschodnią flankę NATO?**

Nie sądzę, żeby w ogóle byli w stanie to zrobić. Najpierw musieliby najpierw

przejsz przez Ukrainę, co wydaje się obecnie mało prawdopodobne. Ale gdyby to im się udało i zdecydowali się pójść dalej, zmobilizowałyby to cały świat. Na miejscu Rosjan raczej szukałbym sposobu na zakończenie walk w Donbasie, zawarcie rozejmu.

**Dla Putina dążenie do rozejmu byłoby równoznaczne ze stwierdzeniem: „Przegrałem tę wojnę”. On z powodów politycznych nie może sobie na to pozwolić.**

Co do Zełenskigo - podobnie. Po przerwaniu walk, zostałby natomiast odsunięty od władzy. Tylko że teraz zabijanie po prostu trwa dalej. Dlatego walki trzeba przerwać, nawet jeśli relacje między Rosją i Ukrainą będą wyglądać tak jak obecnie między Koreą Północną a Południową.

**Formalnie te kraje są ciągle w stanie wojny.**

Tak, między tymi krajami zawarto tylko rozejm. Ale proszę zobaczyć, jak ułożyły się relacje między oboma Koreami. Przez te dekady kraj z południa wyraźnie zdominował ten z północy, czy to gospodarczo, czy kulturowo. Dziś nikt nie marzy o tym, żeby przenieść się do Korei Północnej. To samo dotyczy Niemiec. Przecież bardzo długo były one podzielone na RFN i NRD, ale ostatecznie te pierwsze całkowicie zdominowały drugie. Warto o tym pamiętać w kontekście rozmów o ewentualnym rozejmie między Ukrainą i Rosją. Kijów i tak nie ma szans stać się teraz członkiem UE czy NATO. Z wielu powodów do tego się nie kwalifikujecie, choćby przez powszechną w tym kraju korupcję. Dlatego trzeba dać szansę rozwinać się nowemu pokoleniu. Niech wkrótce to właśnie kultura oraz gospodarka ukraińska sprawią, że Rosjanie zaczną mówić: „O rany, chcemy być częścią Ukrainy”.

**Na początku wojny z Iranem Eldridge Colby, podsekretarz w Departamencie Wojny, opisał amerykańskie podejście do sytuacji zwrotem „elastyczny pragmatyzm”. Jak Pan ją ocenia po trzech miesiącach wojny w Cieśninie Ormuz?**

Pragmatyczny był sam powód, dla którego wkroczyliśmy do Iranu - zależało nam na tym, żeby ograniczyć zdolności tego kraju do produkcji broni jądrowej. Ten cel osiągnęliśmy.

**Na razie trwają rozmowy.**



FOT. WIKIPEDIA

Najbliższe 60 dni zadecyduje o tym, jak będzie wyglądała przyszłość. Rzeczywiście, cieśnina Ormuz stała się problemem, choć wcześniej nim nie była, ale jest to kwestia swobody żeglugi. Ani Oman, ani Iran nie mają prawa do tego rościć sobie praw. Ale uporamy się z tym, zresztą inni członkowie NATO powinni nam w tym pomóc. Najważniejsze, żeby wreszcie doszło do zaprzestania walk. W tej chwili wszystko zależy od Irańczyków. Nie tylko władz. Trzeba skłonić społeczeństwo Iranu do sprzeciwu wobec reżimu. Skłonić do wystąpienia przeciwko niemu. Dotyczy to także Rosji.

**Ogromne protesty przeciwko władzom były w Iranie w grudniu. Gdy w lutym zaczęła się wojna, nic takiego nie miało miejsca.**

Tak, to trafna uwaga. Ale w Iranie mieszka 90 milionów ludzi. 10 milionów z nich to członkowie Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. To ważne rozróżnienie - bo dla strażnikom nie chodzi irańską rewolucję, tylko o rewolucję islamską. Popiera ją 10 mln mieszkańców kraju. Ale pozostałe 80 milionów ludzi w Iranie to Irańczycy. Są Persami. Są nieuzbrojeni - musimy więc znaleźć sposób na to, żeby mogli stanąć przeciwko Strażnikom Rewolucji. To samo dotyczy Rosji.

**Wracając do początku naszej rozmowy. Jakby Pan opisał znaczenie NATO współcześnie? Wojna w Iranie pokazała dużą**

**dozę braku zaufania między USA i Europą.**

Akurat Donald Trump jest w Ameryce krytykowany z obu stron za to, w jaki sposób rozwiązał kwestię Iranu. Ale też myślę, że w tej sprawie słuchał europejskich przywódców. Im zależało na otwarciu cieśniny Ormuz i teraz ropa znów nią płynie. Miejmy nadzieję, że Irańczycy tym razem się wywiążą z zawartych umów. A jeśli nie, to znowu dostaną po kieszeni, bo w kolejnych atakach stracą mosty i zakłady odsalania wody w zachodniej części Iranu.

**Czyli znów USA będą grały same, nie w ramach sojuszu.**

To nie tak. Prezydent zachowuje się bardzo delikatnie i naprawdę słucha. A NATO nadal pozostanie silne.

**Ale pęknięte.**

Gdyby wszyscy okazali takie samo wsparcie dla NATO jak Polska, gdyby pozostali członkowie nadrobili zaległości, to Sojusz byłby znacznie bardziej zjednoczony. Ale teraz też już jest całkiem nieźle. Niedawno do NATO dołączyły kraje skandynawskie. Szwecja plasuje się w czołówce pod względem uzbrojenia. Choć nie wszędzie jest tak dobrze. We Francji panuje chaos. Wielka Brytania boryka się z poważnymi problemami.

**NATO było w swojej najlepszej formie w okresie zimnej wojny, kiedy miało**

**jasno zdefiniowanego wroga: Związek Radziecki i Układ Warszawski. Gdy z kolei w 2001 r. zdecydowało się na interwencję w Afganistanie, okazało się to kilka kroków za daleko. Czy teraz, gdy widać wyraźnego przeciwnika, może odzyskać dawną formę?**

Obecnie mamy dwóch konkurentów - Chiny i Rosję - we wszystkich obszarach ich wpływów. Gdy była podobna sytuacja podczas zimnej wojny, stosowaliśmy strategię zaangażowania - angażowaliśmy się wszędzie tam, gdzie pojawiał się socjalizm i komunizm. Teraz wracamy do tego. Będziemy nadal angażować się w ramach NATO, ale również we współpracy na przykład z Japonią czy Tajwanem. Wszędzie obowiązują te same zasady: jeśli chcesz wzmocnić swój system bezpieczeństwa, musisz być dobrze wyszkolony i nieustannie się rozwijać. Tylko w ten sposób stworzysz sytuację, w której nikt nie będzie chciał przekraczać twojej granicy.

**Jeszcze jest kwestia potencjałów - rosyjski jest dużo większy niż choćby polski.**

Zagrożenie jest cały czas bardzo poważne, choć obecnie zmagają się z nim Ukraińcy. Byłoby bardzo pomocne, gdyby Polska rozwiązała swoje problemy z Ukrainą. Ale nawet gdy to się uda, nie wystarczy. Musicie stworzyć dużo większą armię, co oznacza prawdopodobnie wprowadzenie obowiązkowego poboru.

ru. Oddzielna sprawa, że on jest coraz bardziej kłopotliwy. W USA mamy duży problem z rekrutacją.

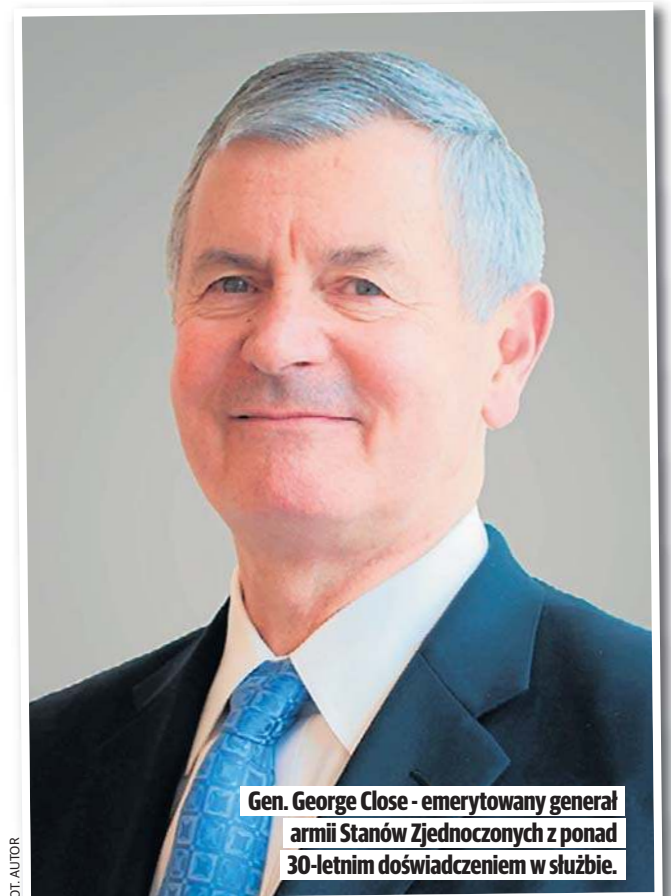
**Amerykani nie chcą służyć w wojsku?**

Nawet nie o to chodzi. Większym problemem jest brak odpowiednich ludzi. Na 100 Amerykanów zaledwie 25 przechodzi wstępną kwalifikację, pozostali nie spełniają podstawowych wymagań.

**Co ich dyskwalifikuje?**

Przede wszystkim stan zdrowia. Widać, jak wielu ludzi jest zniszczonych przez narkotyki. Poza tym problemem jest ich stan wiedzy, ci ludzie mają ogromne problemy z nauczeniem się tego wszystkiego, czego wymaga nowoczesne wojsko. To kolejne wyzwanie, które trzeba rozwiązać. Ale pozostawiam to już wam, młodym ludziom.

**Agaton Koziński**



**Gen. George Close - emerytowany generał armii Stanów Zjednoczonych z ponad 30-letnim doświadczeniem w służbie.**

FOT. AUTOR



Prof. Stanisław Ignatowicz

# Nie tylko komary...

FOT. FB / STANISŁAW IGNATOWICZ

**T**rudno ocenić, czy zek nas plaga komarów, gdyż mroźna zima nie jest dla nich problemem. O ich liczbie zdecydują raczej letnie opady - mówi prof. Stanisław Ignatowicz z SGGW.

**Jaki będzie ten sezon, jeśli chodzi o komary, meszki i inne owady, które uprzykrzają nam lato? Czy po zimie i wiosnie można już coś przewidzieć?**

To pytanie słyszałem już w tym roku wiele razy. Odpowiadam zawsze podobnie: zima, którą mieliśmy, absolutnie nie zaszkodziła ani komarom, ani meszkom. Gdyby takie zimy miały skutecznie ograniczać liczebność owadów, to musielibyśmy zadać sobie pytanie, jakim cudem na Syberii, gdzie mrozy są nieporównanie większe, człowiek latem nie może wytrzymać od chmar komarów i meszek.

Owady mają bowiem bardzo skuteczne strategie przetrwania. Jeśli temperatura spada stopniowo, tak jak dzieje się to w przyrodzie, mają czas znaleźć kryjówki. Dodatkowo w ich organizmach powstają bardzo drobne kryształki lodu, które nie niszczą komórek i ich składników. W płynach ustrojowych znajdują się też substancje działa-

jące podobnie jak płyny niezamarzające stosowane w samochodach. To dlatego większość owadów doskonale radzi sobie zimą.

Dlatego nie spodziewam się ani wyjątkowej plagi, ani wyjątkowego spadku liczebności. Wszystko zależy od tego, co wydarzy się teraz. Jeśli pojawią się długotrwałe opady, zastoiny wody i utrzymujące się długo kałuże, komary mogą rozmnożyć się masowo.

**Czyli bardziej niż zimno liczy się woda?**

Zdecydowanie. Dla wielu owadów krwiopijnych kluczowa jest obecność wody lub wilgotnego środowiska. Komary rozwijają się w wodzie stojącej. Meszki w wodzie płynącej. Jeżeli lato jest suche, wiele gatunków ma problem z rozmnażaniem. Przykładem jest jusznicza deszczowa, krewniaczka bąków i ślepaków, zwana też muchą końską. To duża szarawa muchówka, która szczególnie aktywna staje się przed burzą i wiele osób zauważa, że nagle zaczyna bardzo dokuczać właśnie wtedy. Dzieje się tak dlatego, że wilgotna pogoda oznacza lepsze warunki dla rozrodu w glebie i przetrwania kolejnego pokolenia. Susza jest więc dla wielu pasożytów ograniczeniem znacznie poważniejszym niż zima.

**W powszechnej świadomości istnieją głównie komary i meszki. Tymczasem lista owadów żywiących się krwią jest znacznie dłuższa.**

Oczywiście. Mucha domowa akurat nas nie gryzie, ale jest jej krewniaczka o wdzięcznej nazwie bolimuszka kleparka. Nazwa jest bardzo trafna: jak ugryzie, to boli tak bardzo, że człowiek odruchowo chce ją klepnąć. Kiedyś student zapytał mnie, skąd biorą się takie nazwy owadów. Odpowiedziałem żartem, że dwóch entomologów siedzi przy winie i wymyśla nazwy, śmiejąc się przy tym do rozpuku. Student stwierdził wtedy, że przy nazwie „szrotówek kasztanowcowiaczek” musieli naprawdę mieć dobrą zabawę. Ale nazwy bywają piękne. Mamy pożyteczne roztozce o trudnej łacińskiej nazwie. Jeden ze studentów zaproponował dla niego nazwę „dobroczynek szklarniowy”. Tak nam się spodobała, że jego nazwa weszła do nauki i jest używana do dziś.

**A czym jest bolimuszka kleparka?**

To owad związany głównie z hodowlą świń. Rozwija się w chlewniach i tam pobiera krew ze szczególnie delikatnych miejsc na ciele zwierząt, na przykład spod pach. Ale człowiekiem też nie pogardzi.

Pamiętam własne doświadczenie: pracowałem kiedyś przy testowaniu środków owadobójczych w chlewniach. Wróciłem do Warszawy przesiąknięty zapachem świń tak bardzo, że w aptece, do której zaszedłem po drodze, ludzie zaczęli się ode mnie odsuwać. Później, wykończony, położyłem się na leżaku przed moim domem na Ursynowie. I nagle zostałem tak boleśnie ukłuty przez bolimuszkę, że dosłownie podskoczyłem. Wtedy zrozumiałem, dlaczego nosi właśnie taką nazwę.

**Skąd ta bolimuszka znalazła się na warszawskim Ursynowie?**

Podaję, że przyciągnął ją zapach. Wróciłem przecież prosto z chlewni i byłem nim dosłownie przesiąknięty. To pokazuje, jak doskonale owady krwiopijne potrafią wykrywać swoich żywicieli. Dla niej nie byłem mieszkańcem miasta. Pachniałem jak świnka, a więc jak naturalny gospodarz i to wystarczyło to, żeby mnie odnaleźć.

**Jak się chronić przed tymi „owadzimi gryzoniami”?**

Przed wszystkim w lesie nie chodzić ścieżkami wydeptanymi przez zwierzyńnię. Tam właśnie czekają na swoich naturalnych żywicieli. Druga rzecz jest bardzo prosta. Strzyżaki szukają dużych, szarobrazowych zwierząt. Jeżeli wybierzemy się do lasu ubrani na biało, będziemy dla nich znacznie mniej atrakcyjni.

**Dlaczego tyle różnych grup owadów niezależnie od siebie zaczęło pić krew?**

Odpowiedź jest prosta. Krew jest fantastycznym pokarmem. Kiedy przygotowywałem jeden z wykładów i analizowałem jej skład, byłem pod ogromnym wrażeniem. Znajdziemy tam praktycznie wszystko: białka, cukry, witaminy, minerały. To niezwykle bogate źródło składników odżywczych.

Dlatego różne grupy owadów, często wcale blisko niespokrewnione, doszły do podobnego rozwiązania ewolucyjnego. Pluskwy, komary, meszki czy bąki należą do różnych grup systematycznych, ale wszystkie odkryły tę samą rzecz: krew jest bardzo wartościowym źródłem pokarmu.

**A dlaczego zwykle gryzą samice?**

Bo potrzebują dodatkowego źródła składników do produkcji jaj. Samiec komara żyje zupełnie inaczej. Na przykład pan komar żywi się nektarem, sokami roślinnymi i wodą. Krwi nie potrzebuje. To samica musi zdobyć materiał potrzebny do rozwoju potomstwa.

**Komary są też małymi biochemikami. Potrafią znieczulać i zapobiegać krzepnięciu krwi. Jak to działa?**

Gdy komar znajdzie naczynie krwionośne, najpierw wprowadza wraz ze śliną peptydy znieczulające wpływające na lokalny układ nerwowy. Substancje te blokują działanie receptorów bólu w skórze człowieka - sygnały o bólu są skutecznie wyciszane. Dzięki temu nie odczuwamy od razu ukłucia.

Następnie podaje substancje rozszerzające naczynia krwionośne i przeciwwkrzepliwie. Krew musi pozostać płynna, bo owad pobiera ją przez bardzo cienki aparat gębowy i gdyby zaczęła krzepnąć, nie mógłby się napić. Problem polega na tym, że nasz organizm reaguje na te obce białka. Swędzenie i pieczenie pojawiają się dopiero po odlocie owada, gdy organizm zaczyna zwalczać obce białka. U jednych osób reakcja jest minimalna, u innych bardzo silna. Dlatego podczas wspólnego spaceru jedna osoba wraca cała pokłuta, a druga twierdzi, że nie została zaatakowana ani razu. Najczęściej obie były kąsane, tylko że jedna nie zareagowała alergicznie.

**Czy powinniśmy obawiać się komara tygrysięgo?**

Na razie sam nie miałem jeszcze okazji potwierdzić jego obecności w Polsce, choć od lat otrzymuję od ludzi komary do oznaczenia. Często są już rozgniecione i trudno je rozpoznać, ale wiele trafia do mnie w idealnym stanie. Komar tygrysi ma charakterystyczną srebrzystą linię biegnącą przez środek głowy i tułowia. Jest już obecny w Niemczech, Czechach, Chorwacji czy we Włoszech. Dlatego spodziewam się, że prędzej czy później zostanie stwierdzony także u nas. Najważniejsze pytanie brzmi jednak: czy będzie w stanie skutecznie zimować, choć podejrzewam, że skoro udaje mu się to w krajach sąsiednich, w Polsce także może sobie poradzić. Niepokój budzi fakt, że może przenosić wirusa gorączki Zachodniego Nilu. U większości ludzi zakażenie przebiega bezobjawowo, ale u części, zwłaszcza osób starszych i osłabionych, może prowadzić do bardzo ciężkich powikłań neurologicznych, a nawet śmierci.

**Które owady uważa pan za najbardziej niedoceniane?**

Meszki. Są fascynujące. Ich larwy rozwijają się w wodzie i filtrują z niej cząstki organiczne, więc w pewnym sensie pomagają oczyszczać środowisko. Problem zaczyna się wtedy, gdy pojawiają się masowo. Pamiętam jeszcze z dzieciństwa sytuację, gdy pilnowałem krów. Meszki obsiadały zwierzęta tak

gęsto, zwłaszcza wymiona, że po przesunięciu po nich dłonią miałem całą rękę we krwi. W skrajnych przypadkach meszki potrafią nawet zabijać duże zwierzęta gospodarskie. Nie dlatego, że wypiją zbyt dużo krwi. Zabójcza bywa ich ślina. Jeśli tysiące meszek atakują jednocześnie jedno zwierzę, zawarte w ślinie substancje mogą wywołać bardzo silną reakcję organizmu, prowadzącą nawet do obrzęku płuc. To właśnie on jest najczęstszą przyczyną śmierci zwierząt podczas masowych pojawów meszek.

**Jak skutecznie się wszystkim bronić przed „krwiopijcami”?**

Nie wierzę w ultradźwiękowe gadzety, nie ma także wiarygodnych badań potwierdzających ich skuteczność. Działają natomiast repelenty. Mogą to być olejki eteryczne, takie jak mięta, lawenda czy eukaliptus. Nie dlatego, że owady panicznie boją się tych zapachów, ale dlatego, że maskują one sygnały chemiczne, dzięki którym krwiopijcy odnajdują żywiciela. Można to sobie wyobrazić w prosty sposób: komar leci, szukając człowieka po charakterystycznym zapachu, dwutlenku węgla i innych substancjach wydzielanych przez organizm. Tymczasem trafia na gościa pachnącego intensywnie miętą albo lawendą. Zapach, który normalnie prowadziły go do ofiary, zostaje zagłuszony. „Fuj, sama mięta, nie lubię” - myśli komar i odlatuje. Trzeba jednak pamiętać, że olejki eteryczne szybko się ulatniają. Jeśli chcemy zachować ochronę, musimy regularnie odnawiać ich stężenie na skórze lub odzieży.

Najskuteczniejsze pozostają jednak preparaty zawierające DEET, ikarydynę lub IR3535. Sam przez wiele lat testowałem DEET i wiem, że działa bardzo dobrze zarówno przeciw komarom, jak i kleszczom.

Najprościej tłumaczę jego działanie tak, że owadowi „zatyka nos”. Oczywiście owady nie mają nosa takiego jak człowiek, ale chodzi o to, że przestają prawidłowo odbierać sygnały chemiczne prowadzące je do żywiciela. Komar czy kleszcz wie, że gdzieś w pobliżu jest źródło pokarmu, ale ma problem z jego odnalezieniem.

Trzeba jednak pamiętać, że w ostatnich latach pojawiły się publikacje zalecające ostrożność przy stosowaniu preparatów z DEET przez kobiety w ciąży i małe dzieci. W takich przypadkach można rozważyć preparaty zawierające ikarydynę lub IR3535 albo środki oparte na olejkach eterycznych, pamiętając jednak, że te ostatnie działają krócej i wymagają częstszego stosowania.

**Mira Suchodolska/PAP**

# Najlepsze owoce dla cukrzyków.

## Czego powinni unikać?

Czy cukrzyk może jeść owoce? Choć cukrzyca wymaga uważnego planowania posiłków, lista owoców, które można bezpiecznie jeść, jest całkiem pokaźna!

Panuje błędne przekonanie, że osoby chore na cukrzycę nie powinny jeść owoców. Nic bardziej mylnego - są one podstawą zrównoważonej i zdrowej diety.

Badania pokazują, że jedzenie dużych ilości świeżych owoców wiąże się z niższym ryzykiem zachorowania na cukrzycę, a także może zmniejszyć liczbę powikłań u osób, u których choroba się już rozwinęła. Ze względu na dużą zawartość błonnika wiele owoców pomaga w naturalny sposób w regulowaniu poziomu cukru we krwi.

Niski indeks glikemiczny produktu albo dania oznacza, że w niewielkim stopniu podnosi poziom glukozy we krwi, czyli glikemię. Jest to najbardziej korzystne dla prawidłowego metabolizmu i masy ciała.

Osoby chore na cukrzycę, wybierając owoce, muszą wziąć pod uwagę nie tylko zawartość węglowodanów w owocach, ale również ich indeks glikemiczny (IG) oraz ładunek glikemiczny. Oto lista polskich sezonowych owoców o najniższym IG:

- agrest (15);
- wiśnie (22);
- śliwki (24);
- maliny i jeżyny (25);
- porzeczki (25);
- brzoskwinie (30);
- jabłka (34);
- truskawki (40).

Cukrzycy mogą sięgać także po importowane owoce, takie jak grejpfrut (25), mandarynki (30) czy pomarańcze (40) oraz coraz popularniejsze w Polsce awokado (40). Dobrym wyborem jest także kiwi, które mimo IG=50 ma niski ładunek glikemiczny, co oznacza, że nie powoduje gwałtownego wzrostu poziomu cukru we krwi.

### Jak diabelek powinien spożywać owoce? Co wpływa na ich indeks glikemiczny?

Wybierając owoce dla siebie, cukrzycy powinni zwrócić

szczególną uwagę na stan ich dojrzałości - im bardziej są dojrzałe, tym wyższy indeks glikemiczny mają. Także poddając owoce obróbce termicznej (przez gotowanie, pieczenie czy smażenie) oraz przez ich rozdrabnianie - np. w koktajlu - podnosimy ich IG.

Dlatego najlepszym wyborem dla cukrzyka jest sięganie po owoce świeże, sezonowe i nieprzetworzone. Warto dodać do owoców odrobinę cynamonu, który jest pomocny w regulowaniu poziomu cukru we krwi, oraz bogate w błonnik siewki lniane.

Ile owoców może zjeść dziennie chory na cukrzycę? Ogólne zalecenia dotyczące spożywania owoców mówią o dwóch do trzech porcji owoców dziennie. Obejmują one również osoby z cukrzycą. Zgodnie z zaleceniami WHO powinniśmy jeść minimum 400 g owoców i warzyw dziennie w proporcjach 3/4 warzyw do 1/4 owoców.

Czy cukrzyk może jeść owoce? Tak, ale nie wszystkie.

### Tych owoców powinny unikać osoby z cukrzycą

Osoby chorujące na cukrzycę powinny unikać owoców, które zawierają duże ilości naturalnych cukrów i mają wysoki indeks glikemiczny. Na liście owoców, których spożycie powinno zostać ograniczone przez cukrzyków, znajdują się przede wszystkim arbuz (72) i melon (65).

Także banan (52) i mango (51) to owoce, które powinny być jedzone w rozsądnych ilościach. Co ważne, osoby z cukrzycą powinny unikać owoców z puszek oraz większości owoców suszonych, ponieważ mają one dużą zawartość cukrów prostych.

### Inne produkty o niskim IG

Niski indeks glikemiczny to wartość IG do 55, natomiast średni to 56-69, a wysoki to wszystko ponad. Wskaźnik spełniający warunki diety niskoglikemicznej ma wiele produktów i dań, głównie tych najzdrowszych i najmniej przetworzonych. Można z nich ułożyć smaczny, urozmaicony i zbilansowany jadłospis.

Produkty o niskim indeksie glikemicznym są powoli trawione i wchłaniane, przez co wywołują mniejsze skoki poziomu glukozy we krwi.

To przede wszystkim żywność naturalna, czyli nieprzetworzona.

Szczególnie ostrożnie należy wybierać produkty zbożowe, które są głównym źródłem węglowodanów w diecie. Polecane opcje o niskim indeksie glikemicznym to:

- pieczywo pełnoziarniste, żytnie, na zakwasie;
  - kasza bulgur;
  - kasza gryczana biała;
  - kasza jęczmienna pęczak;
  - pęczak pszenny i orkiszowy;
  - ryż brązowy;
  - komosa ryżowa;
  - makaron włoski z mąki durum;
  - kasza owsiana lub płatki owsiane górskie.
- Inne niskoglikemiczne pokarmy to:

- warzywa: wszystkie z ograniczeniem gotowanych buraków (IG 64 - lepiej pić sok tych kiszonek, które są surowe), dyni i marchewki, poza ziemniakami i batatami;
- nasiona roślin strączkowych: wszystkie, nawet z puszek, ale najlepiej gotowane w domu, a także makaron z nasion strączkowych;
- orzechy i nasiona: wszystkie;
- produkty mleczne: mleko, jogurty naturalne, napój sojowy bezcukrowy, domowe mleczko migdałowe;
- produkty mięsne: najlepiej głównie chude;
- ryby i owoce morza: wszystkie rodzaje, w tym bardzo tłuste (łosoś, makrela).

Marta Siesicka-Osiak

Najlepsze są owoce świeże, sezonowe i nieprzetworzone, o niskim indeksie glikemicznym.

# Agnieszka Chylińska

## Sitę do pokonywania życiowych burz daje jej miłość i wiara

Za namową brata dołączyła do rockowego zespołu Second Face. Wystąpił on przed grupą dwóch gwiazd estrady - Grzegorza Skawińskiego i Waldemara Tkaczyka. Muzycy zaprosili ją do współpracy i powołali do życia formację o nazwie O.N.A.

Agnieszka czuła się osamotniona i niezrozumiana w O.N.A. Chcąc mieć większy wpływ na muzykę grupy, ostatecznie rozstała się ze Skawińskim i Tkaczykiem. Początkowo kontynuowała śpiewanie rocka, dopiero w 2009 roku nagrała płytę „Modern Rocking”, na której zaserwowała taneczny pop.

Agnieszka Cylińska w latach 1994-2003 wokalistka zespołu O.N.A., którego twórczość klasyfikowana jest jako pop-rock, hard rock i heavy metal. Nagrania formacji rozszły się w nakładzie kil-

kuset tysięcy egzemplarzy, co uplasowało ją w czołówce polskiego rocka. W latach 2003-2006 wokalistka grupy Chylińska, projektu kontynuującego brzmienie z twórczości O.N.A. Od 2009 artystka solowa, wydała cztery albumy studyjne: Modern Rocking (2009), Forever Child (2016), Pink Punk (2018) i Never Ending Sorry (2022). Trzy z nich dotarły do pierwszego miejsca polskiej listy sprzedaży OLiS. Za sprzedaż swoich albumów otrzymała jedną potrójną platynową płytę, jedną platynową i dwie złote.

Chylińska jest laureatką czterech Eska Music Awards, dwóch Superjedynek, Bursztynowego Słowika i Złotej Telekamery. W styczniu 2002 nagrodzona Paszportem „Polityki” za „drapejny głos, który jest najlepszym instrumentem zespołu O.N.A., za teksty piosenek i niebywałą energię na scenie”.

Za jej młodzieńczym buntem skrywało się poszukiwanie akceptacji i zrozumienia. Znalazła je u boku męża i trójki dzieci. Dziś, choć wygląda ekscentrycznie, stawia na rodzinę i wiarę w Boga.



FOT. PRZEMEK SYWIDERSKI

**Pierwszy koncert w życiu**  
1. Była wychowywana pod kloszem. Kiedy się urodziła, matka zwolniła się z pracy i zajmowała się nią bardzo długo. Ojciec traktował ją jak małą księżniczkę. Gdy poszła do szkoły, nikt się jednak nad nią nie roztkliwił. Dlatego wobec rówieśników i nauczycieli stała się nieśmiała i wycofana. Starła się jednak spełnić oczekiwania rodziców i początkowo uczyła się dobrze.

Jej najbliższa koleżanka, Ania, mieszkała piętro niżej. To ona zabrała ją na pierwszy koncert w życiu - występ dys-

kotekowego duetu Papa Dance. Spodobało jej się, choć po autografy wstydziła się iść. Słuchała potem tego, co akurat było na listach przebojów - głównie Michaela Jacksona. Kiedy zobaczyła w jednym z teledysków, że całuje inną dziewczynę, rozplakała się, bo myślała, że śpiewa tylko dla niej.

**Wzorem starszego brata**  
2. Ojciec Agnieszki miał jasno sprecyzowany gust muzyczny - od zawsze słuchał rockowej klasyki w stylu Led Zeppelin i Deep Purple. I syn Wawrzyn poszedł w jego śla-

dy. W połowie lat 80. zainteresował się mocnym i mrocznym metalem. Kiedy nauczył się grać na perkusji, zaczął bębnić w trójmiejskich zespołach. Zapušcił długie włosy, nosił skórzaną kurtkę i wyśmiewał muzyczny gust Agnieszki.

A ta, zafascynowana starszym bratem, robiła wszystko, aby mu się przypodobać. - Chciałam wyglądać jak on, mówić jak on, słuchać takiej muzyki jak on, więc siłą rzeczy zaczęłam sięgać po jego płyty. Kiedy poczułam jego aprobatę, pozrywałam plakaty Jacksona, odrzuciłam

## Łódź w obiektywie



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Pełne kąpieliska i klimatyzowane galerie handlowe, za to pustki na ulicach i odwołane imprezy. Tak wyglądał miniony weekend w Łodzi, prawdopodobnie najgorętszy weekend tego lata.



FOT. FILIP KJEWSKI

Kilka godzin strachu, rozkręcony tramwaj i służby w akcji. Mały kot, który wszedł pod silnik tramwaju zablokował w sobotę ruch na ul. Aleksandrowskiej, jest już bezpieczny i trafił pod opiekę troskliwej mieszkanki Łęczycy.



FOT. BARTOŚZ KSIĘŻAK



FOT. WIKIMEDIA

wszystko na rzecz długich włosów i ciężkiej muzyki - mówiła potem w „Glamour”.

#### Zbuntowana na całego

3. Ponieważ Agnieszka najlepiej szło w szkole z francuskiego, rodzice postanowili, że zrobią z niej tłumaczkę, wysłali do Paryża i zapewnią w ten sposób dobrą przyszłość. Kiedy, będąc w liceum, dziewczyna

na odniosła sukces w konkursie piosenki francuskiej, za namową brata dołączyła do rockowego zespołu Second Face. Los chciał, że wystąpił on przed grupą dwóch gwiazd estrady - Grzegorza Skawińskiego i Waldemara Tkaczyka.

Zafascynowani jej możliwościami wokalnymi muzycy zaprosili ją do współpracy i powołałi do życia formację o nazwie

O.N.A. Agnieszka zachłysnęła się otwierającymi się przed nią możliwościami i tuż przed maturą rzuciła szkołę. Rodzice nie potrafili jej tego wybaczyć. Ostry konflikt sprawił, że dziewczyna wyprowadziła się z domu i zaczęła żyć na własny rachunek.

#### Od złości do miłości

4. Zbuntowane piosenki O.N.A. szybko znalazły po-

klask u sfrustrowanych nastolatków.

Agnieszka stała się rockową idolką, ale w głębi serca nie była szczęśliwa. Pełna złości i kompleksów, pozbawiona poczucia akceptacji, sięgnęła po alkohol, a potem po narkotyki. Konsekwencją tego były nieudane próby samobójcze. „Nienawidziłam siebie. Chciałam się wykończyć i spalić” - mówiła później w „Mieście Kobiet”.

Agnieszka czuła się osamotniona i niezrozumiana w O.N.A. Chcąc mieć większy wpływ na muzykę grupy, ostatecznie rozstała się ze Skawińskim i Tkaczykiem. Początkowo kontynuowała śpiewanie rocka, dopiero w 2009 roku nagrała płytę, na której zaserwowała taneczny pop. Wszyscy byli w szoku - ale album stał się bestsellerem, rozpoczynając pełną sukcesów karierę solową wokalistki.

#### Pokonując życiowe burze

5. Za tę przemianę odpowiadała oczywiście miłość. W czasach O.N.A. piosenkarka była związana z menedżerem wytwórni Sony - Krzysztofem Krysiakiem. Był to jednak toksyczny związek i nie uratowała go wizyta w urzędzie stanu cywilnego, bo małżeństwo przetrwało zaledwie 16 miesięcy.

Niedługo później Agnieszka poznała grafika z Sopotu o imieniu Marek - i to był strzał w dziesiątkę.

Drugie małżeństwo piosenkarki trwa już 16 lat. Marek unika mediów - i słusznie. Jest podporą dla swej żony w trudnych chwilach, a tych w ich życiu rodzinnym nie brakuje. Para wychowuje trójkę dzieci, z których dwoje jest w spektrum autyzmu.

Siłą do pokonywania życiowych burz daje Agnieszce nie tylko miłość, ale też wiara w Boga, którą odnalazła dzięki Szymonowi Hołowni, z którym pracowała niegdyś w „Mam talent”.

**Paweł Gzył, Wikipedia**

## Ten nasz niezwykły motoryzacyjny świat

### NOWY ELEKTRYCZNY SUV SKODY - PEAQ

W samochodzie elektrycznym najważniejszy jest zasięg, a ten jest uzależniony m.in. od wielkości baterii. Nowa Peaq jest dostępna w dwóch wariantach pojemności. Mniejsza ma 63 kWh (59 kWh netto) i można ją naładować od 10 do 80 proc. w 27 minut. Większa ma 91 kWh (86 kWh netto). W tym przypadku ładowanie od 10 do 80 proc. zajmuje zaledwie 28 minut.

Obie są w technologii NMC czyli niklowo-manganowo-kobaltowej. Model Peaq debiutuje w trzech wersjach jako Peaq 60, Peaq 90 oraz Peaq 90x. Peaq 60 wykorzystuje mniejszy akumulator i ma napędzaną tylko oś tylną. Moc maksymalna jej silnika wynosi 150 kW/204



KM (350 Nm). Przyspiesza od 0 do 100 km/h w 8,4 sek., rozwijając prędkość maksymalną 160 km/h i zapewniając zasięg do ok. 460 km. Peaq 90, podobnie jak i Peaq 90x mają akumulator o pojemności 91 kWh.

„Zwykła” wersja Peaq 90 posiada napęd na tylną oś, natomiast Peaq 90x została wyposażona w napęd na wszystkie koła. Model Peaq 90 generuje moc maksymalną 210 kW/286 KM (545 Nm!) i przyspiesza od 0 do 100 km/h w 7,1 sekundy. Z kolei topowy Peaq 90x osiąga aż 220 kW/299 i przyspiesza od 0 do 100 km/h w 6,7 sekundy.

Prędkość maksymalna obu wersji to 180 km/h. Peaq 90 oferuje zasięg do ok. 640 km, podczas gdy dla Peaq 90x wynosi on do ok. 610 km. **(motofakty.pl)**



Peaq to samochód osobowy typu SUV, którym może podróżować 5 lub 7 osób.

FOT. SKODA



**Nie sprawdziły się obawy związane z wyłączeniem z ruchu zachodniej części wiaduktu na al. Włókniarzy (tej od strony dworca Łódź Kaliska). W poniedziałek zajęli ją drogowcy i pozostaną na niej aż do jesieni 2027 r. Na razie korków nie ma.**



FOT. OSP ALEKSANDROW

### ROGACZ W BASENIE

Strażacy ochotnicy z Aleksandrowa Łódzkiego wyciągnęli kozła sarny z basenu na jednej z prywatnych posesji w tej podłódzkiej miejscowości.

Nie wiadomo, czy zwierzę szukało tam ochłody, chciało się napić, czy przez przypadek wpadło do zbiornika. Miało duży problem z wydostaniem się na zewnątrz - nie potrafiło wspiąć się po krawędzi.

Samiec sarny bywa mylony z jeleniem, ale jest mniejszy i ma mniejsze poroże. Nazywany jest kozłem, ale w języku łowieckim (myśliwskim) używa się również określenia rogacz.



**CBŚP i Prokuratura Krajowa rozbiły łódzki gang oszustów, którym prowadził klub go-go przy Piotrkowskiej. Zatrzymano 8 osób, podejrzani usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, oszustw i prania pieniędzy. Klienci klubu tracili od kilkuset złotych do 70 tys. zł.**

FOT. ARCHIWUM

1940 rok i błyskawiczne postępy ofensywy niemieckiej na Zachodzie i Bałkanach umocniły Stalina w przekonaniu co do słuszności zawartego układu z Hitlerem. Obserwując wydarzenia w Europie, ZSRR w ogromnym tempie rozwijał swoje siły zbrojne. I co ciekawe wybitnie ofensywne.

**W** oparciu o dane wywiadu Stalin sądził, że w Europie dojdzie do wyniszczającej wojny, z której jedynym zwycięzcą i supermocarstwem wyjdzie ZSRR, z nowymi nabytkami terytorialnymi na Bałkanach i Europie Środkowej.

Dlatego tak nie w smak Stalinowi były wszelkie informacje o przygotowaniach III Rzeszy do wojny z ZSRR. Niweczyło to jego koncepcje polityczne i stwarzało ogromne ryzyko przegranej. Armia Radziecka rozwijała ofensywne rodzaje wojsk, plany wojenne były także nastawione na atak, fortyfikacji było mało, a te które istniały nie były odpowiednio wyposażone (łączność, zapasy). Najgroźniejsze było jednak słabe wyszkolenie dowódców radzieckich (ponad 30 tysięcy najwybitniejszych oficerów padło ofiarą czystek) oraz spóźnione dostawy nowoczesnego sprzętu (czołgi KW i T-34, samoloty MiG, ŁAGG, Jak). Stalin dramatycznie potrzebował czasu na reformę sił zbrojnych. Jeszcze kilkanaście miesięcy i mógł zacząć dyktować warunki Niemcom i Brytyjczykom zmęczonym wzajemną wojną.

W tym miejscu Hitler przechytrzył jednak swojego by-

łego sojusznika i po powietrznej ofensywie na Wielką Brytanię, rozpoczął intensywne przygotowania do wojny z ZSRR, który słusznie uważał za najgroźniejszego przeciwnika III Rzeszy w walce o dominację w Europie i świecie.

Od początku 1941 roku wywiad radziecki zaczął dostarczać coraz więcej danych o planowanym ataku Wehrmachtu. Wstrzymywano umówione dostawy sprzętu wojskowego (mimo że Rosjanie wywiązywali się ze swoich do dnia wybuchu wojny), mobilizowano jednostki w przygranicznych rejonach ZSRR.

Najsłynniejsi agenci z Sorgem w Tokio i Trepperem w Szwajcarii na czele informowali w dramatycznych przekazach nie tylko o przygotowaniach ale i dacie oraz składzie sił uderzeniowych. Wszystko na próżno.

Nieufny Stalin wietrzył w tym prowokację Brytyjczyków, którzy chcieli w ten sposób pchnąć ZSRR do wojny z Niemcami i w ten sposób odciążyć własny front.

22 czerwca Stalin i jego świta przeżywają jeden z najbardziej dramatycznych dni. Cała misterna układanka wali się jak domek z kart. Na nie przy-

# Wojenna gra Stalina i Hitlera

**Atak III Rzeszy zaskoczył Stalina i jego dowódców. Straty Rosjan na początku wojny były ogromne.**



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

gotowane i źle wyszkolone jednostki radzieckie (składające się w większości z żołnierzy nowego poboru) spadają kliny pancerne i lotnicze i zaprawionych w walkach na Zachodzie weteranów Wehrmachtu i Luftwaffe. Mimo przewagi ludzkiej i sprzętowej Rosjan inicjatywa cały czas należy do Niemców. Setki tysięcy żoł-

nierzy giną bądź dostają się do niewoli w gigantycznych kotłach. Dziesiątki tysięcy samolotów i czołgów zamieniają się w kupy bezużytecznego złomu. Klęska ZSRR wydaje się nieuchronna. Szykowana jest już nowa kwatery główna Stalina w Kujbyszewie. On sam przeżywa chwile strachu i upokorzenia. Ma jednak je-

den atut, którego nie ma Hitler. Dzięki rozgałęzionej sieci wywiadowczej wie o zamiarach przeciwnika prawie wszystko, podczas gdy on nie wie praktycznie nic. To, surowa zima oraz błędy Hitlera pozwoliły przetrzymać kryzysowi 1941 rok i powoli przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

## Kalendarium

### Wydarzyło się 3 lipca

- ▶ 1928 - W Londynie przeprowadzono pierwszą transmisję telewizyjną w kolorze.
- ▶ 1938 - Brytyjska Gresley „Mallard” A4 pobiła aktualny do dzisiaj światowy rekord prędkości lokomotywy z napędem parowym (203 km/h).
- ▶ 1961 - Urodził się 30-milionowy obywatel Polski.
- ▶ 1963 - W Moskwie poinformowano, że pracownik brytyjskich służb specjalnych i agent radzieckiego wywiadu Kim Philby znajduje się w ZSRR i że otrzymał miejscowe obywatelstwo.
- ▶ 1969 - Krótco po starcie eksplodowała radziecka rakietą nośna N1 mająca wynieść sztucznego satelitę Księżyc, co spowodowało rezygnację z planów wystrzelenia na Księżyc statku załogowego z Aleksiejem Leonowem, jeszcze przed amerykańską misją Apollo 11.
- ▶ 1988 - Nad Zatoką Perską amerykański krążownik USS „Vincennes” zestrzelił omyłkowo irański samolot z 290 osobami na pokładzie.

# Maszyny i... komin Wagnera

Dawna fabryka Wagnera w centrum Łodzi wyróżnia się rzadkiej urody, o znakomitych proporcjach kominem oraz tym, że została gruntownie odnowiona.

**T**o perła architektury przemysłowej. Stoi przy ul. Tuwima 10, na odcinku od ul. Sienkiewicza do ul. Piotrkowskiej.

Pierwotnie była to fabryka maszyn i przyborów tkackich należąca do Henryka Wagnera. Powstała w 1881 roku na miejscu małej fabryki wyrobów bawełnianych założonej w połowie XIX wieku przez ojca inwestora - Jana Wagnera.

Zakład, napędzany maszyną parową o mocy 25 KM, zatrudniał od 30 do 64 robotników. Firma produkowała osprzęt do maszyn włókienniczych.

W okresie międzywojennym zakład należał do Teodory Ordyńskiej, Rosamundy Wagnerowej i Tadeusza Ordyńskiego, którzy byli spadkobiercami twórcy przedsiębiorstwa.

Po zakończeniu II wojny światowej zakład został przejęty przez państwo i zaczął produkować części do maszyn włókienniczych. W kolejnych latach wnętrza fabryki przystosowano na potrzeby handlu i usług.

Wyróżnikiem fabryki jest stylowy, niewielki komin z 1881 roku o rzadko dziś spotykanym przekroju kwadratowym. Został on starannie

wyremontowany w 2004 roku, kiedy dodano do niego stalowe obejmy, narożniki i daszek.

Sama zaś fabryka została odnowiona w 2022 roku. Był to remont kompleksowy, w wyniku którego odsłonięto pierwotne mury z czerwonej cegły.

Ponadto fachowcy wymienili stropy i instalacje oraz odnowili elewację i przebudowali wnętrza. Rozebrali dach i poddasze, nadbudowali kondygnację od strony północnej, wykonali nową konstrukcję dachu, wzmocnili stropy i ściany.

**Wiesław Pierzchała**



Fabryka Wagnera z rzadkiej urody kominem.

## Więcej

### Od fabryki maszyn do fabryki aktywności

W odnowionej przez miasto fabryce Henryka Wagnera - prace pochłonęły ponad 13 milionów złotych - powstała Fabryka Aktywności Miejskiej. Jest to przestrzeń dialogu i edukacji o mieście i jego dziedzictwie. „Ważnym uczestnikiem i adresatem naszych działań będą zarówno seniorzy, jak i młodzież... FAM, czyli nasze łódzkie laboratorium wspólnego tworzenia miasta, budowane będzie w oparciu o aktywne uczestnictwo mieszkanki i mieszkańców” - deklarowali przedstawiciele inwestora.

FOT. POLSKA PRESS

Najwięcej wspólnego z serialowym Klossiem miał Mikołaj Beljung - bohater śląskiego podziemia. Cechowały go nieprzeciętna inteligencja, „zimna krew” i... talent aktorski.

Ale byli inni agenci, których losy mogły inspirować twórców. Był nawet... „Kloss Samozwaniec”. Choć scenarzysta serialu „Stawka większa niż życie” Zbigniew Safjan nigdy nie ujawnił, kto był pierwowzorem agenta J-23.

#### Broń, pieniądze, papiery

Reżyser „Stawki” Janusz Morgenstern inspirował się podobno losami radzieckiego ppor. Olega Gonczarenki, wiadomo jednak, że dla scenarzyistów stanowiły one jedynie luźną sugestię. Kluczowym natchnieniem był dla nich... film o Bondzie, który w Londynie miał oglądać Andrzej Szypulski.

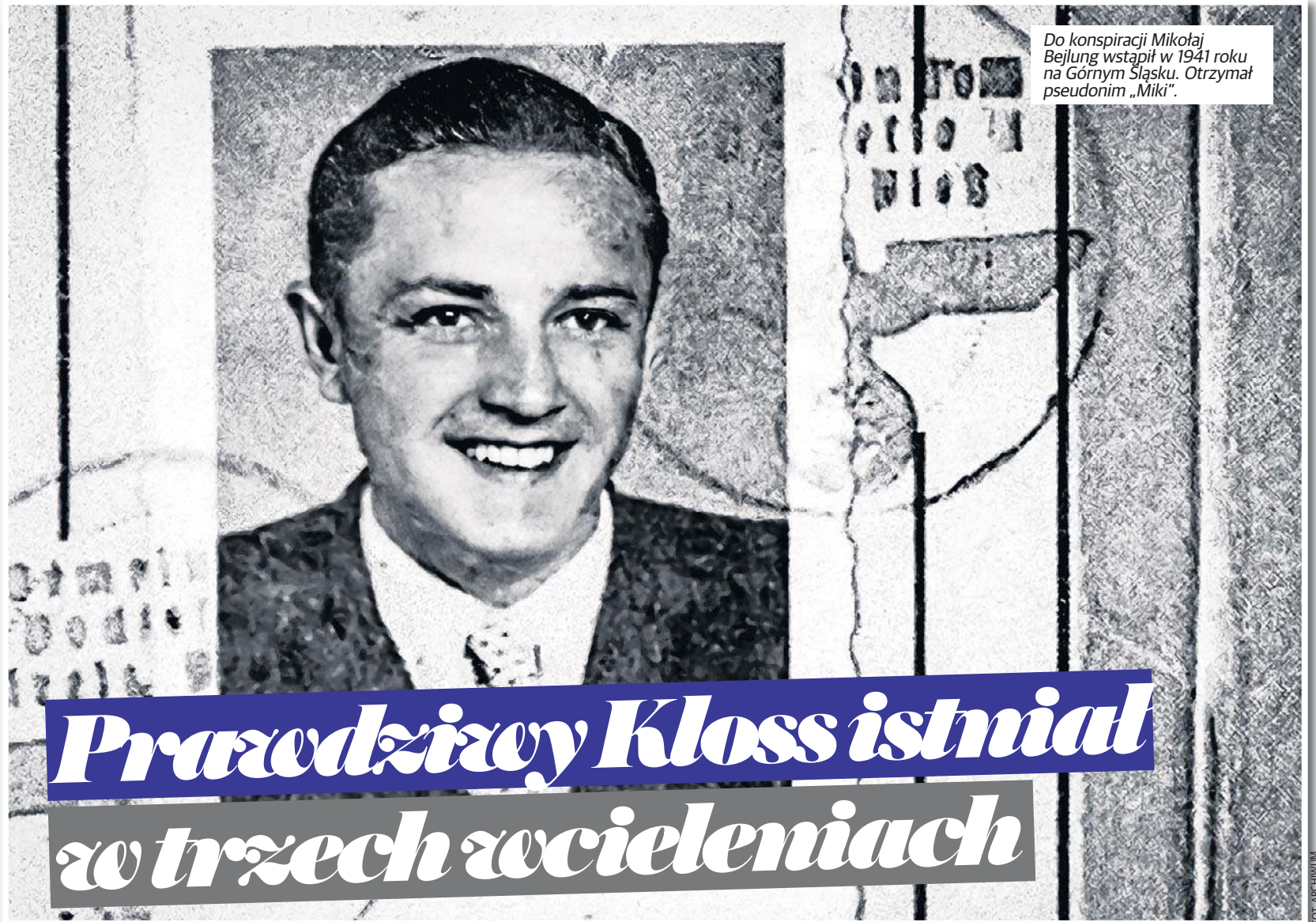
Jednym z pretendentów do tytułu pierwowzoru serialowego Hansa Klossa jest Mikołaj Beljung - legenda śląskiego ruchu oporu. Przebrany za esesmana nie wzbudzał podejrzeń, mimo że jego wygląd zdecydowanie odbiegał od niemieckiego ideału Aryjczyka - po matce Węgierce Beljung odziedziczył śniadą cerę, ciemne włosy i krępa budowę ciała. Potrafił za to doskonale wcielać się w wymyślone przez siebie role, dlatego z łatwością udawało mu się zdobywać najbardziej tajne informacje, broń, pieniądze i dokumenty.

Równie łatwo co zmiana zachowania przychodziła mu także zmiana akcentu - doskonale posługiwał się językiem niemieckim i zmieniał swoją wymowę na berlińską, wiedeńską lub saksońską.

#### Na celowniku gestapo

Beljung publicznie wypowiedział się na temat pracy agenta tylko raz, w wywiadzie udzielonym „Trybunie Śląskiej” w 1969 roku. Wspólnie z kolegami z Armii Krajowej - „Borówką”, „Turem” i „Bergiem” - wspominał wtedy wojenne dzieje. Towarzysze broni porównywali działalność Beljunga do zadań realizowanych przez serialowego Hansa Klossa, jednak sam zainteresowany twierdził, że jego praca była zdecydowanie mniej przewidywalna. Jedno było pewne: obaj doskonale odgrywali swoje role.

Jedną z bardziej brawurowych akcji, którą mógł pochwalić się Beljung, było zdobycie około 500 niemieckich pistoletów dla miejscowego oddziału AK. Czyn godny podziwu, tym bardziej że śląski J-23 nie miał najmniejszego pojęcia o tym, jakie procedury towarzyszą wydawaniu broni. Wiedział tylko tyle, że żołnierze zaopatrują się w ośrodkach Verkaufsstelle. Aby zrealizować polecenie przełożonych,



Do konspiracji Mikołaj Beljung wstąpił w 1941 roku na Górnym Śląsku. Otrzymał pseudonim „Miki”.

## Przedziryk Kloss istniał w trzech wcieleniach

Beljung wybrał centralę w Ostrawie. Pojechał tam jako Karl Heimbach ze Lwowa i próbował wyłudzić broń, przedstawiając fałszywe dokumenty.

Niestety, na miejscu okazało się, że nasz agent zabrał ze sobą błędny dokument. Ta sytuacja spowodowała, że w jednej chwili wszedł w rolę żołnierza z frontu wschodniego, który jak najszybciej musi dostarczyć broń walczącym kolegom. Udał się do głównego szefa policji i zrobił mu karczemną awanturę - krzyczał, że pismo wypisywał ranny w głowę inwalida i że na Wschodzie takich jak on jest wielu. Zastraszony Niemiec potulnie podpisał zgodę na wydanie broni.

Mimo genialnych wręcz umiejętności aktorskich gestapo wpadło na trop Beljunga. Aby uniknąć podejrzeń, musiał wyjechać do Wiednia, jednak po kilku latach powrócił na Śląsk.

#### TW „Jansen”

Ze względu na współpracę z AK po wojnie na krótko trafił do więzienia, dlatego potem niechętnie opowiadał o swoich wojennych przygodach. Po wyjściu na wolność miał się najrozmaitszych prac - spełniał się jako trener piłki nożnej, dyrektor stadionu, a także jako szef restauracji Hungaria.

W Katowicach pozostał aż do śmierci w 1974 roku.

Choć Ślązacy są przekonani, że mogą szczyć się katowickim rodowodem Hansa Klossa, historycy pierwowzoru J-23 dopatrują się go także w agencji komunistycznej Służby Bezpieczeństwa. TW „Jansen”, bo taki pseudonim wybrał sobie Witold Enzinger, zawodowo zajmował się inwigilacją blisko dwutyśięcnej mniejszości niemieckiej we Wrocławiu. Do realizacji zleczanych mu przez SB zadań TW „Jansen” nadawał się jak mało kto. Mimo że urodził się w Brazylii, dzieciństwo spędził w Niemczech, a po zakończeniu wojny pracował we Wrocławiu jako tłumacz przysięgły języka niemieckiego.

Zawód tłumacza wydawał się perfekcyjny dla agenta bezpieki - klienci chętnie zwierzały mu się ze swoich problemów. Żeby odzwajemnić ich zaufanie, „Jansen” również chętnie opowiadał im o swoich wojennych przeżyciach, m.in. o wyroku za pracę na rzecz Abwehry oraz o internowaniu przez polskie władze.

#### 18 tomów akt

Nie chwalił się jednak tym, w jaki sposób udało mu się rozpocząć współpracę z niemieckim wywiadem. Oficjalnie Enzinger sam zgłosił chęć kooperacji z Niemcami, jednak w rze-

czywistości dołączył do grupy niemieckich agentów za sprawą polskich służb specjalnych. Z czasem został zdemaskowany zarówno przez polskie, jak i przez niemieckie służby specjalne. Od 1942 r. aż do końca wojny siedział na zmianę w berlińskich i bawarskich więzieniach.

Gdy po wojnie wrócił do Polski, osiadł na Dolnym Śląsku i podjął współpracę z wrocławskim Urzędem Bezpieczeństwa. Jako agent „Cela” zadziwił przełożonych niezwykłą umiętnością zjednywania sobie ludzi.

Był też ponadprzeciętnie pracowity - jego działalność zaowocowała aż 18 tomami akt.

#### Ciekawostki z CV

Wśród potencjalnych pierwowzorów agenta J-23 mamy także „Klossa Samozwańca” - Artura Rittera-Jastrzębskiego. Choć był przekonany, że to jego losy stały się inspiracją dla scenarzystów „Stawki...”, nie były one znane twórcom tego serialu. Przynajmniej dopóki Jastrzębski sam im się nie przedstawił. Nie wiadomo więc, jak potoczyłyby się losy serialowego agenta, gdyby scenarzyści faktycznie inspirowali się życiem Jastrzębskiego. Jedno jest pewne: swoimi perypetiami mógłby obdzielić co najmniej kilku Hansów Klossów.

Ritter-Jastrzębski był bowiem nie tylko szeregowym agentem sowieckiego wywiadu, lecz także oficerem UB i generałem Ludowego Wojska Polskiego. Co więcej, znany był z tego, że swoje obowiązki wykonywał z wyjątkowym zaangażowaniem.

Prof. Paweł Wieczorkiewicz w wywiadzie tak opowiadał o Jastrzębskim: „To postać odrażająca. Po wojnie był wysokim funkcjonariuszem bezpieki, uchodził za sumiennego wykonawcę ludobójczej polityki, a potem pracował między innymi w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Dlaczego uważam, że był pierwowzorem Klossa? Bo najbliższy mu do bohatera »Stawki«”.

#### Czerwony Sztandar

Oprócz mieszkańców Olecka mało kto pamięta jeszcze o Henryku Mereckim, kolejnym z pretendentów do tytułu pierwowzoru postaci Klossa. Merecki działał w suwalskich oddziałach Armii Krajowej, jednak w maju 1944 r. trafił w ręce Niemców. Nie na długo, bowiem dzięki brawurowej akcji kolegów z partyzantki został wprowadzony ze strzeżonego przez niemieckich żołnierzy szpitala w Suwałkach. Jeszcze jesienią tego samego roku zmienił zapatrywania i zaczął współpracować z Rosjanami.

Już w listopadzie został dowódcą radzieckiego desantu działającego na obszarze położonym między Węgorzewem, Giżyckiem, Oleckiem i Gołdapią. Grupa na swoje schronienie wybrała lesiste tereny Puszczy Boreckiej i stamtąd wyprawiała się po cenne dla radzieckiego wywiadu informacje na temat posunięć niemieckich wojsk i sił Giżyckiego Rejonu Umocnionego. Przebrany w mundur Abwehry Merecki podejmował liczne wyprawy wywiadowcze do Giżycka i Węgorzewa. Jedną z takich eskapad mogła się dla niego zakończyć tragicznie, bowiem Merecki wdał się w strzelaninę z hitlerowcami na stacji kolejowej w Krukłankach.

Choć pierścien niemieckiej obławy coraz ściślej zaciskał się wokół Puszczy Boreckiej, dywersanci Mereckiego nie traciли hartu ducha i brawurowo przedarli się przez linię frontu. Major Henryk Merecki powrócił do swojej rodzinnej wioski już jako kawaler Orderu Czerwonego Sztandaru. Niestety, nie było mu dane nacieszyć się urokami ojczystej niemcowizny - tego samego dnia członkowie podziemnej organizacji Wolność i Niepodległość, dawni koledzy majora z suwalskiej konspiracji, wykonali na nim wyrok śmierci za zdradę.

Zuzanna Wierus

# Grzywna za garstkę piasku z plaży, mandaty drogowe po kilku miesiącach

Kraje południowej Europy -  
słońce, palmy, zabytki.  
Na zdjęciu Korsyka (Francja).

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Przychodzące nawet po kilku miesiącach mandaty drogowe to zdecydowanie numer jeden wśród nieprzyjemnych pamiątek z wakacji.

## Grzywna za garstkę piasku z plaży, mandaty

Samochodami, samolotami, pociągami czy promami ruszyliśmy na wakacje w Europie. Sprawdziliśmy, na jakie turystyczne niespodzianki musimy być przygotowani turyści z Polski, którzy często błędnie przyjmują, że „cała Europa jest w zasadzie taka sama”.

Przychodzące nawet po kilku miesiącach mandaty drogowe to zdecydowanie numer jeden wśród nieprzyjemnych pamiątek z wakacji. Za co możemy dostać takie „pozdrowienia”, skoro pilnowaliśmy limitów prędkości i nie łamaliśmy innych przepisów drogowych?

Pierwsza pułapka - choć rzadziej występująca - czeka na nas już przy dojeździe na miejsce wakacyjnego wypoczynku. Wsiadamy w samochód np. w Rzeszowie i przez Słowację i Węgry - albo Czechy, Austrię i Słowenię - po kilkunastu godzinach lub dwóch dniach (jak ktoś woli bezpiecznie dzielić tak długą

podróż na etapy) dojeżdżamy do Chorwacji. Dopiero tutaj spotykamy - znane z Polski - pierwsze bramki na autostradzie, na których regulujemy opłaty.

Nieświadomy kierowca może się cieszyć, że taki szmat drogi przejechał bez opłat. Tymczasem w każdym z krajów, przez który przejechaliśmy w drodze do Chorwacji, na autostradach obowiązują winiety. Różnią się okresem obowiązywania, rodzajem pojazdu. Pozornie nikt ich nie kontroluje, całą drogę przejeździemy bez przykrych konsekwencji, nikt nas nie zatrzyma. W rzeczywistości autostrady objęte są ścisłym monitoringiem, „mysz się nie prześlizgnie”. System wyłapuje auta bez winiet i nawet po kilku miesiącach w swojej skrzynce możemy znaleźć wysoki mandat.

Winiety najłatwiej kupić przez internet (ważna jest na numer rejestracyjny samochodu). Są portale, w których wystarczy wpisać markę pojazdu i trasę, aby otrzymać komplet potrzebnych nam winiet. Zapominalscy mogą je kupić na granicach (choć przejść nie ma, to pozostała po nich infrastruktura) lub pierwszych czy ostatnich stacjach paliw.

## Parkowanie to zmora turystów w całej Europie

Druga plaga drogowych mandatów to sankcje za niewłaściwe parkowanie. Dotyczy to zwłaszcza południa Europy. Zmora polskich kierowców są różne kolory linii przy miejscach parkingowych, które oznaczają, że w danym miejscu parkowanie jest bezpłatne (rzadkość), płatne lub zabronione. We Włoszech białe oznaczają parkowanie gratis, niebieskie za opłatą, a parkingi oznaczone żółtymi liniami przeznaczone są np. dla mieszkańców, dostawców, służb, niepełnosprawnych.

Mandat i tak jest mniejszym złem niż odholowanie samochodu, co nie należy do rzadkości np. w Chorwacji, gdy zostawimy samochód na parkingu tylko dla miejscowych. Co ciekawe, Chorwaci to nie tylko arcymistrzowie w budowie autostrad, mostów i dróg w wyjątkowo trudnym terenie, ale również „parkingów” dla turystów. Niemal każde większe chorwackie miasto oferuje taki lub takie, poza ścisłym centrum, w wielu przypadkach nawet bezpłatne. No ale jeśli chce się mieć nie więcej jak 100 metrów do atrakcji turystycznej, to trzeba być przy-

gotowanym na przykre niespodzianki.

W wielu europejskich krajach coraz powszechniejsze są strefy ograniczonego ruchu. Część z nich jest otwarta tylko dla miejscowych, inne dla określonego rodzaju pojazdu (ekologia). To także pułapka dla wielu kierowców z Polski.

## Za kierownicą bez kłapek na nogach

Na co jeszcze powinni być przygotowani kierowcy?

Jednym z najbardziej znanych przykładów są kłapki na nogach kierującego. W wielu krajach nie ma wprawdzie wprost zakazu prowadzenia samochodu w japonkach, ale jeśli policja uzna, że obuwie utrudnia bezpieczne kierowanie pojazdem, kierowca może zostać ukarany. Dotyczy to m.in. Hiszpanii czy Francji. Jeszcze większym problemem może być jazda boso.

Hiszpania słynie z przepisów, które dla Polaków bywają zaskoczeniem. Mandat można otrzymać nie tylko za niewłaściwe obuwie. Kary grożą również za prowadzenie pojazdu w sposób ograniczający swobodę ruchów, np. w bardzo ciężkiej kurtce lub przy wystawianiu łokcia przez okno. W przypadku kontroli funkcjonariusze zwracają

uwagę także na odpowiednie zabezpieczenie przewożonych przedmiotów.

We Francji kierowcy często zapominają o obowiązku posiadania kamizelki odblaskowej w łatwo dostępnym miejscu. Nie powinna leżeć w bagażniku, lecz znajdować się w kabinie pojazdu. W razie awarii kierowca powinien założyć ją jeszcze przed opuszczeniem samochodu.

Niektóre kraje wymagają dodatkowego wyposażenia. W Czechach, na Słowacji czy w Austrii obowiązkowa jest apteczka samochodowa. W wielu państwach wymagany jest również trójkąt ostrzegawczy, a w części krajów zaleca się wożenie zapasowego kompletu żarówek.

Duże zdziwienie budzą lokalne ograniczenia prędkości. W Holandii na wielu autostradach w ciągu dnia obowiązują limit 100 km/h. W Austrii czy Niemczech kierowcy muszą natomiast pamiętać o tworzeniu tzw. korytarza życia. Pojazdy powinny zjechać do boków jezdni natychmiast po utworzeniu się korka, a nie dopiero po pojawieniu się sygnałów pojazdu uprzywilejowanego. W Czechach dodatkowo kierowcy trąbią w trakcie ustawiania się do takiego pasa.

Porysowany i poobijany samochód

Porysowane auta, zwłaszcza zderzaki, to codzienność na południu Europy. Szybka jazda po wąskich drogach, parkowanie na zderzak czy wąskie wjazdy na wielopiętrowe parkingi aż proszą się o rysy. Bądź na to przygotowany.

Chyba najbardziej niezrozumiała dla polskiego kierowcy jest zasada trzeciego pasa np. w Serbii lub Bośni i Hercegowinie. U nas się mówi: „wyprzedza na trzeciego” i trąbi się na takiego delikwenta. Tam zjeżdża się maksymalnie do prawej krawędzi jezdni, aby ułatwić wyprzedzenie.

Osobny temat to wypożyczenie samochodu, obojętnie czy jedziemy nim z Polski, czy wynajmujemy dopiero na miejscu, po przylocie samolotem. Aby uniknąć przykrych i typowych niespodzianek, należy dokładnie przeczytać umowę najmu i... wykupić pełne ubezpieczenie, choć to niekiedy przewyższa wartość „gołej” usługi wypożyczenia. Korzystajmy ze znanych, globalnych wypożyczalni. Choć zdarzają się wyjątki. Np. Chorwaci zbudowali własną wypożyczalnię, która lepszymi autami i bardziej profesjonalną obsługą wykosiła światowych graczy.

**Sklepy zamknięte w niedzielę**

Organizacja wakacji na własną rękę oznacza konieczność robienia zakupów. Rzadko kto decyduje się na codzienne jedzenie śniadań, obiadów i kolacji w restauracji. Co najbardziej szokuje Polaków w zakresie zakupów w krajach europejskich? Zamknięte sklepy w niedzielę w Niemczech i Austrii, długa sjesta we Włoszech i Hiszpanii (na jej początku możemy zostać po prostu grzecznie, ale stanowczo wyproszeni ze sklepu), bardzo wysokie ceny w Skandynawii, ogromna popularność gotówki w Niemczech i niemal całkowity jej brak w Szwecji.

W Niemczech większość sklepów jest zamknięta w niedzielę. Jeśli ktoś zapomni zrobić zakupy w sobotę, może mieć problem. Wyjątkiem są niektóre punkty na dworcach, lotniskach czy stacjach benzynowych. Jeszcze gorzej (z punktu widzenia Polaków) jest w Austrii. Wiele supermarketów zamyka się już w sobotnie popołudnie, a w niedzielę handel jest mocno ograniczony. Podobnie jest w Danii.

We Włoszech czy Francji w dużych sklepach, przed stoiskami mięsnymi, obowiązują numerki - jak podczas wizyty w polskich szpitalu. Turyści często są zdziwieni, gdy widzą kolejkę klientów wymachujących numerkami. Jeszcze niedawno Polaków dziwił widok miejscowych, np. w Chorwacji, targających w wózkach marketowych wory pełne plastikowych butelek. Na szczęście w Polsce również mamy już system kacyjny i zdążyliśmy się przyzwyczaić do podobnych widoków, choć część osób nadal uważa, że cotygodniowe oddawanie butelek czyni z nich śmieciarzy.

Letni wypoczynek, szczególnie dla mieszkańców takich regionów, jak Podkarpacie, nieodłącznie kojarzy się z plażami nad morzem, jeziorem czy rzadziej rzeką. Okazuje się, że i tutaj co kraj, to obyczaj.

W Europie możemy wybrać między pięknymi, szerokimi, piaszczystymi plażami, ale z zimną wodą na północy, np. w Danii, a zatłoczonymi plażami południa, do tego często z kamieniami zamiast piasku, ale za to z ciepłą wodą. Największy szok dla Polaków na plażach Europy? Nagość lub toples na północy i w Niemczech oraz opłaty na południu.

Europa jest pełna plażowych zwyczajów, które dla miejscowych są czymś naturalnym, a dla Polaków bywają źródłem zdziwienia, a czasem nawet lekkiego szoku.

Na skandynawskich plażach praktycznie nie spotyka



**Zatłoczone plaże południowej Europy, z ciepłą wodą w morzu...**

się parawanów. Plażowicze rozkładają się w dużych odstępach od siebie i szanują przestrzeń innych. Zajmowanie dużego fragmentu plaży byłoby postrzegane jako niepotrzebne. W zachodniej Jutlandii na niektóre plaże można wręcz wjechać samochodem i rozstawić się tuż obok.

We Włoszech Polaków zaskakuje liczba pływających. W wielu nadmorskich miejscowościach większość atrakcyjnych odcinków wybrzeża zajmują tzw. lida lub stabilimenti balneari - prywatne kąpieliska z rzędami identycznych leżaków i parasoli. Za miejsce trzeba zapłacić, czasem niemało.

W Chorwacji po plaży chodzi się w specjalnych butach. Powodem są kamienie, jeżowce i śliskie skały. Kupno takich butów nie jest dużym wydatkiem, ale warto je zabrać z Polski. Nieprzebrane masy wypoczywających to zhora chorwackich plaż. Puste i najlepsze plaże w tym kraju, bez tłumy turystów, to takie, które dostępne są tylko od strony morza. Dopłynąć do nich można np. wynajętą motorówką.

**Nie wszystko można przywieźć z wakacji**

Dla wielu osób wakacje to czas na „pokazanie się”. I tutaj może nas spotkać niemiła niespodzianka. W zamożnych krajach europejskich obnoszenie się z bogactwem (lub tylko udawanie, jak to często jest w zwyczaju gadźeciarzy) jest niemile widziane. Eksponując markową odzież, możemy być uznani za dziwaka np. w Danii.

Co przywieźć z wakacji w Europie? Pytanie raczej powinno brzmieć: czego nie wywozić? Okazuje się, że zabranie wielu rzeczy „na pamiątkę” w wielu krajach może mieć przykre finansowe konsekwencje. Oprócz standardowych - jak kawałki zabytków, budynków czy chronione gatunki zwierząt czy roślin - wiele innych jest na cenzurowanym.

Bezkonkurencyjną pozostaje Sardinia, włoska wyspa na Morzu Śródziemnym, i jej białe plaże. Wielu turystów uważa, że garść piasku zabrana do słoika nie ma znaczenia.

Tymczasem władze wyspy od lat walczą z masowym „znikaniem” piasku. Dlatego dziś nawet niewielka ilość może stać się powodem nieprzyjemności podczas kontroli i mandatem w wysokości kilku tysięcy euro. Na lotniskach Sardynii, np. w Cagliari - ku przestrodze - są umieszczane zdjęcia zarekwizowanych przy wylocie butelek, słoików i worków z piaskiem.

Podobnie surowo karane jest w wielu krajach zabieranie na pamiątkę fragmentów zabytków, np. ukruszonego kamienia z jakiejś budowli.

Na koniec bezpieczeństwo. W tym zakresie w Europie nastąpiły ogromne przetasowania i - nie ma co ukrywać - powodem tego jest masowa imigracja z państw pozaeuropejskich. Skandynawia, przez dziesięciolecia uważana za oazę spokoju, obecnie wprowadza najwyższe stopnie zagrożenia zamachami terrorystycznymi.

Duńskie służby bezpieczeństwa oceniają zagrożenie terrorystyczne dla Danii jako significant (wysoki poziom zagrożenia). Zaleca się zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza w miejscach

zgrupowań większej liczby osób. Na terenie Szwecji obowiązuje trzeci (podwyższony) stopień zagrożenia terrorystycznego (w pięciostopniowej skali). W obu krajach zagrożenie przestępczością społeczną jest z kolei niewielkie - turyści głównie narażeni są na kradzieże kieszonek.

Na całym terytorium Francji obowiązuje najwyższy poziom zagrożenia terrorystycznego zgodnie z rządowym planem „Vigipirate” Oznacza to, że według władz francuskich istnieje wysokie ryzyko zamachu. W Hiszpanii obowiązuje czwarty stopień zagrożenia terrorystycznego (w pięciostopniowej skali). Z powodu zagrożenia działaniami terrorystycznymi kontrole na lotniskach oraz dworcach z reguły są bardzo dokładne.

Polska, mimo że obecnie jest krajem przyfrontowym w związku z wojną toczoną w Ukrainie, w oczach obywateli uchodzi za bezpieczną. I to nawet bez względu na to, że przestępczość społeczna jest u nas bardziej dotkliwa niż np. w Skandynawii. Podobnie jest z większością krajów bałkańskich - choćby z Chorwacją czy Słowenią.

Oficjalne i na bieżąco aktualizowane informacje o bezpieczeństwie, ale również wiele innych przydatnych danych można znaleźć w internecie na stronie „Informacje dla podróżnych” polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Praktyczne wskazówki odnośnie do zagranicznych podróży można znaleźć także na stronie [granica.gov.pl](http://granica.gov.pl), gdzie są aktualne informacje straży granicznej i Krajowej Administracji Skarbowej.

**Norbert Ziętał**



**O konieczności wykupu winiet na przejazd autostradami przypominają znaki drogowe na granicy.**

„Czarne chmury” wyróżniały się wizualnie na tle innych produkcji tamtych lat, zwłaszcza pod względem barw.



## „Czarne chmury”. Z szablą i honorem

Tego jeszcze w historii nadwiślańskiej telewizji nie było - pierwszy rodzimy serial spod znaku płaszcza i szpady, w dodatku barwny, wypełniony pojedynkami, brawurowymi ucieczkami, realistycznymi scenami walki i z wątkiem miłosnym na deser. W tym roku mijają 53 lata od premiery „Czarnych chmur”.

Fabułę serialu umiejscowiono w drugiej połowie XVII wieku, a jej osi są dramatyczne walki o utrzymanie przy Rzeczypospolitej Prus Książęcych. Pierwowzorem głównego bohatera, czyli pułkownika Krzysztofa Dowgirda, będącego posiadaczem wszelkich cnót wynikających z patriotyzmu i szlacheckiego honoru, był niejaki Krystian Ludwik Kalkstein-Stoliński - również pułkownik, urodzony jako poddany pruskiego elektora. Także wachmistrz Kacper Pilch, wierny sługa Dowgirda, miał swój historyczny odpowiednik - był nim giermek wspomnianego Kalksteina o imieniu Pilz, który wielokrotnie wyciągał swojego pana z tarapatów. Kalkstein został w Prusach oskarżony o zdradę, uciekł więc, z pomocą Pilza, do Warszawy (niczym Dowgird z Kacprem), gdzie pod-

burzał przeciw elektorowi szlachtę, a nawet dotarł do hetmana Jana Sobieskiego i króla.

Różnie jednak kończą się przygody Dowgirda i Kalksteina - pierwszy szczęśliwie realizuje swoje zadanie, a wątek miłosny z Anną Ostrowską (w tej roli Elżbieta Starostecka) dodaje całej historii romantycznej oprawy. Kalkstein-Stoliński został zaś zdradzony, porwany przez pruskich agentów i ścięty w Kłajpedzie w 1672 roku.

### Zdrajca autorem scenariusza?

Owe losy rzeczywiście aż prosiły się o przeniesienie na ekran. Powstał więc scenariusz, tu i ówdzie naginający prawdę historyczną - „ku pokrzepieniu serc”, niczym w sienkiewiczowskim „Potopie”. Nie to jednak jest w nim godne uwagi, ale fakt, że... nie do końca wiadomo, kto jest jego autorem. Wprawdzie pod tekstem podpisali się Ryszard Pietruski (odtwórca roli Kacpra) i Antoni Guziński (szef... działu rolnego w jednym z tygodników), to pojawiły się głosy, że scenopis do „Czarnych chmur” napisał Ludwik Kalkstein, rzekomy potomek XVII-wiecznego pułkownika.

Niestety, tak się złożyło, że był on zdrajcą, który podczas II

wojny światowej zhańbił się współpracą z Gestapo (był m.in. współodpowiedzialny za aresztowanie generała Stefana „Grot” Roweckiego). A gdy po wojnie odsiedział wyrok za kolaborację, zaczął pracować dla Służby Bezpieczeństwa. W dodatku, jak głosi wieść, Kalkstein próbował sprzedać scenariusz oparty na losach swojego przodka, by w ten sposób oczyścić swoje rodowe nazwisko.

Ostateczne wątpliwości rozwiązał pewnego razu reżyser „Czarnych chmur”, czyli Andrzej Konic. - To Kalkstein pisał scenariusz „Czarnych chmur”, Rysio Pietruski tylko to za niego podpisał. Zdradzę panu pewną tajemnicę. Nazwisko głównego bohatera musiałem zmienić na pięć dni przed rozpoczęciem zdjęć. W scenariuszu był Kalkstein. To wtedy by nie przeszło. „Dowgird” było krótko i niezłe brzmiało - mówił reżyser na antenie Telewizji Polskiej.

### „My »Potop« robimy, a wy jakiś serialik kręcicie...”

W pułkownika Dowgirda wcielił się Leonard Pietraszak, dla którego była to pierwsza znacząca rola filmowa. - Propozycja zagrania w serialu przygodowym była dla mnie

ogromną niespodzianką. Zbliżałem się do czterdziestki i powtarzałem kolegom, że jestem już w wieku, w którym powinienem zacząć się starzeć! A tu dostaję propozycję zagrania pułkownika, mam jeździć konno, fechtować. Półroczny obóz szkoleniowy bardzo mi się przydał. Uprawiałem szermierkę, uczyłem się jeździć konno. Kocham konie, ale do dziś nie akceptuję jeździectwa. Tego, że to piękne, mądre zwierzę musi dźwigać człowieka. W sekcji jeździeckiej Legii trenował nas wspaniały przedwojenny oficer, major Farenstein. Wiele nas nauczył, chociaż ciągle powtarzał: „Ja was nie nauczę w tak krótkim czasie jeździć, ale nauczę was, jak dobrze wyglądać na koniu!”. W tym samym czasie kręcony był „Potop”, więc mijaliśmy się tam z Tadeuszem Łomnickim, Danielem Olbrychskim i innymi. Spotykaliśmy ich też potem w hotelach, kiedy już rozpoczęliśmy zdjęcia. My kręciliśmy w Krakowie, oni pod miastem. Patrzyli na nas, śmiejąc się: „My to »Potop« Hoffmana robimy, co tam wy, serialik jakiś...”. A jednak te „Chmury” do dziś chodzą w telewizji i podobają się kolejnym pokoleniom” - wspominał aktor w książce Katarzyny Madey

„Leonard Pietraszak. Ucho od śledzia”.

Choć dziś trudno wyobrazić sobie w roli Dowgirda kogoś innego niż Leonard Pietraszak, to początkowo głównym bohaterem miał być Stanisław Jasiukiewicz, znany m.in. jako ojciec Janka Kosa w „Czterech pancernych i psie” czy wielki mistrz Ulrich von Jungingen w „Krzyżakach”. Niestety, aktor poważnie zachorował, a następnie zmarł pół roku przed premierą pierwszego odcinka „Czarnych chmur”. W Andrzejka, kuzyna starościanki Anny, miał wcielić się Jerzy Zelnik (zamiast Jerzego Matałowskiego), a nieustannie wstawionym szlachcicem Błazowskim (tym od słynnej kwestii: „On mi wilcze doły, a ja go bukłaczkiem!”) miał być nie Cezary Julski, a Bronisław Pawlik. Na ekranie przewijają się także m.in.: Jerzy Nowak, Karol Strasburger, Józef Nalberczak, Mariusz Dmochowski, Tadeusz Pluciński, Emil Karewicz czy Jerzy Turek. Zaś głos narratora należał do Piotra Fronczewskiego. - Największymi atutami tej produkcji są niezwykła dbałość jej twórców o realia historyczne, wspaniałe kostiumy i fakt, że nawet w najmniejszych epizodach zagrali znakomici aktorzy - podkreślał Leonard Pietraszak.

### Tańcząca Janda, uzbrojony Linda

Co ciekawe, w serialu widzimy w epizodycznych rolach Krystynę Jandę i Bogusława Lindę, którzy już wkrótce mieli zrobić filmową karierę. Janda wystąpiła w jednym z odcinków jako dziewczyna na weselu. - Byłam wtedy na pierwszym roku w szkole teatralnej. Spędzaliśmy wakacje w Augustowie na jakimś obozie. I cały nasz rok wzięli do filmu. To było przedłużenie zabawy, a przy okazji dorobiliśmy sobie - wspomina aktorka. Z kolei Linda zagrała... halabardnika strzegącego Barbakanu. - Fantastyczna rola. Zero odpowiedzialności. Można pokazać rodzinie. Tu, w lewym rogu jestem ja - opowiadał aktor po latach.

W ścigającego Dowgirda i Kacpra oficera pruskich rajtarów, czyli kapitana Knothe'a, wcielił się Maciej Rayzacher, który do swojej roli przygotowywał się kilka miesięcy, ćwicząc jazdę konną w wojskowej stadninie. I, jak okazało się później, fakt ten bardzo mu się przydał, bo po internowaniu go przez władze podczas stanu wojennego musiał zmienić zawód. - Gdy władze zadbały o to, żebym nie pracował jako aktor, zostałem wychowawcą w domu małego dziecka i zajmowałem się dziećmi autystycznymi i niewidomymi. Dzięki „Czarnym chmurom” mogłem prowadzić zajęcia z hipoterapii. I właśnie wtedy - a nie w czasie kręcenia serialu - po raz pierwszy spadłem z konia - opowiadał Rayzacher.

XVII-wieczną stolicę zagrała w serialu lubelska starówka. Sceny klasztorne nakręcono w klasztorze kamedułów w Rytwianach, zaś w Puszczy Augustowskiej można zobaczyć Mostek Dowgirda - to tutaj bohater ukrywał się przed pościgiem, zanurzony po szyję w wodzie.

Przy pracy nad serialem wykorzystano nowoczesne, jak na ówczesne warunki, techniki. Użyto drogiej, kolorowej taśmy Eastman Kodak, dzięki czemu „Czarne chmury” wyróżniały się wizualnie na tle innych produkcji tamtych lat, zwłaszcza pod względem nasyconych barw. Na uwagę zasługuje też muzyka, z wpadającym w ucho tematem z czołówki na czele, skomponowana przez Waldemara Kazaneckiego.

W 2013 roku, z okazji 40-lecia serialu, grający w nim aktorzy spotkali się w Rytwianach, gdzie powstały dwa pierwsze odcinki i gdzie we wspomnianym klasztorze można zwiedzać muzeum poświęcone „Czarnym chmurom”. Przybyli Leonard Pietraszak i Ryszard Pietruski, nie zabrakło Elżbiety Starosteckiej i Anny Seniuk.

Pierwszy z dziesięciu odcinków „Czarnych chmur” pokazano w 1973 r., dzień przed Wigilią. Serial z miejsca skradł serca widzów w każdym wieku.

**Wojciech Obremski**

# Oto jest Terminator, twój najlepszy przyjaciel...

Nigdy nie zawiedzie, zawsze obroni i niczego nie będzie żądał w zamian. Pojawił się w kinie 3 lipca 1991 r. jako T-800 w filmie Jamesa Camerona „Terminator 2: Dzień sądu”.

Mylą się ci, którzy traktują „Terminatora 2” jako kolejną bajkę z gatunku sf. To zakamuflowany traktat o przyjaźni, tym bardziej pożądanej, że bezinteresownej i ofiarnej aż do końca. Co z tego, że spełnianej przez maszynę.

## Niczym Prometeusz

Czy James Cameron był świadom, że niechęcią nakreślił moralitet? W jednym z wywiadów dla „Variety” z lipca 1991 r. przyznał, że filozoficzny wątek w „Terminatorze 2” nie był do końca przypadkowy. „Motyw poświęcenia jest głęboko zakorzeniony w kulturze antycznej i chrześcijańskiej” - tłumaczył. To sedno moralności, a wszak Terminator poświęca swoje istnienie nie w wyniku zaprogramowania, ale dokonując świadomego wyboru.

Skąd pomysł, aby maszyna zachowała się niczym heros albo święty? Odpowiedzi trzeba szukać u autora scenariusza „Terminatora” - Williama Wishera Jr. Rzadko udziela wywiadów, ale w 2017 r. zgodził się na krótki interview dla internetowego magazynu undertheradarmag.com. Z interesującego nas wątku warto zacytować następujący fragment: „Przecież odwiecznym marzeniem ludzkości jest postulat miłości doskonałej. Powiedziałem Jamesowi (Cameronowi), że T-800, z twarzą Arnolda Schwarzeneggera, to taki Prometeusz epoki techno. Śmiał się, ale zgodził się ze mną”.

## Z życia krytyków

Prometeusz, Antygonia, Ifigenia, a w chrześcijaństwie Chrystus i jego uczniowie. „Nikt nie ma większej miłości

od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” - mówi Zbawiciel w Ewangelii św. Jana. Terminator nie cytuje Pisma, w ogóle jest mało gadatliwy (w „Terminatorze” powiedział zaledwie 65 słów, w „Terminatorze 2” 700), ale gdy nadchodzi stosowny moment, wypełnia swoją misję aż do końca.

Gilbert Adair, brytyjski pisarz, dziennikarz i krytyk, który doczekał się lekko przesmiewczego miana „największego wroga Terminatora”, był doskonałym przykładem kogoś, kto nie chciał tego dostrzec. Gdy w 1984 r. w kinach pojawił się „Terminator 1” Adair nazwał go filmem „odrażającym do ostatniego stopnia”. Gdy siedem lat później debiutował „Terminator 2”, wzburzenie Adaira tylko się wzmogło. Tym razem zarzucił filmowi „atrakcyjność zakorzenioną w bezbożnej mieszance faszyzmu i mody”.

A przecież Gilbert Adair potrafił być bardzo spostrzegawczy, a nawet wyrafinowany. W jego CV stoi, że dostał nagrodę za opracowanie angielskiej wersji powieści Georges’a Pereca „A Void”, w której ani razu nie zostaje użyta litera „e”. Z kolei w 2001 r. wydał biografię chłopca, który zainspirował Tomasza Manna do napisania powieści „Śmierć w Wenecji” - „The Real Tadzio”.

## Nowy św. Paweł

Być może niedostrzeżenie wątków etycznych w popkulturze wynika z jej wszechogarniającej miłości. W zalewie tandety ofiarnej gest T-800 z „Terminatora 2” faktycznie może umknąć moralistom. A jeśli nawet coś zauważą, zwykle nie mają tyle szczęścia co nieprzejednany Adair.

Podajmy przykład: w 1994 r., po premierze „Pulp Fiction” Quentina Tarantino, grupa filozofów ze Stanfordu, podpisująca się akronimem GORGIAS, wypuściła w uczel-



Skąd pomysł, aby maszyna zachowała się niczym heros albo święty?

nianej sieci internetowej tekst „St. Paul Lives on Screen”. Wedle postawionej przez nich tezy jeden z bohaterów filmu - Jules Winnfield, grany przez Samuela L. Jacksona - to współczesny nawrócony Szawel, rzucony w świat rządzony przez Księcia Ciemności. Tylko on, dowodzili, w ocenie nihilizmu potrafi odczytać Boże znaki. Do tego stopnia, że rzuca gangsterkę i zaczyna patrzeć na swoje życie inaczej - nie jak na łańcuch zleceń i krwawych egzekucji, lecz jako drogę czynienia dobra na skutek imperatywu moralnego.

Ten dość oryginalny tekst obrósł dziś tyłoma interpretacjami i komentarzami, że na forach kinomaniaków stał się niemalże legendą. Ale po protestach i zamieszkach z udziałem ruchu Black Lives Matter, które przetoczyły się przez amerykańskie oraz zachodnie uczelnie w 2020 r. zniknął i cytowany bywa zwykle z drugiej ręki.

## Gdzie jest Bóg?

Wróćmy do „Terminatora 2” i związanych z nim wątków etycznych. Na stronie

KulturaDobra.pl, reklamującej się jako „Przewodnik dla rodzin chrześcijańskich po świecie filmu”, znaleźć można takie oto przemyślenia: „Produkcja ma też swoje bardziej wyraźne i pozytywne lekcje moralne. Jednym z takowych plusów jest tu wskazanie na to, iż ludzie jako posiadający dar wolnej woli, mogą kształtować swą przyszłość, w związku z czym zło i tragedie, jakie mogą nadejść, nie są absolutnie nieuchronne”.

Dalej: „Co prawda, jako że w filmie tym nie ma wzmianek o Panu Bogu, podana wyżej prawda jest niepełna przez to, iż nie uwzględnia Bożej wszechwiedzy i tego, iż np. prorocy mogą w imieniu Bożym, w sposób pewny przepowiedzieć pewne złe wydarzenia, nie zaprzeczając przy tym ludzkiej wolności (gdyż Bóg po prostu wie, jakich ludzi dokonają wyborów)”.

I wreszcie: „Terminator 2» co prawda nie neguje wiary w Stwórcę, ale pomija ją milczeniem, przez co podejrzenie o wyrażanie w nim tendencji świeckiego humanizmu wydaje się dość zasadne”.

## Czy ty myślisz?

To ciekawe, że autorzy tego tekstu nie stawiają nasuwających się automatycznie pytań: skoro w filmie nie ma wzmianek o Panu Bogu, dlaczego terminator zdecydował się na dokonanie całopalnej? Jakim kierował się kodeksem etycznym? Skąd wreszcie w maszynie wziął się taki ładunek empatii? Przecież zadanie, jakie otrzymał od Johna Connora mówiło jedynie o „ochronie jego młodszego wcielenia”.

Na to pytania nie ma odpowiedzi. Na szczęście, bo przecież „Terminator 2” to przede wszystkim popkulturowa rozrywka, Podsztyta, w przeciwieństwie do filozofii i teologii, sporą dawką łatwo przyswajalnej psychologii. Spójrzmy na bohaterów i relacje między nimi. Kino akcji tu zespolono z sentymentalną opowieścią o potrzebie prawdziwej przyjaźni. Mamy samotną matkę, chłopaka tęskniącego za nigdy nieznaną ojcowską miłością, w końcu robota, który nieoczekiwanie zostaje uczłowieczony.

Na to kładzie się motyw nieprawdopodobnej, ale

chwytającej za serce relacji, który wspaniale kontrastuje z beznadzieją świata. Jeśli dodamy do tego niebezpieczeństwo w postaci diabolicznego T-1000, który potrafi przyjąć kształt i wygląd każdego trwałego ciała stałego, można zrozumieć jakim emocjonalnym naciskom poddany zostaje widz.

## Rozumiesz?

A może cały wątek ofiary jest zwykłą ściemą? Może Cameron i Wisher wstawili do filmu scenę z poświęceniem się Terminatora ot tak, bo pasowała to do finału? A całą gadkę o głębszych motywach Terminatora dodali ex post? Przecież niewiele wcześniej między bohaterami filmu toczy się taki oto dialog:

Terminator: „Dlaczego płaczesz?”

John Connor: „Mówisz o ludziach?”

Terminator: „Tak”

John Connor: „Nie wiem. Po prostu. Kiedy boli”

Terminator: „Ból to powoduje?”

John Connor: „Nie. Czasem wszystko jest w porządku, ale i tak ci źle. Rozumiesz?”

Terminator: „Nie”.

Trudno uwierzyć, że ten sam Terminator ma się bezpowrotnie rozpuścić w bani z płynną surówką w imię jakiejś wyższej racji. Bezduszny, blaszany byt, który nie ma szans na choćby najmniejszą abstrakcyjną iskrę w swych obwodach scalonych.

## Będzie dobrze...

Jedną z ostatnich kwestii filmu brzmi: „Pędzi ku nam nieznaną przyszłość. Po raz pierwszy czekam na nią z nadzieją w sercu. Bo jeśli maszyna, Terminator, potrafiła docenić wartość ludzkiego życia, może i nam się to uda”. Taniacha tego tekstu aż razi, ale cóż z tego, skoro od 1991 r. świetnie spełnia swoją rolę.

Można iść o zakład, że np. wśród twórców AI odsetek oglądaczy serii o Terminatorze jest znacząco większy, niż w przypadku innych zawodów. Można być też pewnym, że Schwarzenegger nigdy nie wygrałby w 2003 r. wyborów na gubernatora Kalifornii, gdyby nie jego najdłuższa w historii polityki kampania reklamowa na ekranach.

Sledząc perypetie T-800 i zaopiekowanych przezeń Connorów czujemy się więc pocieszeni, że jeszcze nie wszystko stracone. A nawet w jakiś sposób dowartościowani faktem, że maszyna może być szlachetniejsza niż człowiek. Czy to nie idealna konstatacja dla wszystkich wakacjuszy kinomanów leżących właśnie plackiem na rozgrzanej od słońca plaży?

Mariusz Grabowski

# Stary spichlerz połączył sąsiadów i wspomiałe smaki



W Zagórzycach Dworskich w starym domu z bali stworzyli sklepik z produktami lokalnymi.

**W** Zagórzycach Dworskich tworzą raj dla smakoszy. Można tu kupić ser od kóz karpaczkich, sos truskawkowo-cebulowy.

Mały domek z połówek bali i wielka kreatywność. W środku i na zewnątrz mnóstwo lokalnych smakofyków. To Sąsiedzki Spichlerz Smaków w Zagórzycach Dworskich w gminie Michałowice tuż przy granicy z Gószczą. Ewa Domagała, właścicielka spichlerza, otwiera ten kram dwa razy w tygodniu.

A towar - produkty zdrowe, naturalne, pyszne, domowe - dostarczają sąsiedzi, znajomi, przyjaciele - wszyscy z najbliższej okolicy. Przychodzą z sezonowymi owocami, świeżym mlekiem, serem, ziołami, domowymi przetworami. Dziś tu intensywnie pachnie truskawkami.

Sąsiedzi jedne produkty przynoszą na sprzedaż, inne chcą kupić. Stałych klientów nie brakuje z bliższych i dalszych miejscowości. Już sprawdzili, jak smakują produkty z Sąsiedzkiego Spichle-

rza Smaków. Ten wyjątkowy sklepik ma na swoim podwórku Ewa Domagała. Z sąsiedztwa przychodzi producentka przetworów z owoców, warzyw, ziół Dagmara Bebak-Haręślak z małym synkiem na rękach. Wszyscy stali klienci go znają. Pojawia się też Robert Zieliński, znawca i sprzedawca kawy oraz rzemieślniczki czekolad oraz jego żona Elżbieta Zielińska, znana z robienia pysznej kawy. Nawiązują kontakty z klientami, rozmawiają i oferują same pyszności.

## Miejsce wyjątkowe, coś więcej niż sklep

Sąsiedzki Spichlerz Smaków regularnie przyciąga miłośników naturalnego, zdrowego jedzenia z okolic Krakowa. Zlokalizowany przy ul. Włodzimierza Szomańskiego 94 w Zagórzycach Dworskich otwiera się we wtorki i piątki w godzinach 17-20.

Ewa Domagała wymyśliła to miejsce, ale nie sama go tworzy. Zaprosiła do współpracy sąsiadów, przyjaciół, znajomych. Tych którzy produkują żywność. To sami pasjonaci dobrej jakościowo żywności, którą tworzą i chcą się nią dzielić. Ten sklepik jest właściwie połączeniem lokalnego targu, platformy wsparcia dla tutejszych rolników i manufaktur, a do tego taka przestrzeń integracji mieszkańców.

- Pomysł zrodził się z prostej obserwacji i potrzeby ułatwienia życia producentom żywności i klientom. Kupujący lokalne produkty zamiast krążyć po okolicy, zatrzymać się przed jedną bramą po truskawki, przed drugą po sery czy mleko, a przed trzecią po przetwory - teraz kupują wszystko w jednym miejscu. Nie muszą się martwić, czy ktoś ma drobne, czy będzie mógł wydać resztę. Tak jest wygodniej - mówi Ewa Domagała, właścicielka spichlerza.

## Spichlerz nowych możliwości i pomysłów

Zaczął się od spichlerza. Ten uroczy, drewniany domek stanął tu w Zagórzycach przed kilkoma laty. To prawdziwy, ponadstuletni spichlerz, który Ewa Domagała sprowadziła z Łemkowszczyzny. Oryginalnie stał w Żegiestowie. Służył dawniej jako spichlerz na zboże.

- Postawienie go tutaj nie wiązało się początkowo z planami biznesowymi. Sprowadziłam go z czystej pasji. Był moim marzeniem, bo chciałam mieć obok domu taki spichlerz. Starszy pan, od którego go odkupiłam, wspominał, że gdy tuż po wojnie, po akcji „Wisła”, sprowadził się w tamte okolice jako małe dziecko, to ten budynek już stał i wcale nie wyglądał na nowy. Dlatego właściwie nie wiemy, od kiedy istnieje, był jednym z kilku w tamtej okolicy - opowiada Ewa.

Konstrukcja domku opiera się na tradycyjnym budownictwie z półbala. Drewno trzyma się świetnie. Został przetransportowany do Zagórzyc. Ma oryginalne ściany, podłogę i sufit z grubych desek. Problemem okazał się dach - podczas demontażu stara, betonowa dachówka dosłownie rozsypała się w rękach. Obecnie budynek ma dach tymczasowy, docelowo ma być pokryty gon-

tem lub dachówką ceramiczną. Jedyną modyfikacją, którą przeszedł było dołożenie okienek. Potem Ewa Domagała wymyśliła, że tu stworzy sklepik z okolicznymi produktami.

## Hodowla z Koziołkiem Matołkiem w tle

Właścicielka spichlerza to ekonomistka z zawodu. Przez lata pracowała w Urzędzie Skarbowym w dziale orzecznictwa. Praca wydawała jej się coraz bardziej uciążliwa, w końcu uciekła stamtąd do natury, do rolnictwa. Ma kozy i krowy, zajęła się hodowlą oraz produkcją mleka i sera.

- Mam stado 30 kóz karpaczkich. To wyjątkowa rasa, która wyglądem przypomina legendarnego Koziołka Matołka. Przed wiekami ta koza towarzyszyła plemionom wędrującym przez Karpaty, potem niemal całkowicie zniknęła z polskiego krajobrazu. W 2000 r. naukowcy z Instytutu Zootechniki w Balicach odkryli, że te kozy przetrwały w opowieściach. Po intensywnych poszukiwaniach odnaleziono dwie ostatnie hodowle na Podkarpaciu. Instytut odkupił te zwierzęta i odtwarza rasę. Z czasem do misji ratowania rasy dołączyli prywatni pasjonaci - mówi Ewa, która znalazła się wśród tych pasjonatów.

Hodowla kóz to dla niej za mało, więc rozpoczęła jesz-



Towar - produkty zdrowe, naturalne, pyszne, domowe - dostarczają sąsiedzi, znajomi i przyjaciele.

cze hodowlę krów rasy jersey (dżersej). To nieduże krowy cenniejsze ze względu na wyjątkową jakość mleka lepiej przyswajalnego przez ludzi, bezpieczniejszego niż zwykłe mleko krowie. Dzięki temu rozszerzyła swój serowy asortyment. Ale przyznaje, że ta zmiana pracy sprawiła, że na wakacje nie jeździ. - Musiałabym pakować się w dwa tiry, brać ze sobą kozy i krowy - śmieje się.

**Czekanie przy bramie rujnowało całą pracę**

Produktów powstałych w gospodarstwie Ewie nie brakowało. Zajęła się sprzedażą rolniczą, podobnie jak część innych mieszkańców tej okolicy. Ci, którzy sprzedawali swoje produkty, najczęściej umawiali się przez telefon na odbiór przy bramie swojego podwórka. Z czasem nie sposób było sprostać takiej sprzedaży.

- Kiedyś moje dni wyglądały tak, że telefon dzwonił nieustannie, klienci informowali: „Będę jutro”, „Podjadę za godzinę”. Całe dni biegłam do bramy. Umawialiśmy się na 16, klient przyjeżdżał godzinę później. Dla niego to „tylko” godzina. Dla mnie - zdezorganizowana praca. Nie mogłam wyjść na pastwisko do kóz i krów, nie mogłam sprzątać u zwierząt. Żeby podać ser, musiałam rzucić pracę w oborze, bieć do domu, umyć się, przebrać i pędzić do bramy. Potem znowu wracać do pracy, a za jakiś czas do kolejnego klienta - mówi hodowczyni kóz i krów.

Dom, obora, sery - to stawało się niemożliwe. Ewa musiała określić jasne granice odbioru towarów. Wymyśliła stały punkt odbioru serów, otwarty dwa razy w tygodniu w konkretnych godzinach. Początki były trudne. Część klientów, przyzwyczajona do tego, że „podjadą, kiedy chcą”, zrezygnowała. Jednak na dezorganizowanie życia i pracy producentka nie mogła sobie pozwolić.

Inni rolnicy, produkujący żywność mieli podobnie. Postanowili połączyć siły i odbiorzy zorganizować w spichlerzu. Dziś klient, który przyjeżdża w wyznaczonych godzinach po ser, widzi na miejscu pełną półkę: tłoczony olej, domowe octy, złociste miody, paczki aromatycznej kawy, przetwory z róży i pełne koszyki owoców.

- Klienci kupują nasze produkty, potem wracają i polecają nas kolejnym osobom. Taki sposób sprzedaży buduje wokół naszych produktów wspólną, lojalną społeczność - wskazuje Dagmara Bebak-Harężlak.

**Spichlerzowe przetwory: słodkie, wykwintne, dobrane**

Jest tu wszystko robione na domowe sposoby i świeży nabiał, m.in. mleko. Sery kozie

i krowie o unikalnych walorach smakowych tworzy samodzielnie Ewa Domagała.

Są owocowe sezonowe, bo to okolica słynąca z sadownictwa. Obecnie są pachnące truskawki, bo obok spichlerza tuż za drogą sąsiedzi mają plantację i przynoszą świeżutkie owoce. Są też czereśnie, bo teraz czas na nie. Potem będą wiśnie, śliwki, gruszki i jabłka. Wszystko, co rośnie w okolicznych sadach.

Są tutaj także oleje tłoczone na zimno od Rafała Łosia, który ma swoją manufakturę i dostarcza towar. Są miody z pasieki z sąsiedniej Mastomiącej oraz inne produkty pszczoły.

W produkcji dżemów, konfitur, marynat nie mają sobie równych sąsiedzi Ewy - Dagmara Bebak-Harężlak i jej rodzice Jolanta i Cyprian Bebako. Dagmara z zawodu jest geologiem inżynierskim, czyli osobą, która zajmuje się badaniem gruntów pod budowy. To zajęcie odstawiła dla pasji ziarnarstwa, tworzenia autorskich przetworów, jest znana z niezwykłego łączenia smaków.

Kolorowe słoiki na półkach spichlerza to jej dzieło z owoców, warzyw, przypraw, ziół. Tworzy tradycyjne przetwory, ale i wykwintne sosy owocowo-warzywne do serów, pizzy, mięs, ale także syropy do kawy. To ona potrafi połączyć truskawki z cebulą tak, żeby ludzie z ciekawością kupowali kolejne słoiki. A jej rodzice to właściciele plantacji róży jadłonej, twórcy dżemów i syropów. Kwiaty właśnie kwitną i pachną. Wieczorem cała okolica zachwyca się tym zapachem.

**Rzemieślnicze rarytasy od pasjonatów baristów**

Spichlerz to także rzemieślnicze rarytasy jak aromatyczne kawy i czekolady. Mistrzem od kawy jest Robert Zieliński, który z żoną Elżbietą prowadzi firmę Mundo Nowo.

- Ta nazwa pochodzi od kawy, którą przed laty piliśmy z żoną w czekoladziarni w Kołobrzegu. Pomyślałem wtedy, że będą miały swoją kawiarnię i tak ją nazwę. Nie mam kawiarni, ale sprzedaję kawę własną oraz z innych polskich palarni - mówi Robert Zieliński, kawowy pasjonat.

On też porzucił dawny zawód ubezpieczyciela nieruchomości. Zajął się kawą, szkolił się jako barista, barman, kucharz, carver (mistrz rzeźbienia w owocach). Został przy kawach, szkolił się i doskonalił, a przy tym radzi i dobiera kawę do smaków swoich klientów.

Przy kawach nie można pominąć czekolady. Takie smakołyki trafiają tu z Beskidów i są niepowtarzalne: czarne, białe, zielone i różowe. O smakach egzotycznych owoców, zielonej herbaty czy tak nieoczywistym jak zupa pomidorowa. O dziwo, ta czekolada napraw-



**Sąsiedzki Spichlerz Smaków to miejsce wyjątkowe, które jest otwarte we wtorki i piątki w godzinach 17-20.**

FOT. BARBARA CIRYT

dę smakuje jak „pomidorówka”.

Zielińscy nie mają kawiarni stacjonarnej, ale mają mobilną. Ela Zielińska organizuje wieczorki typu: „Kawa na trawie”. Zaraziła się kawową pasją od męża, kurs baristy robiła obowiązkowo. Pracuje jako bibliotekarka. Oczywiście jak wszyscy tutaj ona też porzuciła swoje wyuczone zawody: ogrodnika, w którym nie pracowała ani jednego dnia; poligrafika i grafika komputerowego też nie kontynuuje, chociaż te umiejętności przydają się w pracy, no i w tworzeniu np. ulotek dla spichlerza. W wolnych chwilach dzierga, np. robi na szydełku sukienkę. Jest organizatorką, nakręca imprezy z kawą, winem, lokal-

nymi smakołykami, promuje je.

**Prawdziwe smaki z sąsiedztwa**

Twórcy sklepiku - spichlerza podkreślają, że tu są sprzedawane produkty lokalne.

- Nie ściągamy towaru z daleka. Oferujemy wyłącznie to, co rośnie i powstaje w naszej okolicy - podkreślają.

Dlatego tutaj są smaki z sąsiedztwa, prosto od rolników i sadowników, producentów miejscowych. Wszystko powstaje i jest sprzedawane w ramach Rolniczego Handlu Detalicznego.

Sąsiedzki Spichlerz Smaków to miejsce stworzone z myślą o osobach poszukujących alternatywy dla masowej

produkcji z supermarketów. Oferta zmienia się sezonowo, ale asortyment zawsze stanowią produkty najwyższej jakości, dostarczane przez rzemieślników i rolników z okolicy.

Klienci przybywają z Zagórzy i sąsiednich wiosek, czasem oddalonych o kilka kilometrów. Są tacy, którzy pojawiają się dwa razy w tygodniu. To już stali klienci.

- Kupujemy dziś mleko, sery, wino, octy, truskawki, czereśnie. Właściwie przyjeżdżamy po nabiał, ale wiemy, że będzie coś sezonowego i na pewno kupimy. Dla nas ten sklepik to bajka. Są tu rzeczy, które uważamy za pewne jakościowo i przystępne cenowo - mówi mężczyzna, który wraz z żo-

ną stale przyjeżdża do sklepiku z Bolenia w gminie Zielonki.

Małżonkowie przyznają, że szukali od dawna produktów, które można kupić wprost od rolnika.

- Chcieliśmy, żeby to było w miarę zdrowe i bez konserwantów, bo żywność w sklepach nie do końca nadaje się do jedzenia. Kiedyś kupowaliśmy u pani Ewy sery, widywaliśmy się na targach. Potem zobaczyliśmy w internecie, że powstał spichlerz - mówi klientka.

Odkryli, podobnie jak inni mieszkańcy okolicy, że tu można kupić smaczne, dobre rzeczy robione na domowe sposoby. Zawsze ktoś pojawia się tu po te rarytasy.

**Barbara Cirynt**



**Można tu kupić naturalne miody, a także smaczne i zdrowe przetwory robione na domowe sposoby.**

FOT. BARBARA CIRYT

**Krzyżówka panoramiczna**

typ gleby wznoszące się do domu	część Trylogii drobiazgi	rodzaj werandy dawne podróże	
krasomówca fundament			
żelazna rezerwa			
zamieszanie, tumult	powiększenie tarczycy	pieśń patriotyczna	George, przyjaciółka Chopina
drzewo parkowe	roślina w akwarium	Warhol lub Garcia	
największa z antylop			
trójnog w atelier	wędrowny zespół aktorów	Jerzy, polski aktor	góry przynosi
kręci się w kasynie	lina woltyżera	wonna trawa łąkowa	
dobrze manieri			
letni kapelusz	Lx dla fizyka	jest srebrem	Piotr, skoczek narciarski
ośmieszenie się	kontynent z Laosem	odmiana tapira	
dowcip ... Dolna w Małopolsce			
kuzyn bielaka	przykry, dręczący sen	ewolucja na stoku	profesor Ambroży ...
ozdoba kobiecej szyi	biblijny ogród	roślina przemyślna	
Janusz, piosenkarz			
ceramika			

Litery z oznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

**Alfabetka**

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

W kolejności przypadkowej:

- rzymska pieśń żałobna
- pieśń z kreskówki
- Natasha, aktorka i piosenkarka
- artretyzm, dna
- srebrna moneta w trzosie
- Andrzej, aktor („Lalka”)
- model Fiata
- w dłoniach slalomisty
- kolega spawacza
- osąd, ocena
- mityczna rzeka w Hadesie
- jedno z Wielkich Jezior

**Krzyżówka pięciokątna**

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) dowódca czołgu „Rudy”
- młodszy członek rodziny w linii męskiej,
- 2) sprzęt w karetce,
- 3) potomek konkwistadorów,
- 4) ukryty w Sezamie,
- 5) powieść Waltera Scotta,
- 6) delikatesowa wędlina,
- 7) bojowy w wojsku,
- 8) Edgar ... Poe, poeta z USA,
- 9) motocykl z Japonii

**Logogryf**

Litery w zaznaczonych polach, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

- 1) krój rękawa z skośnymi szwami biegnącymi od dekoltu aż do pachy.,
- 2) zwierzyńiec niebieski,
- 3) długotrwały, porywisty wiatr na morzu.

**Rozwiązania**

rowa: sterowanie; logogryf: „Gladiator”;  
 tautogramowa: Mona Lisa; krzyżówka dwuliterowa: pastorka; krzyżówka mozaikowa: maniera;  
 betka: handel; krzyżówka panoramiczna: alfabetka

**Słowo za słowo**

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
- 1) busola,
  - 5) mienie,
  - 9) stok,
  - 10) gzyms,
  - 11) ajer,
  - 12) rudzik,
  - 14) barbakan,
  - 17) galeria,
  - 20) fiołka,
  - 22) bielec,
  - 23) dysponent,
  - 24) nimb,
  - 25) płot,
  - 28) strateg,
  - 31) nacisk,
  - 33) podanie,
  - 34) czytnik,
  - 35) alumn,
  - 36) Lechita,
  - 37) działo.
- Pionowo:**
- 1) barwa,
  - 2) wolnomularz,
  - 3) szachraj,
  - 4) popiersie,
  - 5) kres,
  - 6) efemeryda,
  - 7) szyszak,
  - 8) oprzęd,
  - 13) krąg,
  - 15) stopień,
  - 16) chatka,
  - 17) białostka,
  - 18) gaik,
  - 19) kajdany,
  - 21) Mojra,
  - 25) pokaz,
  - 26) krasomówca,
  - 27) działanie,
  - 29) gilza,
  - 30) pasza,
  - 31) areszt,
  - 32) karnacja.

Pary liter z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 5, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
- 3) gdy nic się nie dzieje,
  - 4) Meghan, księżna Sussexu,
  - 5) głaz narzutowy,
  - 6) potocznie o radyjku.
- Pionowo:**
- 1) suche łodygi,
  - 2) generuje elektryczne bodźce,
  - 3) myszkowanie pod wodą z akwalungiem na plecach,
  - 5) dawna jednostka natężenia pola magnetycznego.

**Krzyżówka dwuliterowa**

**Krzyżówka mozaikowa**

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
- 3) manatki, drobiazgi,
  - 6) instrument perkusyjny,
  - 7) oferta edukacyjna uczelni dla przyszłych studentów,
  - 10) Juliusz, kompozytor i pianista.
- Pionowo:**
- 1) ssak morski, brzegowiec,
  - 2) śpiewa przebój „Miłość jak wino”,
  - 4) Giulietta, włoska aktorka,
  - 5) stos desek,
  - 8) dawny chłop, najemnik,
  - 9) krok do kariery.





Silnik to widlasta dwunastka o pojemności 6,75 l. Samochód ma „po niemiecku” ustawiony ogranicznik na 250 km/h i przyspiesza do 100 km/h w czasie 5,0 s.

# W ubiegłym roku w Polsce sprzedano 24 nowe Rolls-Royce’y

Ille można zapłacić za samochód? Te najdroższe kosztują więcej niż możesz unieść. Sto milionów złotych w dwusetkach waży około 465 kg. Kto udźwignie cenę Rolls-Royce’a La Rose?

W kupowaniu drogich samochodów chodzi przede wszystkim o to, żeby... były drogie! To zawęży krąg nabywców. Jest posiadaczem auta, którego nie ma nikt w promieniu setek kilometrów. No chyba że mieszka w Monako, Los Angeles lub Dubaju. Jednak nawet wtedy jest mało prawdopodobne, aby w okolicy był identyczny egzemplarz. Może czuć się kimś wyjątkowym.

Najdroższe nowe samochody na świecie to unikatowe, robione ręcznie hipersamochody oraz projekty typu „coachbuild” zamawiane przez kolekcjonerów. Ich ceny sięgają od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu milionów dolarów. Powstają na bazie seryjnego podwozia i układu napędowego, ale cała reszta jest mocno personalizowana.

Drogi samochód ma służyć przede wszystkim do podziwiania. Jest zazwyczaj arcydziełem sztuki użytkowej. Wyzwała emocje i odmienne stany świadomości. To, czego jedni doświadczają w operze lub w galerii dzieł sztuki (nie mylić z galerią handlową), inni przeżywają, przekręcając kluczyk auta za miliony...

Za najdroższy samochód świata uznawany jest Rolls-

Royce La Rose Noire Droptail. Powstały tylko cztery egzemplarze, a każdy kosztował około 30 mln dolarów amerykańskich. Na nasze daje to równowartość 100 mln zł, ale jest to model, który może być prowadzony przez samego właściciela i nie wymaga dokupienia kierowcy. Zawsze to potem trochę taniej...

Rolls-Royce La Rose wygląda jak samochód, pachnie jak samochód i brzmi jak samochód, mimo tego że powstał z połączenia obrzydliwego wręcz bogactwa i co najmniej kontrowersyjnego gustu. To kabriolet inspirowany ciemnobordową odmianą francuskiej herbacianej róży „Black Bacchara”, wywodzący się z koncepcji mrocznego glamouru.

Prawdziwa unikalność w tym przypadku opiera się na wyjątkowo spersonalizowanej inżynierii. Na przykład na desce rozdzielczej znajduje się zintegrowany zegarek Audemars Piguet Royal Oak Concept. Ale uwaga - nie jest on na stałe przyklejony. Po naciśnięciu przycisku misterny mechanizm wysuwa zegarek, dzięki czemu właściciel może go odpiąć i nosić na nadgarstku. Fanaberia? Oczywiście, że tak. Ludzie na świecie głodują, a tu proszę bardzo: w samochodzie za miliony montują dodatkowo szwajcarski zegarek za, bagatela, 40 tysięcy USD.

Dalej jest jeszcze bardziej luksusowo. Wewnątrz auta

znajduje się 1603 pojedynczych kawałków czarnego drewna sykomorowego (pochodzącego z figowca), układanych ręcznie przez wiele miesięcy, aby imitować opadające płatki róż. Z tyłu znajduje się skrzynia na szampana, otwierana pod kątem idealnym do serwowania rocznikowego de Castelnau, w komplecie z ręcznie dmuchanymi kryształowymi kieliszkami. Muszę przyznać, że dla mnie to już nie peryferie kiczu, lecz kicz w najczystszej postaci. Ale skoro o gustach nie należy dyskutować, to „jedziemy” dalej.

Do wykończenia wnętrza użyto specjalnej skóry od krów

hodowanych specjalnie w tym celu w jednej z dolin alpejskich, w tajemnicy zresztą, aby nikt nie przeszkadzał rosnącym w luksusie. Krowy masowane były koniakiem i puszczały im muzykę, aby się nie denerwowały i aby skóra była potem w odpowiednim kolorze. Wariaństwo? Oczywiście, że tak.

Rolls-Royce La Rose Noire Droptail został stworzony przez manufakturę Coachbuild na zamówienie pewnej rodziny, której tożsamość pozostaje ściśle tajna. Producent nie ujawniają nazwisk nabywców takich aut.

W Polsce sprzedaż Rolls-Royce też ma się dobrze. Jedy-

ny autoryzowany salon w kraju - Rolls-Royce Motor Cars Warsaw - systematycznie zwiększa wolumen sprzedaży. W całym 2025 roku zarejestrowano w kraju 24 nowe egzemplarze (o 26% więcej niż w 2024 roku, kiedy było to 19 sztuk).

Warto pamiętać, że podane liczby dotyczą wyłącznie oficjalnych rejestracji. Rzeczywista sprzedaż może być wyższa, ponieważ część aut zamawianych przez najbogatszych Polaków jest rejestrowana za granicą.

Skąd Polacy biorą pieniądze, tego nikt nie wie. Ludzie pracują, pieniądze robi pieniądze. A poza tym Polak lubi pokazać się w dobrym samochodzie. W całym 2025 roku w Polsce zarejestrowano dokładnie 135 631 nowych samochodów klasy premium i luksusowej, co stanowiło historyczny rekord. Najchętniej wybieranymi markami premium były BMW, Audi i Mercedes. W segmencie aut stricte luksusowych i superpremium Polacy zarejestrowali m.in.: 3367 Porsche, 92 Ferrari, 86 Ben-

tleyów, 54 Alpine, 50 Lamborghini, 47 Astonów Martinów, 44 Maserati oraz 24 wspomnianych już Rolls-Royce’ów. Do tego 10 McLarenów.

Najwięcej luksusowych samochodów widzianych jest w małym podwarszawskim Konstancinie, ulubionej miejscowości najbogatszych Polaków. Są więc w Konstancinie Rolls-Royce’y, są najnowsze modele Bentleyów i Ferrari. Takie samochody kupuje się głównie po to, aby pokazać, że się je posiada. Ich właściciele spotykają się w kawiarni w parku, w drodze do tężni. Jak ktoś chce się pokazać, to jedzie właśnie do Konstancina.

W Warszawie największe prawdopodobieństwo spotkania superdrogich aut jest w okolicach placu Piłsudskiego i na parking przy hotelu Europejskim, a także w modne ostatnio Fabryce Norblina. W luksusie nigdy nie było kryzysu. Prawda jest taka, że jak ktoś ma pieniądze, to na ogół zawsze będzie je miał.

**Aureliusz Mikos**



# DROBNE

## Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwiska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

**ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127**

### RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

**NIERUCHOMOŚCI**

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia

• lokale użytkowe - wynajmę

• lokale użytkowe - zamienię

• działki, grunty - sprzedam

• działki, grunty - kupię

• gospodarstwa

• garaże

• pośrednictwo

• inne

• bank stacji

**HANDLOWE**

- AGD
- RTV

• elektronika, komputery

• telefony

• car audio

• antyki

• kolekcjonerstwo, sztuka

• jubilerstwo

• filmy, muzyka

• foto, książki

• instrumenty muzyczne

• lombardy

• sport i rekreacja

• maszynny urządzenie

• materiały budowlane

• materiały opałowe

• tekstylia, odzież

• dla dziecka

• meble

• inne

**MOTORYZACJA**

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

• zamienię

• motofinanse

• motousługi

• inne

**FINANSE BIZNES**

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

**NAUKA**

- szkoły
- kursy/szkolenia

• języki obce

• korepetycje

• inne

**PRACA**

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

**ZDROWIE**

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

• pediatria

• psychologia

• psychiatria

• stomatologia

• urologia

• inne specjalizacje

• przychodnie, kliniki

• laboratoria

• zabiegi

• opieka

• sprzęt medyczny

• uroda

• inne

**USŁUGI**

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

• instalacyjne

• biurowo - projektowe

• komputerowe

• krawiectwo

• montażowe

• porządkowe

• przeprowadzki

• reklamowe

• stolarskie

• radio taxi

• transportowe

• rozrywka

• uroczystości

• zabezpieczające

• inne

**TURYSTYKA**

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

**ZWIERZĘTA**

- lecznice
- usługi
- inne

**MATRYMONIALNE**

**RÓŻNE**

**KOMUNIKATY**

**ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA**

**GASTRONOMIA**

- dania na telefon
- usługi
- inne

**ROLNICZE**

- maszynny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

**TOWARZYSKIE**

**USŁUGI KAMIENIARSKIE**

**USŁUGI POGRZEBOWE**

## Nieruchomości

### MIESZKANIA - KUPIĘ

**Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171**

**Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202**

### DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

**2060 m<sup>2</sup> Czyżemina 49W, 602-248-762**

### BUDOWLANE, Tuszyn, 695-864-032

AUTOPROMOCJA 0011033610

**OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON**  
**800 472 852**  
**42 647 28 52**

## Motoryzacja

### OSOBOWE KUPIĘ

**0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335**

**1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606**

**12h autokup, 664-040-076**

**Auta uszkodzone - złomowanie, 604-542-022**

**AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoni i Sprawdź!!!, 503-747-835**

## ROLNICZE KUPIĘ

**1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606**

## Finanse biznes

### KREDYTY, POŻYCZKI

**0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44**

## Praca

### ZATRUDNIĘ

**Osoby do szycia produkcji i wzorów, 602-371-680**

**PANIA, solidną do sprzątania mieszkania, 887-198-818**

**PARKING emerytów, rencistów zatrudnię, 601-238-817**

**PARKING, ul. Turowska 24 - przedemeryta i emeryta. Zgłoszenia osobiste: pon. 6.VII**

**PRACOWNIKA gospodarczego (emeryt, rencista), warunki pracy i płacy do omówienia, 42-689-96-55**

**SZWACZ kaletnik i pomocnik do pracy dorywczej lub stałej, 535-083-521**

**ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529**

**ZATRUDNIMY pracownika ogólnobudowlanego. tel: 505-379-208, 660-709-426**

## Zdrowie

### POMOC CAŁODOBOWA

**Odrucia, alkohol, kropiółki, ciągi, 602-691-580**

### INTERNA

**WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571**

**WIZYTY domowe, 695-412-061**

### NEUROLOGIA

**Neurolog - specjalista, 602-691-580**

### STOMATOLOGIA

**BEZPŁATNE protezy zębowe - w ramach NFZ. Zgierz, ul. Promienistych 2, 42-717-17-04, 510-231-468**

## Usługi

### AGD RTV FOTO

**24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529**

**AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016**

**ANTENY taniutko, 733-955-881**

**Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67, 501-076-336**

**Pralki - Kaczmarek, 603-200-349**

**RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215**

**TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803**

### BUDOWLANO-REMONTOWE

**DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426**

**DACHY krycie, naprawy, 602-281-064**

**MALOWANIE, itp., 693-278-268**

**ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330**

### INSTALACYJNE

**ELEKTRYK, 693-741-682**

**Hydraulik A-Z, 721-933-455**

**HYDRAULIKA tanio, 788-289-668**

**Hydraulika, naprawy, 509-721-995**

**Przepychanie kanalizacji, 509-721-995**

### OGRODNICZE

**CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290**

**CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330**

**Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582**

**ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330**

### PORZĄDKOWE

**Mycie okien, 518-926-402**

**PLUSKWIY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870**

**Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975**

### PRZEPROWADZKI

**Rutkowski przewodzki, 501-781-201**

### STOLARSKIE

**Meble kuchenne, inne, 42-632-33-92**

### TRANSPORTOWE

**TRANSFER Łódź - Warszawa, samochód osobowy, 0-24/7, 517-764-860**

### INNE

**TAPICERSTWO, naprawy, 42-632-33-92**

## Turystyka

### KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodyraj.pl 501642492.**

### REKLAMA 0011546061

**Co masz zlecić - zleć to nam**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!  
Nie tylko dla Łodzi  
ul. Skorupki 17/19, 42 665 94 55  
reklama.lodz@polskapress.pl

**PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166**

### KRAJ - MORZE

**KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308**

## Matrymonialne

**BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie!, 603-579-032**

## Różne

**GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329**

**SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654**

## Gastronomia

### USŁUGI

**PASJA Wieczorki taneczne 661 974 245**

### REKLAMA 0011546061

**ANTYKWARIAT**  
Skup płyt winylowych, płyt CD, kaset magnetofonowych z muzyką.

**Dojazd do klienta. Tel. 503 133 524**

### AUTOREKLAMA

**Polecamy →**



**Strona Kuchni**

**Wszystkie smaki kuchni**

**stronakuchni.pl**



## NIEZWYKŁA KOŃCÓWKA MECZU

Dariusz Kuczmera

**Amerykanie dołączyli do innych współgospodarzy turnieju mistrzostw świata - Kanadyjczyków i Meksykanów - i zameldowali się w 1/8 finału.**

Piłkarze USA wygrali z Bośnia i Hercegowina 2:0 (1:0) i we wtorek zagrają z Belgią. Amerykańskie media i eksperci uznali zwycięstwo nad Bośnia i Hercegowina po kontrowersyjnej czerwonej kartce, jako historyczny przełom i moment, w którym drużyna trenera Mauricio Pochettino zaczyna wierzyć, że może wziąć udział w wyścigu po tytuł. Czerwoną kartką ukarany został piłkarz USA - Folarin Balogun (64 minuta, za faul).

Po niezwykle dramatycznym meczu Belgia okazała się lepsza po dogrywce 3:2 od Senegalu i zagra w 1/8 finału. Afrykanie prowadzili do 86. minuty 2:0, ale nie zdołali utrzymać tej przewagi.

W 86. minucie kontaktową bramkę zdobył Romelu Lukaku, a 180 sekund później był już remis. W tej sytuacji dośrodkował Leandro Trossard, błąd popełnił wychodzący z bramki Mory Diaw, dzięki czemu Youri Tielemans popisał się z sześciu metrów skutecznym strzałem głową.

Anglia wygrała z Demokratyczną Republiką Kongo 2:1 (0:1). Bramki: dla Anglii: Harry Kane (75-głową, 86); dla Demokratycznej Republiki Kongo - Brian Cipenga (7).

Ciesz się Weston McKennie i Sebastian Berhalter z USA



FOT. PAPIER/BENJAMIN FANJOY

## Dziś i w weekend na mundialu



Trener Thomas Tuchel i reprezentanci Anglii

FOT. PAPIER/ROMALD WITTEK

Dariusz Kuczmera

**W sobotę odbędą się pierwsze mecze 1/8 finału piłkarskiego mundialu.**

Selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Anglii Thomas Tuchel zaapelował do rodziców, by mimo późnej pory - początek o godz. 1 w nocy czasu brytyjskiego - pozwolili dzieciom obejrzeć poniedziałkowy mecz z Meksykiem o awans do ćwierćfinału mistrzostw świata.

- Niech oglądają piłkę nożną. W szkole jest tyle zajęć, a mistrzostwa świata są co cztery lata. To będzie bardzo, bardzo ważny mecz. Potrzebujemy wsparcia wszystkich, a zwłaszcza dzieci - powiedział niemiecki szkoleniowiec po awansie Anglików do 1/8 finału.

Ekipa „Trzech Lwów” pokonała w środę w Atlancie zespół Demokratycznej Republiki Kongo 2:1 i w nocy z niedzieli na poniedziałek zmierzy się z Meksykiem w spotkaniu o ćwierćfinał.

● **3 lipca, piątek**

Portugalia - Chorwacja (1)  
Szwajcaria - Algieria (5)  
Australia - Egipt (20)

● **4 lipca, sobota**

(15): Argentyna - Republika Zielonego Przylądka (0)  
(16): Kolumbia - Ghana (3:30)

**1/8 finału**

● **4 lipca, sobota**

(I): Kanada - Maroko (19)  
(II): Paragwaj - Francja (23)

● **5 lipca, niedziela**

(III): Brazylia - Norwegia (22)

● **6 lipca, poniedziałek**

(IV): Meksyk - zw. 8 (2)  
(V): zw. 12 - zw. 11 (21)

# Widzewiak wraca z mundialu do Łodzi

Steve Kapuadi w koszulce Widzewa na stadionie w Łodzi



Steve Kapuadi na mundialu miał też okazję do radości



FOT. JAKUB MIŁONKA

Skończyła się piękna przygoda reprezentacji Demokratycznej Republiki Kongo na piłkarskim mundialu. Drużyna z Afryki przegrała z Anglią i odpadła z turnieju.

Dariusz Kuczmera

**Reprezentanci wracają do domów, w tym obrońca DR Kongo i Widzewa Steve Kapuadi.**

W meczu 1/16 finału z Anglią afrykańska drużyna prowadziła 1:0, ale dwie bramki zdobył Harry Kane. Tym razem, podobnie, jak w meczu z Uzbekistanem, Steve Kapuadi pełnił tylko rolę rezerwowego. Widzewiak zagrał w pierwszym meczu grupowym przeciwko Portugalii i Cristiano Ronaldo (1:1)

i w meczu z Kolumbią (0:1). Ale i tak w swoim kraju jest traktowany jak bohater. Ciekawe, jak przywitają swojego przedstawiciela na mundialu piłkarze Widzewa. Wszak Steve Kapuadi po krótkim urlopie wróci do drużyny.

● Nowym przewodniczącym Rady Nadzorczej Widzewa Łódź został Piotr Duszak.

Po objęciu przez Roberta Dobrzyckiego funkcji Prezesa Zarządu Widzewa Łódź tymczasowym Przewodniczącym Rady Nadzorczej został Marek Do-

brzycki. Teraz w tej roli zastąpił go Piotr Duszak, który od 2018 roku jest prezesem firmy D&D - Sponsora Oficjalnego Klubu. Obecnie Rada Nadzorcza Widzewa liczy siedem osób. Oprócz Przewodniczącego w jej skład wchodzi Wiceprzewodnicząca Anna Panasiuk, Sekretarz Remigiusz Brzeziński oraz Marek Dobrzycki, Tomasz Stamirowski, Tomasz Andrzejewski i Daniel Raemy.

Ważna informacja dla kibiców: dziś kamety na mecze Widzewa trafią do otwartej sprze-

daży, o ile takowe zostaną. Drużyna trenuje w Austrii. Pierwszy sparing zagra z DAC 1904 Dunajská Streda (4 lipca, 17.30), natomiast już dzień później widzeviacy zmierzą się z amerykańskim New England Revolution (17.00).

10 lipca Widzew Łódź weźmie udział w miniturnieju, podczas którego jego przeciwnikami będą turecki Beşiktaş JK (18.30) i austriacki Mattersburger SV (20.00). Obóz zakończy się sprawdzianem ze słoweńskim Brinje Grosuplje (godz. 17).

## Odchodzi do Salzburga, nie do Widzewa

Dariusz Kuczmera

**Po cichu liczyliśmy na transfer do Widzewa, ale młodziń woli zagranicę.**

Reprezentant Polski do lat 19, pomocnik Bartosz Mazurek odchodzi z Jagiellonii do austriackiego Red Bull Salzburg - poinformował w środę oficjalnie białostocki klub. 19-latek wiosną ub. roku zadebiutował w ekstraklasie.

Zrobiło się o nim głośno, gdy w lutym zdobył trzy bramki w meczu Ligi Konferencji z włoską Fiorentiną.

Kwoty transferu nie podano; według informacji medialnych to ok. 7,5 mln euro. To drugi ułentowany nastoletni piłkarz Jagiellonii, który w tym roku trafił do zagranicznego klubu. W styczniu kontrakt z FC Porto podpisał Oskar Pietuszczyński, który ma już za sobą występy w pierwszej reprezentacji Polski. W klubie pracuje nowy dyrektor sportowy Radosław Kucharski, który zastąpił Łukasza Masłowskiego. Nowy dyrektor Łodzian nie widział w Widzewie Bartosza Mazurka, a chyba by się przydał.



Bartosz Mazurek przeciwko widzewiakom

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚKI

# Trener i kibice tłumaczą wysoką porażkę ŁKS



Kibice czekają na pierwszy ligowy mecz ŁKS



Karol Podliński atakuje rywala

Trwa analiza pierwszego meczu sparingowego piłkarzy ŁKS. Łodzianie polegli w starciu z Dinamo Bukareszt 0:4. Trener ŁKS i wielu kibiców tłumaczą drużynę, trenującą na obozie.

**Dariusz Kuczmera**

**Trwa budowa nowego zespołu. Trener ŁKS Grzegorz Szoka dał szansę od pierwszej minuty trzem nowym piłkarzom ŁKS: Juljanowi Keiblingerowi, Marcinowi Farbiszewskiemu i Kacprowi Nowakowskiemu.**

W drugiej połowie nieoficjalne debiuty zaliczyli natomiast: James Rhodes, Domi-

nik Sokół, Marcel Błachewicz, Karol Podliński i testowany Filip Rejczyk.

Trudno poszczególnych graczy oceniać. Musi cenzurki wystawić szkoleniowiec ŁKS.

- To był dla nas bardzo trudny mecz. Oczywiście jesteśmy na początku przygotowani, ale nie chcemy się tym zasłaniać. Naszym celem było zwycięstwo, mimo że przed spotkaniem zwiększyliśmy intensywność treningów. Potrakto-

waliśmy ten sparing jako element pracy wytrzymałościowej, ale rezultat i tak nas nie satysfakcjonuje - przyznał Jakub Renosik, asystent trenera Grzegorz Szoki, którego cytuje lodzkisport.pl. - Jesteśmy na etapie wdrażania do naszego systemu gry wszystkich nowych zawodników. Pracujemy nad organizacją zarówno w obronie, jak i w ataku. Kształtujemy nasze nawyki. Do tej pory przeszliśmy przez obronę niską i średnią.

Mecz komentują też kibice. Mariusz Pajor: Na spokojnie, sparing to nie mecz ligowy. Kiedyś, za czasów, jak grałem w juniorach ŁKS, to trener mi powiedział, że w sparingu nie tylko chodzi o strzelanie goli, lecz o sprawdzenie, jak rusza się drużyna i realizuje cele. I jako jeden z lepszych napastników nie dostałem szansy gry w sparingu, ponieważ cel był taki, żeby utrzymać 0:0 w całym meczu. Więc drodzy kibice, bez napinek.

## H. SKRZYDLEWSKA ORZEŁ ŁÓDŹ WALCZY Z WICELIDEREM TABELI

**Dariusz Kuczmera**

**Wicelider tabeli Metalkas 2. Ekstraligi Hunters PSZ Poznań będzie gościem drużyny H. Skrzydlewska Orzeł Łódź w niedzielnym meczu na Moto Arenie w Łodzi.**

Początek meczu o godz. 13. W pierwszej konfrontacji w Poznaniu padł remis 45:45. Zwycięstwo oznacza zatem trzy punkty, bo dodatkowo będzie bonus.

Drużyna H. Skrzydlewska Orzeł Łódź jest czwarta w tabeli ze stratą trzech punktów do Hunters PSZ Poznań. Każdy wynik jest możliwy.

Więcej informacji o kartach i biletach na internetowej stronie [www.orzel.lodz.pl](http://www.orzel.lodz.pl) i biuletynazuel.pl.

Najwyższą średnią biegową w Metalkas 2. Ekstralidze legitymuje się Jan Kvech z Innpro ROW-u z wynikiem 2,566. Drugi jest Ryan Douglas z Hunters PSZ-u (2,449), a trzeci Szymon Woźniak z Abramczyk Polonii (2,432). Najlepszy junior to Maksymilian Pawełczak z szeregow bydgoskiego lidera, który w ogólnym rankingu jest na szóstej lokacie (2,235).



FOT. GRZEGORZ GALASIŃSKI

Piękne podprowadzające na łódzkim torze

Kto jest najwyższy z Łodzian? Marcin Nowak jest dopiero 17, Villads Nagel 20, Zach Cook 21, Villads Nagel 29, Szymon Szlauderbach 31. Jak widać łódzka drużyna trenera Macieja Jądera to wyrównany skład.

W środę na torze w Łodzi odbyła się IV runda Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów w grupie IV im. Zdzisława Ruteckiego. Pewne zwycięstwo odniosła Abramczyk Polonia Bydgoszcz, która zgromadziła 46 punktów i wyraźnie wyprzedziła Budnec Stal Gorzów (38 pkt). Trzecie miejsce zajęła H.Skrzydlewska Orzeł Łódź z dorobkiem 30 punktów,

## Widzew w Orlen Basket Lidze



Trenerka Widzewa Małgorzata Misiuk

FOT. MIKUS WIDZEW

**Dariusz Kuczmera**

**W przyszłym sezonie Orlen Basket Ligi Kobiet Łódź znów będzie miała swojego przedstawiciela.**

Jak czytamy na stronie MUKS Widzew: Nadszedł termin naszej decyzji dotyczącej przyjęcia lub odrzucenia zaproszenia PZKosz do rozgrywek Orlen Basket Ligi Kobiet w sezonie 2026/27. Chociaż przygotowania do tego dnia nie przebiegły zgodnie z naszym planem, chciałbym ogłosić, że po sześciu latach wracamy na najwyższy poziom rozgrywek w Polsce, przyjmując zaproszenie - napisał w imieniu Zarządu MUKS Widzew Łódź Tomasz Sadlecki.

Drużyna się wzmacnia. Jak czytamy na profilu Widzewa na FB: Cameron Swartz - amerykańska strzelczyni dołącza do Widzewa Łódź! Cameron to

mierząca 180 cm wzrostu rzucająca, która przyjeżdża do nas z drużyny KP Brno. Amerykanka doskonale zna się z niedawno ogłoszoną przez nas zawodniczką z tej samej drużyny - Lucie Svatoňovą. Koszykarki rozegrały razem świetny sezon w czeskiej ekstraklasie, występując również wspólnie na parkietach EuroCup Women.

Pierwszym zagranicznym transferem była Isis Beh. 25-letnia środkowa mierząca 190 cm wzrostu. Obecnie reprezentuje australijski klub Diamond Valley Eagles.

W Widzewie będą też grały: Weronika Zaleska, Alicja Żytkowska, Anna Pawłowska, Julia Wysocka, Marta Stawicka, Zuzanna Krupa, a ze starego składu Natalia Chałupka. Ekstraklasową drużynę koszykarek Widzewa Łódź poprowadzi trener Małgorzata Misiuk.

## Są już bilety na Superpuchar Polski w Łodzi

**Dariusz Kuczmera**

**29 sierpnia Atlas Arena ponownie będzie gospodarzem jednego z największych wydarzeń sportowych w Polsce.**

W ramach jednego biletu kibice obejrzą dwa mecze o Superpuchar Polski oraz skorzystają z atrakcji przygotowanych w Strefie Kibica Superpuchar Park. Ubiegłoroczna edycja przyciągnęła do Atlas Areny ponad 8 tysięcy kibiców.

O Superpuchar Polski zagrają aktualni mistrzowie Polski - In-

dustria Kielce - oraz zdobywcy Pucharu Polski, ORLEN Wisła Płock. To rywalizacja, która od lat elektryzuje kibiców i gwarantuje sport na najwyższym poziomie.

Nie mniej emocjonująco zapowiada się spotkanie kobiet. Naprzeciw siebie staną KGHM Zagłębie Lubin i PGE MKS El-Volt Lublin.

Ceny biletów rozpoczynają się już od 41 zł. Wejściówki są dostępne na stronie internetowej: <https://www.eventim.pl/artist/superpuchar-polski-w-pilce-reznej/>



Tak walczyły drużyny w Atlas Arenie w I edycji Superpucharu

FOT. KRZYSZTOF SZYMCIK

# Aktor dumny z syna i domku pod lasem

**M**ikołaj Roznerski dzieli swoją codzienność na dwie nieruchomości - ma mieszkanie w kamienicy w Warszawie i piętrowy dom pod lasem. Jego powierzchnia nie przekracza 70 mkw. Jest jednak bardzo stylowo wyposażony, czym ostatnio pochwalił się w mediach społecznościowych. Na parterze znajduje się stylowo urządzone łazienka z wygodną wanną. Jest też kuchnia z szafkami z drewnianymi frontami i jadalnia ze stołem nieopodal okna. Nie brakuje kominka - idealnie nadającego się do relaksu w mroźne wieczory. Z kolei na piętrze znajdują się dwie sypialnie - jedna to pokój syna aktora, druga jest jego miejscem do relaksu. Roznerski jest dumnym ojcem nastoletniego Antoniego, którego matką jest Marta Juras. Chociaż drogi rodziców chłopca się rozeszły, jak deklaruje aktor, robi wszystko, by syn nie odczuł jego braku w życiu: - Mam do siebie ogromny żal, że nie potrafiłem utrzymać rodziny.

Byłem za młody i za głupi. Dlatego dziś robię wszystko, by syn tego nie odczuł. Nie jestem ojcem weekendowym - komentował Roznerski w rozmowie z „Twoim stylem”.

O ile zdarzy się, że raz na jakiś czas aktor wypowie się na temat Antoniego, o tyle nabiera wody w usta, gdy media próbują się dowiedzieć, czy jego serce jest zajęte: - To jest temat, o którym nie rozmawiam, bo wszystko, co powiem, zostanie użyte przeciwko mnie - przyznał w rozmowie z „Twoim stylem”.

6 grudnia aktor obchodził 42. urodziny. Wychował się w Rolantowicach na Dolnym Śląsku. Jego ojciec uprawiał 60 ha, hodował świnię i owce. Kiedy Mikołaj miał 13 lat, jego rodzice się rozwiedli. Pozostał pod opieką ojca, matka wyjechała z jego siostrą i bratem. Rozwód rodziców odbił się na zdrowiu chłopaka, przeżył jeść i zachorował na anoreksję (wagi 42 kg przy wzroście 170 cm), trafił na oddział zamknięty szpitala psychiatrycznego we Wrocławiu, gdzie przez rok odbywał terapię. **Joanna Bonne**



FOT. ANPA

## Na rękach ma ślady pracy w ogrodzie

Mietek Szcześniak od czasu do czasu udziela wywiadów, w których zdradza, co u niego słychać. W rozmowie z portalem ShowNews.pl popularny piosenkarz zdradził, że najlepiej odpoczywa na „wsi zabitej dechami”, gdzie przed laty kupił stare gospodarstwo. Własną ciężką pracą doprowadził do tego, że to miejsce kwitnie w oczach i to dosłownie.

- Mieszkam pół roku w Warszawie, w kamienicy w centrum miasta, a pół roku spędzam na wsi zabitej dechami, gdzie 25 lat temu kupiłem stare gospodarstwo. Z pustego pola, zrobiłem kwitnący ogród. Zajmuję się nim sam, na rękach mam ślady pracy w ziemi. Kocham to i się na tym znam, więc najlepiej odpoczywam w ogrodzie - podkreśla artysta.

Piosenkarz najwięcej uwagi poświęca drzewom i uwielbia patrzeć, jak owocują. - Mogę spowodować, że przedwojenna jabłoń, odpowiednio przeze mnie pokrojona, wyda znów owoce. To jest moja wielka pasja i wielka praca - dodaje. **(JB)**



FOT. ANPA



FOT. ANPA

## Odpoczywa po pracy w upale

Magda Gessler jest gwiazdą „Kuchennych rewolucji” przyznała, że nagrania nowych odcinków, które właśnie dobiegły końca, mocno dały się jej we znaki ze względu na wyjątkowo wysokie temperatury. Po zakończeniu pracy postawiła na odpoczynek, o czym poinformowała w mediach społecznościowych:

- Dziękuję bardzo Piotrze! Piotr Syska to niezwykły hotelarz, filozof, myśliciel. To człowiek poszukujący czegoś więcej niż dom z ogródkiem! Ostatnie dni spędziłam w jego hotelu, gdzie mogłam odpocząć i odetchnąć po najcięższych „Kuchennych Rewolucjach”, jakie przeżyłam! Afrykańskie temperatury dały o sobie znać, ale dzięki cudownej atmosferze i opiece przetrwałam” - napisała Magda Gessler. Gwiazda co jakiś czas wypowiada się na temat „Kuchennych rewolucji”. W rozmowie z ShowNews.pl ujawniła, że na planie słabo ją karmi, dlatego zrzuciła kilka kilogramów: - Na planie są restauracje, jakie są, a ja najchętniej jem pomidory z ziemniakami - a tego nie mają. Niechętnie jem schabowego. **(JB)**

## Kręcą 11. sezon „Ranczo”, kiedy go zobaczymy?

Słynny sklep u Krysi przez długie lata był jednym z najbardziej charakterystycznych miejsc w serialu „Ranczo”. Po zakończeniu emisji w 2016 r., kultowy budynek zaczął popadać w ruinę, a jego szyby były stopniowo pokrywane coraz większą ilością przeróżnych naklejek umieszczanych tam przez fanów produkcji. Teraz, dzięki powrotowi „Rancza” z nowym sezonem, postanowiono przywrócić mu dawną świetność.

Nowy sezon będzie składał się z 6 odcinków. Data ich dokładnej premiery nie jest jednak znana. Wiadomo jednak, że zdjęcia do 11. sezonu ruszyły na początku czerwca i mają potrwać do 20 sierpnia, a widzowie jeszcze w tym roku będą mogli obejrzeć nowe „Ranczo” w telewizji.

A jak będzie wyglądała fabuła nowego „Rancza”? Jakis czas temu reżyser serialu Wojciech Adamczyk w radiowej Jedynce wyznał: - To będzie piękne zamknięcie historii. W sezonie 11. wyraźnie zaznaczymy, że od poprzedniego minęło 10 lat. W życiu bohaterów wiele się w tym czasie zmieniło, dzieci podrosły. Córka Lucy i Kusęgo jest już po maturze, nie będzie już Marianka Solejuka. **(JB)**

FOT. ANPA



## Horoskop tygodnia

### Baran



**(21.03-19.04)** Pomyśl o zdrowiu i zmianie diety, to naprawdę wyjdzie Ci na dobre. Nie tylko zdrowie, ale i codzienne samopoczucie mocno się poprawi.

### Byk



**(20.04-22.05)** Nie ignoruj sygnałów i potrzeb własnego organizmu. To dobry dzień na zadbanie o siebie. Odpocznij, wybierz się na spacer.

### Bliznięta



**(23.05-21.06)** Niech Twoi bliscy nie muszą się domyslać, co zamierzasz zrobić. Sam mów im o tym, co robisz i jakie są Twoje zamiary.

### Rak



**(22.06-22.07)** Przypomnij sobie, jakie to piękne uczucie, wziąć do ręki książkę i poczuć, jak to jest, kiedy nikt od Ciebie nic nie chce, a telefon nie dzwoni co chwilę.

### Lew



**(23.07-23.08)** W najbliższych dniach spodziewaj się cennych prezentów od losu. Wykorzystaj je dla siebie i dla najbliższych. Zyskasz też nowych przyjaciół.

### Panna



**(24.08-22.09)** Musisz zregenerować siły po ostatnich trudnych przeżyciach i skupić się na swoim zdrowiu. W zdrowym ciele zdrowy duch.

### Waga



**(23.09-22.10)** W końcu zrozumiesz, że z pozytywnym nastawieniem do świata żyje się łatwiej. Nie warto przejmować się każdym najmniejszym problemem.

### Skorpion



**(23.10-21.11)** Nie przejmuj się plotkami. Dzięki temu unikniesz niepotrzebnych stresów. Ludzie zawsze będą gadać głupoty, obgadują nie tylko Ciebie.

### Strzelec



**(22.11-21.12)** Przez cały miesiąc szykują się miłe spotkania. Spotkasz się z dawno niewidzianymi znajomymi i będą to bardzo inspirujące rozmowy.

### Koziorożec



**(22.12-19.01)** Ostatnie wydarzenia umocniły Cię w przekonaniu, że podążasz właściwą drogą. Postaraj się jednak nie zdręzczać innych opowieściami o tym.

### Wodnik



**(20.01-18.02)** Kolejny tydzień przyniesie zmiany, których się nie spodziewasz. Strefa bezpieczeństwa, w której od jakiegoś czasu przebywasz, nagle się skurczy.

### Ryby



**(19.02-20.03)** Zaczynający się weekend to świetny moment na odsunięcie od siebie wszystkich, którzy działają Ci na nerwy.